NAJWIĘKSZE POLSKIE CZASOPISMO O ZAGADKACH

Enigma

KLUCZ DO TAJEMNIC

I ZIMA 2025-2026 CENA 14,99 ZŁ (w tym 8% VAT)
INDEKS: 275514 ISSN: 2083-1900

ANIOŁY VS. DEMONY

ODWIECZNA WOJNA DOBRA ZE ZŁEM!

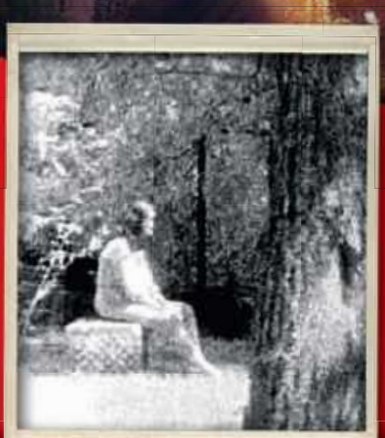

+DODATEK SPECJALNY

ZAGADKI STAROŻYTNYCH IMPERIÓW: CZY EGIPCJANIE DOTARLI DO AMERYKI?

PORTALE KOSMICZNE: CZY MOŻNA STWORZYĆ PRZEJŚCIE DO INNEGO ŚWIATA?

ŚWIATŁA I DRONY W USA: ROŚNIE STRACH PRZED INWAZJĄ OBCYCH!

ISSN 2083-1900 01
9 772083 190602

NAWIEDZONE CMENTARZE ŚWIATA: BRAMY PIEKŁA I SIEDLISKA NIESPOKOJNYCH DUCHÓW!

POZNAJ CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

ŚWIAT NA DŁONI POKAŻE WAM NAJBARDZIEJ ZAGADKOWE WYTWORY NATURY

ŚWIAT NA DŁONI ZDRADZI TAJEMNICE ZAMKNIĘTEGO ARCHIWUM WATYKAŃSKIEGO

ŚWIAT NA DŁONI ZAPREZENTUJE SZOKUJĄCE SKANDALE TAJNYCH SŁUŻB

100 STRON

ZACHWYCAJĄCYCH ZDJĘĆ I UNIKATOWYCH GRAFIK

NARESZCIE MOŻECIE ZROZUMIEĆ TAJEMNICZE ZJAWISKA NATURY!

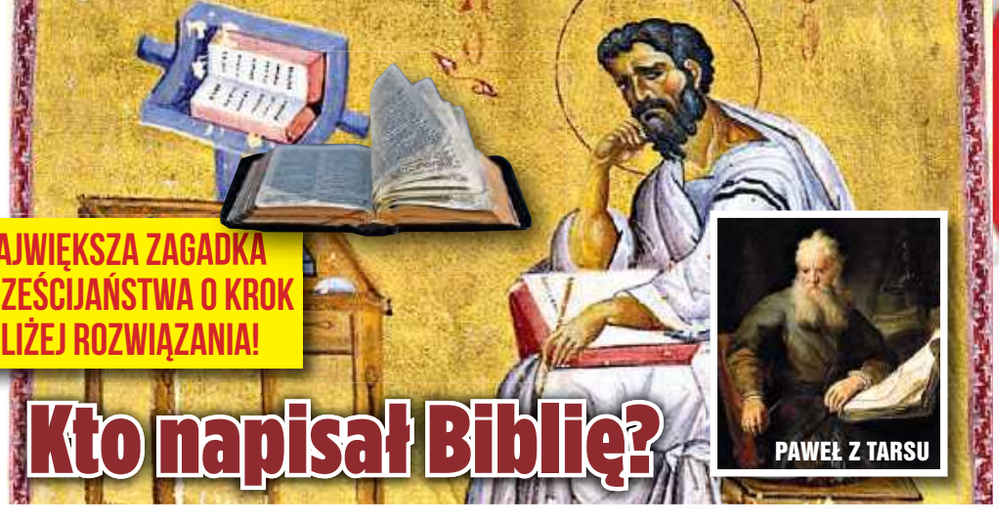

NAJWIĘKSZA ZAGADKA CHRZEŚCIJAŃSTWA O KROK BLIŻEJ ROZWIĄZANIA!

Kto napisał Biblię?

Naukowcy od niepamiętnych czasów próbują ustalić, kto jest autorem poszczególnych ksiąg biblijnych. Biblia jako całość powstawała przez setki lat, a jej części tworzyli różni ludzie. Ilu ich właściwie było? Czy najświętszą księgę świata spisało zaledwie kilku wybranych, czy też jest ona zbiorem tekstów dziesiątek, a może setek ludzi? Nowe badania lingwistów przynoszą zaskakującą tezę: autorów Biblii mogło być około 40!

To pytanie zadawała sobie także prof. **Elizabeth Schrader Polczer** (ur. 1979) z katedry religioznawstwa na Uniwersytecie Villanova w Pensylwanii. Poprzez analizę oryginalnych tekstów, starała się ustalić, ile osób na przestrzeni dziejów mogło mieć udział w spisaniu poszczególnych ksiąg. Na podstawie analizy pisma oraz ogólnego stylu doszła do liczby 40 – ma to być minimalna liczba autorów, których udział da się potwierdzić lingwistycznie. Wielu ekspertów było tym wynikiem zaskoczonych – liczba 40 wydaje im się zbyt niska. Jeśli uwzględnimy, że Stary i Nowy Testament tworzą łącznie 73 księgi (w tradycji protestanckiej 66 ksiąg), a nad niektórymi pracowało kilku autorów, to taka liczba rzeczywiście wydaje się dość skromna. Sama prof. Polczer przyznaje, że wynik nie musi być ostateczny – podkreśla jedynie, że jest to najmniejsza liczba autorów, których udało się jej wykazać narzędziami lingwistycznymi. Dziś nikt nie wątpi, że Biblia nie powstała jako jedno dzieło. Jest kompilacją różnych pism, z których najstarsze mogły pojawić się nawet 3300 lat temu. Księgi Starego Testamentu tworzono na przestrzeni około 900 lat. Nowy Testament powstał znacznie szybciej – wszystkie jego części zostały napisane w 2. poł. I wieku n.e., a co do ich autorstwa panuje o wiele większa pewność. Na przykład **Paweł z Tarsu** jest niemal na pewno autorem Listu do Rzymian, a **Jan Ewangelista** najprawdopodobniej naprawdę napisał Apokalipsę. Informacje te potwierdzają także inne źródła historyczne. W przypadku Starego Testamentu sprawa jest jednak o wiele bardziej złożona. Jak zauważa Elizabeth Polczer, na przykład księgi takie jak Rodzaju i Wyjścia tradycyjnie przypisywano **Mojżeszowi**, ale z powodu licznych nieścisłości i powtórzeń w tekście udało się wykazać, że powstały one z udziałem wielu autorów na przestrzeni stuleci. Wraz z rozwojem analiz komputerowych i sztucznej inteligencji możliwe jest, że w przyszłości uda się jeszcze dokładniej określić liczbę twórców ksiąg biblijnych. Czy kiedyś poznamy ich prawdziwe nazwiska?

Łukasz Wojtaszek

Sondę przygotował: Łukasz Wojtaszek

Dlaczego, i czy w ogóle, boisz się wchodzić na cmentarze po zmroku?
Artykuł *Nawiedzone cmentarze świata: Bramy piekieł i siedliska niespokojnych duchów!* o najbardziej znanych, owianych złą sławą cmentarzach i ich niezwykłych mieszkańcach znajdziecie w aktualnym dodatku *Extra*.

SONDA

Marta, 32 lata

» Cmentarze same w sobie mają specyficzną atmosferę, ale po zmroku wszystko wydaje się tam dużo intensywniejsze. Cisza jest nienaturalna, każdy szmer brzmi jak coś groźnego, a migoczące światła zniczy potęgują wrażenie, że ktoś na mnie patrzy. To pewnie tylko moja wyobraźnia, ale mimo wszystko unikam takich miejsc wieczorem – zbyt łatwo zaczynam snuć czarne scenariusze.

Piotr, 45 lat

» Nie chodzi o duchy ani żadne nadnaturalne rzeczy. Po prostu czuję ogromny respekt wobec miejsca, w którym spoczywają ludzie. Nocą cmentarz wydaje mi się zbyt intymny, jakby przekraczało się pewną granicę, której nie powinno się naruszać. Wolę tam chodzić za dnia – żeby okazać szacunek i nie budzić w sobie niepotrzebnego niepokoju.

Edytorial

DROGIE CZYTELNICZKI, DRODZY CZYTELNICY,

w ponure i chłodne zimowe dni łatwo popaść w zniechęcenie i negatywne myśli. My w Enigmie jednak wierzymy, że wciągająca, pełna tajemnic lektura może pomóc walczyć z tymi nastrojami i pozwala przenieść się do przyjemnego (choć czasem mrożącego krew w żyłach) świata zagadek. Co przygotowaliśmy dla Was tym razem?
Polecamy szczególnie obszerny materiał poświęcony **sekretom dawno zaginionych imperiów**. Choć temat ten pojawia się u nas często, tym razem podeszliśmy do niego nieco inaczej – przedstawimy tajemnice, o których rzadko się mówi (o innych wielu nie wie prawie nic). W tym przypadku cofniemy się do starożytności, ale główna **tajemnica numeru** zabierze Was w podróż przez całą historię ludzkości, abyście mogli prześledzić losy odwiecznej **walki między dobrem a złem**. Czy w tych opowieściach pojawiają się istoty o biblijnym charakterze? I gdzie właściwie toczy się ta walka?
Warto także zwrócić uwagę na tekst o **tajemniczych incydentach z udziałem ludzi i nieznanych stworzeń**. Przedstawimy Wam relacje dotyczące zagadkowych spotkań, podczas których żołnierze mieli walczyć z potworami, a uzbrojeni cywile mierzyć się z nieznanym, przerażającym zagrożeniem.
Jak zawsze, w połowie numeru znajdziecie 8-stronicowy **dodatek Extra**. Tym razem zabierzemy Was na wyprawę po **nawiedzonych cmentarzach świata**, miejscach ostatniego spoczynku mających przypominać o tych, którzy niegdyś żyli wśród nas. Jednak w wielu przypadkach te wspomnienia ożywają, przybierając postać niematerialnych istot błąkających się między nagrobkami… Czy właśnie z tego powodu boimy się wchodzić na cmentarze po zmroku?
Czeka na Was również materiał dotyczący **masowych obserwacji tajemniczych dronów i świateł** pojawiających się w ostatnich latach w USA. Z początku wyglądało to niepozornie, ale sprawa nabiera tempa – istnieją nawet spekulacje o możliwej inwazji przybyszów z kosmosu!
Mamy nadzieję, że i tym razem podróż po świecie wielkich tajemnic i niewyjaśnionych zagadek napełni Was energią i ciekawością.
Życzę przyjemnej lektury i spokojnych dni

Joanna Kondak

Spis **treści**

TAJEMNICE, O KTÓRYCH PRAWDOPODOBNIE NIE SŁYSZELIŚCIE!

5 największych zagadek starożytnych imperiów 56

POLTERGEIST PRZED SĄDEM

RODZINA DOMAGA SIĘ NOWEGO DOMU, W TYM STARYM PONOĆ STRASZY! 34

Niewiarygodne świadectwa 51

Czy dochodzi do zbrojnych starć z istotami z innych światów?

18

AMERYKAŃSKIE NIEBO ZALEWAJĄ TAJEMNICZE DRONY

06 SENSACJA NUMERU:
10 nowych ofiar Trójkąta Alaskańskiego: Znikają tu ludzie i samoloty?

MAGICZNE ECHO
Kalejdoskop drobnych spraw ze świata tajemnic! 08

11 **Diagnoza z pulsu serca:**
Czy można odczytać stan zdrowia przez dotyk przedramienia?

12 **Pentagon odtajnił ważny dokument:** Czy potwierdza, że reinkarnacja istnieje?

14 **NIEWYTŁUMACZALNA ZDOLNOŚĆ:**
Czy możliwe jest mówić językiem, którego nigdy się nie uczyliśmy?

NOWA SERIA

Największe TAJEMNICE RELIGIJNE
Najnowsze dowody potwierdzające wydarzenie z Biblii! 16

22 FOTOSTORY
Tajemnicze Moeraki: Kamienna zagadka z Nowej Zelandii
Prehistoryczna tajemnica z ziemi *Władcy pierścieni*

24 **Najbardziej tajemnicze MUMIE ŚWIATA**
MUMIA SYRENY – jeszcze bardziej zagadkowa, niż dotąd sądzono!

26 GORĄCE PYTANIA CZYTELNIKÓW

Anioły kontra demony: odwieczna wojna dobra ze złem 28

36 **Natura wszechświata:**
Czy napędza go galaktyczny prąd elektryczny?

39 **STULETNIA TAJEMNICA szkockiego roku Sinclairów:**
Czy skrywają dawne tajemnice templariuszy?

42 TAJEMNICE POD LUPĄ
8 miejsc, które mogą przekonać opornych, że obcy naprawdę istnieją!

44 SERIA PRZEKLĘTE SKARBY
NIEOSIĄGALNE ELDORADO:
Czy legendarne złote miasto naprawdę istniało?

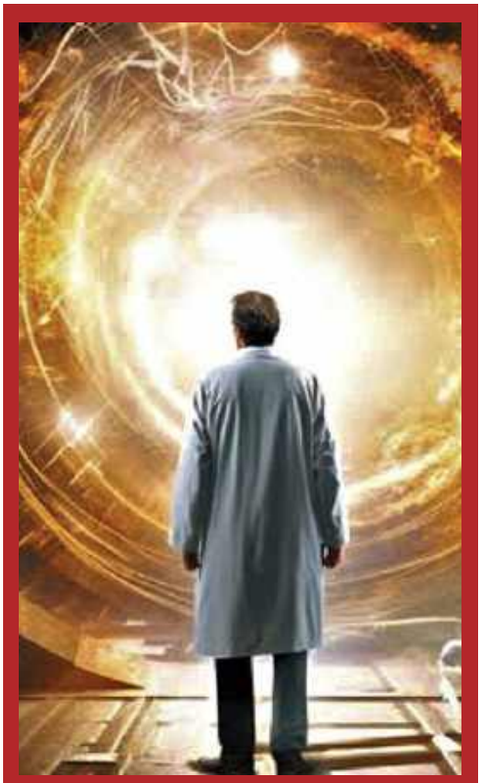

Portale do innych wymiarów: Dziwne historie ludzi, którzy rzekomo stworzyli przejścia do innego świata! 46

50 **Księżyc Europa na celowniku NASA:** Czy nowa sonda odkryje tam życie pozaziemskie?

54 **Zatoka Czarodziejów:**
Czy tutejsza piramida służyła do komunikacji z obcymi światami?

61 **Bumerang z jaskini w Obłazowej:**
Czy tajemnicza latająca broń ma 20 tysięcy lat?

62 TAJEMNICZE HISTORIE CZYTELNIKÓW

66 W NASTĘPNYM NUMERZE

Narasta strach przed inwazją obcych!

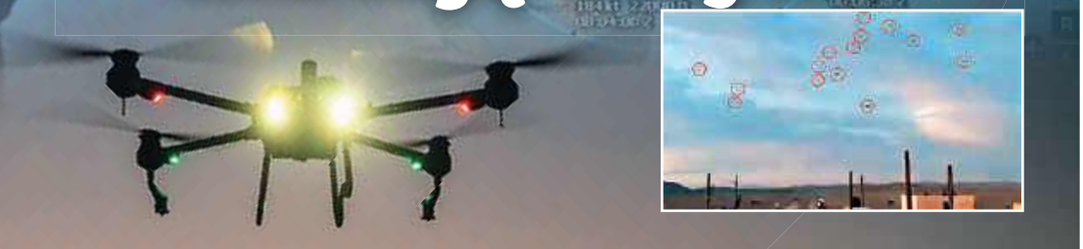

10 NOWYCH OFIAR TRÓJKĄTA ALASKAŃSKIEGO:

ZNIKAJĄ TU LUDZIE I SAMOLOTY?

Owiana złą sławą strefa pomiędzy miastami Anchorage, Juneau i Utqiagvik na Alasce wyróżnia się ogromną liczbą niewyjaśnionych zaginięć ludzi i samolotów. Według dostępnych źródeł od lat 70. XX wieku zaginęło tam już ponad 20 tys. osób! Teraz budzący grozę Trójkąt Alaskański dopisuje do swojego konta 10 kolejnych ofiar. Czy katastrofę samolotu spowodowały mroczne siły, z jakich słynie to miejsce?

SENSACJA NUMERU

Trójkąt Bermudzki, w którym w tajemniczych okolicznościach znikają statki i samoloty, zna chyba każdy. Znacznie mniej osób jednak wie, że podobne anomalne strefy znajdują się też w innych częściach świata i niekoniecznie są to rejony oceaniczne. Jeden z takich trójkątów znajduje się na Alasce i może być odpowiedzialny nawet za dziesiątki tysięcy zaginięć lub zgonów. Nie są to tylko pojedyncze osoby, które zapuściły się w tamtejszą surową dzicz. Trójkąt Alaskański zdaje się pochłaniać także całe grupy ludzi, samochody, a nawet samoloty, które albo znikają bez śladu, albo rozbijają się w bardzo dziwnych okolicznościach. Ostatnie takie zdarzenie miało miejsce na Alasce w lutym 2025 roku, kiedy to samolot Cessna Caravan linii Bering Air z 10 osobami na pokładzie nie dotarł do celu. Co stało się z maszyną i jej pasażerami? Czy to nowe ofiary przeklętego trójkąta?

▲ Tajemniczy obszar rozciąga się między miastami Anchorage, Juneau i Utqiagvik na Alasce

JEDYNY ŚRODEK ŁĄCZNOŚCI

Mimo że Alaska pod względem powierzchni jest zdecydowanie największym stanem USA, to jest bardzo słabo zaludniona. Znaczna część jej populacji żyje w mniejszych, odizolowanych społecznościach na terenach otoczonych niedostępną dziczą. Dla wielu mieszkańców transport lotniczy jest najlepszym, jeśli nie jedynym, sposobem połączenia ze światem zewnętrznym. Jednym z przewoźników obsługujących regularne loty między osadami ludzkimi jest firma Bering Air, której samolot zaginął 6 lutego 2025 roku po południu, w trakcie lotu między miastami Unalakleet i Nome. Na pokładzie znajdowało się 9 pasażerów i pilot. Co się z nimi stało?

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Feralnego dnia o 14.37 czasu lokalnego samolot Cessna Caravan opuścił Unalakleet. Niecałą godzinę później utracono z nim kontakt. Akcja poszukiwawcza początkowo nie przyniosła żadnych rezultatów. Wkrótce jednak pojawiła się informacja o znalezieniu wraku niecałe 50 km od Nome. Były to szczątki zaginionej Cessny. Niestety nikt z obecnych na pokładzie nie przeżył. Amerykańska straż przybrzeżna poinformowała później, że samolot tuż przed utratą kontaktu gwałtownie stracił wysokość i wytracił prędkość. Ale dlaczego? W niektórych kręgach dość szybko pojawiły się spekulacje łączące katastrofę z mrocznymi siłami Trójkąta Alaskańskiego. Czy mogły one rzeczywiście mieć wpływ na to tragiczne wydarzenie?

Trójkąt Alaskański pochłania pojedyncze osoby, całe grupy ludzi, samochody, a nawet samoloty, które albo znikają bez śladu, albo w bardzo dziwnych okolicznościach się rozbijają. Ostatnie takie wydarzenie miało miejsce na Alasce na początku lutego 2025 roku.

ZAGINIĘCIE KONGRESMENÓW

Trójkąt Alaskański to nazwa owianej złą sławą strefy rozciągającej się mniej więcej pomiędzy miastami Anchorage, Juneau i Utqiagvik. Jeden z najbardziej znanych incydentów, który przyniósł tej strefie rozgłos, miał miejsce 16 października 1972 roku, kiedy w niewyjaśnionych okolicznościach zniknął samolot z 4 osobami na pokładzie. Dwoma z nich byli ważni amerykańscy politycy. Wraz z kongresmanem z Luizjany **Hale'em Boggsem** (1914–1972) i nowo wybranym kongresmanem z Alaski **Nickiem Begichem** (1932–1972) na pokładzie znajdował się 37-letni asystent Begicha **Russell Brown** oraz doświadczony pilot **Don Jonz** mający na koncie ponad 17 tys. godzin lotów. Ich Cessna 310 miała lecieć z Anchorage do Juneau – a więc z jednego punktu strefy anomalii do drugiego – jednak samolot nigdy nie dotarł do celu. Lotnictwo, armia, straż przybrzeżna i cywilne służby ratownicze zaangażowały wszystkie dostępne środki i przez wiele tygodni przeczesywały szeroki obszar wzdłuż trasy lotu. Jednak podjęty wysiłek okazał się bezskuteczny. Nigdy nie udało się znaleźć nawet fragmentu samolotu ani szczątków żadnego z pasażerów. Jakby

▲ Cessna leciała z Unalakleet do Nome. Rozbiła się kilka kilometrów przed celem. Do tej pory nie udało się ustalić przyczyny katastrofy

▲ Załoga japońskiego lotu zgłosiła pojawienie się niezidentyfikowanych obiektów latających

Cessna z 4 mężczyznami na pokładzie po prostu rozpłynęła się w powietrzu.

PRZEKLĘTY TRÓJKĄT

Od zniknięcia Cessny z politykami minęło już ponad 50 lat. W tym czasie w rejonie anomalii miało zaginąć ponad 20 tys. kolejnych osób! Wiele nigdy nie zostało odnalezionych, niekiedy po latach odnajdywano jedynie szczątki. Rzadko jednak udaje się ustalić, co właściwie wydarzyło się w krytycznym momencie. Różne teorie mówią m.in. o silnych wirach energetycznych lub anomaliach w polu magnetycznym Ziemi, które mogłyby powodować awarie sprzętu i wywoływać dezorientację u ludzi. Rzeczywiście, pomiary wykazały zwiększoną intensywność zakłóceń magnetycznych na Alasce, a zespoły poszukiwawcze rejestrowały odchylenia kompasu nawet o 30°. Czy przyczyną są właśnie wiry energetyczne ?

STREFA ANOMALNA

Warto również wspomnieć o raporcie przedłożonym amerykańskiej Federalnej Administracji Lotnictwa (ang. *Federal Aviation Administration*, FAA) w 1986 roku. Podano w nim, że towarowy lot 1628 japońskich linii Japan Air Lines rzekomo miał nad tym obszarem kontakt z 3 niezidentyfikowanymi obiektami latającymi. Początkowo pilot sądził, że to wojskowe samoloty i nie zwrócił na nie większej uwagi. Po chwili jednak zauważył, że obiekty poruszają się tuż obok jego maszyny i wykonują wokół niej nieprzewidywalne manewry. Przez kolejne 50 min dziwne obiekty śledziły każdy ruch lotu 1628, a z ich pokładów emitowano oślepiające błyski świetlne. Zeznania załogi potwierdziły także radary cywilne i wojskowe. Japoński samolot dotarł bezpiecznie do celu, dzięki czemu uczestnicy mogli niezwłocznie zgłosić incydent. A jeśli to właśnie te nieznane obiekty odpowiadają za niektóre zaginięcia? Czy mogło tak być w przypadku ostatnio rozbitej Cessny?

3 współczesne zaginięcia w rejonie Trójkąta Alaskańskiego

Paul Lemaitre: W lipcu 2012 roku 65-letni biegacz brał udział w swoim pierwszym maratonie. Dobiegał już do ostatniego etapu – do mety **pozostało mu zaledwie 60 m**. Jednak gdzieś pomiędzy punktem kontrolnym, w którym oddał swój numer startowy, a linią mety, **zniknął bez śladu**. Według ratowników **najprawdopodobniej spadł ze zbocza górskiej trasy**. Mimo że obszar poszukiwań był niewielki, ciało nigdy nie zostało odnalezione.

Alan Foster: We wrześniu 2013 roku 47-letni doświadczony pilot z niemal 10 tys. godzin za sterami wystartował z miasta Yakutat. Krótko po starcie jego samolot Piper PA-32 Cherokee zniknął z radarów. Przed utratą kontaktu nie zgłaszał żadnych problemów, a jedyną nietypową rzeczą było nagłe obniżenie lotu do wysokości około 330 m. **Mężczyzny ani jego maszyny nigdy nie udało się odnaleźć**.

Shanna Oman: W czerwcu 2020 roku, na miesiąc przed swoimi 40. urodzinami, Shanna Oman wracała od przyjaciół. Według świadków po raz ostatni widziano ją w pobliżu jej miejsca zamieszkania, jednak do domu nigdy nie dotarła. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania, ale nawet zakrojona na szeroką skalę akcja ratunkowa nie przyniosła żadnych rezultatów. Shanna Oman do dziś figuruje na liście osób zaginionych.

▲ Według dostępnych raportów samolot tuż przed zniknięciem z radarów gwałtownie obniżył wysokość i zmniejszył prędkość

Japoński samolot towarowy (lot nr 1628) w 1986 roku nad obszarem Trójkąta Alaskańskiego napotkał 3 niezidentyfikowane obiekty latające. Poruszały się w niewielkiej odległości od samolotu i wykonywały wokół niego nieprzewidywalne manewry. Przez kolejne 50 min dziwne obiekty śledziły każdy ruch samolotu i emitowały oślepiające błyski światła.

DAWNE LEGENDY

Kolejna hipoteza łączy incydenty z istotą znaną ze starych legend rdzennych mieszkańców Alaski. Tlingici i Tsimshianowie nazywają ją Kushtaka i przypisują jej nadprzyrodzone zdolności. Podobno przemierza dzicz w poszukiwaniu ludzi i potrafi zmieniać kształt – od zwierzęcego po ludzki. Zwykle wygląda jak wydra, ale z upodobaniem przybiera też postać krewnych lub przyjaciół osoby, którą sobie upatrzyła. Już od setek lat łączy się ją z zaginięciami ludzi. Istnieją także sceptyczne spojrzenia na fenomen tego obszaru. To po prostu rozległy, surowy teren, w którym czai się wiele całkowicie naturalnych zagrożeń – od niedźwiedzi, przez niebezpiecznie cienki lód, po gwałtowne zmiany pogody. A jeśli chodzi o lutową katastrofę Cessny, być może w ogóle nie miała związku z Trójkątem Alaskańskim. Miasto Nome, do którego zmierzał lot, znajduje się około 600 km od przypuszczalnych granic występowania anomalii. Co zatem spowodowało nagłe rozbicie się samolotu? Pozostaje jedynie czekać na wyniki śledztwa.

Ewa Skorupka

NASA CHCE ZBADAĆ TAJEMNICZE OBIEKTY NA KSIĘŻYCU

Amerykańska agencja kosmiczna NASA przygotowuje misję skoncentrowaną na jednej z największych księżycowych zagadek. Chce dokładnie zbadać parę tajemniczych kopuł znajdujących się na skraju krateru Gruithuisen. Te niezwykłe formacje na powierzchni Księżyca zostały odkryte już w XIX wieku i od tamtej pory fascynują naukowców. Kopuły przypominają bowiem struktury wulkaniczne, które jednak – według obecnej wiedzy – na Księżycu nie powinny w ogóle występować. Brakuje tam zarówno wody, jak i tektoniki płyt, które na Ziemi są kluczowe dla powstawania krzemionkowych wulkanów. Jak więc powstały? A może przyczyną ich powstania jest coś zupełnie innego? Odpowiedzi na te pytania spróbuje znaleźć misja Blue Ghost Mission 3. W jej ramach w ciągu najbliższych 3 lat ma wystartować lądownik, który wraz z łazikiem na pokładzie dotrze do krateru. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, może to oznaczać przełom w naszej wiedzy o Księżycu i tym, co się na nim znajduje.

Peruwiańskie mumie są prawdziwe!

Dr José Zalce, były dyrektor działu medycznego meksykańskiej marynarki wojennej, twierdzi, że przeanalizował 21 słynnych, liczących 1200 lat, trójpalczastych mumii z Peru. Jak twierdzi, mają one linie papilarne, kości, zęby, cechy mięśniowe oraz narządy wewnętrzne, co dowodzi, że są w 100% prawdziwymi organizmami biologicznymi. Zalce badał mumie przez 6 lat, wykorzystując promieniowanie rentgenowskie, tomografię komputerową z rekonstrukcją 3D, fluoroskopię, analizę DNA, daktyloskopię oraz badania próbek tkanek. W jednym z zachowanych ciał znajduje się płód, który wykazuje te same cechy fizyczne co dorosły osobnik. Naukowiec twierdzi, że czegoś takiego nie można sfałszować. Paradoksem jest, że obecnie mumie mają lepszą opiekę medyczną, niż za życia.

Musk kontra śledczy UFO

W Stanach Zjednoczonych ludzie z niepokojem obserwują działania zespołu skupionego wokół przedsiębiorcy i założyciela SpaceX – **Elona Muska**. W ramach walki z niepotrzebnymi wydatkami miało dojść do ujawnienia istnienia tajnej grupy roboczej FBI zajmującej się badaniem przypadków UFO. Organizacja o nazwie UAP Working Group, której istnienie dotąd nie zostało oficjalnie potwierdzone, przypomina nieco jednostkę z legendarnego serialu *Z Archiwum X* – choć działającą na nieco większą skalę. Z przecieków wynika, że w jej skład wchodzi kierownik programu oraz co najmniej 12 pracowników. – *Obawiam się, że ta grupa może zostać rozwiązana, zanim kierownictwo zda sobie sprawę z wagi jej pracy* – powiedział amerykański ekspert ds. lotnictwa, **Ryan Graves**. Faktem jest, że w czasach, gdy USA zmaga się z zalewem dronów i dziwnych świateł na niebie, grupa ta zdecydowanie ma co robić. Czy jej spodziewane rozwiązanie jest celowym zabiegiem? Czy nowa administracja próbuje coś ukryć, jak twierdzą niektórzy zwolennicy teorii spiskowych?

Zabił przez aktywność paranormalną?

Jeden z najbardziej osobliwych procesów ostatnich lat odbył się niedawno w Stanach Zjednoczonych. 46-letni Amerykanin **Jared Wolfe** został oskarżony o zamordowanie swojej żony, jednak okoliczności tej makabrycznej zbrodni zszokowały wszystkich. Tragiczna historia zaczęła się w momencie, gdy Wolfe postanowił – przy użyciu specjalnego urządzenia – zmierzyć poziom aktywności paranormalnej w rzeźbie znajdującej się w domu jego przyjaciela. Sprzęt zarejestrował nieoczekiwanie wysoką wartość, co wywołało u mężczyzny falę paniki i paranoi. Wolfe zaczął wierzyć, że jego żona **Jane White**, wspólnie z kilkoma znajomymi, planuje go zabić i… zjeść. W przerażeniu pobiegł do samochodu po broń, załadował ją i czekał. Jane wyszła z domu i otworzyła drzwi samochodu od strony pasażera. Jared strzelił. Rany, które jej zadał, okazały się śmiertelne. Wolfe przyznał się do zbrodni i spędzi długie lata w więzieniu. Czy rzeczywiście bał się nadprzyrodzonych sił? A może był to psychotyczny epizod?

Czy rozpocznie się budowa podwodnego miasta?

Pomysł budowy podwodnego miasta pojawiał się już kilkukrotnie, jednak nigdy nie przeszedł do fazy realizacji. Teraz może się to zmienić. W Wielkiej Brytanii ruszył nowy, ambitny projekt o nazwie „DEEP", którego celem jest stworzenie pierwszego stałego ludzkiego osiedla pod powierzchnią morza. Obecnie trwają testy w zalanym kamieniołomie w angielskim hrabstwie Gloucestershire, gdzie naukowcy sprawdzają funkcjonalność podwodnych modułów nazwanych Sentinels. Te specjalne jednostki mieszkalne mają umożliwić ludziom życie, pracę i jedzenie pod wodą przez okres do 28 dni, przy czym istnieje plan znaczącego wydłużenia tego czasu w przyszłości. Co ciekawe, projekt przypominający fikcyjne podwodne miasto Rapture z serii gier *Bioshock* jest finansowany przez anonimowego inwestora. Ten tajemniczy mecenas zainwestował już setki milionów dolarów, a jego tożsamość nadal pozostaje nieznana. Czy może chodzić o jakąś znaną osobistość? I czy rzeczywiście pierwsze moduły podwodnego miasta mogą zostać zanurzone w oceanie już za 2 lata?

DO ZIEMI ZBLIŻA SIĘ ASTEROIDA. CZY GROZI NAM ZDERZENIE?

2024 YR4 – tak nazywa się asteroida wielkości wieżowca, co do której istnieje największe jak dotąd prawdopodobieństwo zderzenia z Ziemią. Choć szansa na to wciąż pozostaje niewielka, nie jest już pomijalna, a co gorsza – ciągle rośnie. Podczas gdy jeszcze kilka miesięcy wcześniej naukowcy oceniali ryzyko kolizji na 1,2%, obecnie wynosi ono już ponad 2,3%. A w świecie monitoringu zagrożeń kosmicznych to już stosunkowo wysoki wynik. – *Dzięki dalszym obserwacjom za pomocą większych teleskopów, uzyskamy nową wartość prawdopodobieństwa, która może być wyższa lub niższa od obecnej* – zaznacza astronom **Petr Pravec** i podkreśla, że prognozy mogą się jeszcze zmienić. Czy zatem powinniśmy się bać? Według naukowców nie ma powodów do paniki, ponieważ szansa na zderzenie wciąż jest bardzo mała. A nawet gdyby do niego doszło, najprawdopodobniej nie spowodowałoby to globalnej katastrofy.

Tajemnicze obiekty nad Turcją

Szczególną kategorią przypadków związanych z UFO są te, w których niezidentyfikowane obiekty na niebie dostrzegają piloci samolotów pasażerskich. Do serii takich obserwacji doszło w rejonie lotniska w tureckim Stambule. – *Podczas podejścia do lądowania na wysokości 90 metrów otrzymaliśmy ostrzeżenie o bliskim ruchu powietrznym. Mógł to być dron albo inny samolot* – brzmiała relacja jednego z pilotów zbliżających się do lotniska. Odpowiedź z wieży kontrolnej zszokowała załogę. – *Z tym problemem zmagamy się już od dwóch i pół godziny. Kilka lotów przed wami otrzymało identyczne ostrzeżenie* – przekazał operator. Według doniesień, w przeciągu krótkiego odstępu czasu miało miejsce kilka podobnych incydentów. Rozpoczęto szeroko zakrojone dochodzenie mające na celu wyjaśnienie zdarzeń, jednak nie znaleziono absolutnie niczego. Pojawiły się więc liczne spekulacje. Czy rzeczywiście chodziło o drony? A może za wszystkim stoją supernowoczesne wojskowe maszyny z zaawansowaną technologią maskowania?

Archeolodzy odkryli szczątki szamanki z 6 palcami

Niedaleko Jerozolimy archeolodzy dokonali jednego z najciekawszych prehistorycznych odkryć ostatnich lat. W grobowcu mającym około 9 tys. lat znaleźli szczątki kobiety, która prawdopodobnie była szamanką. To samo w sobie jest fascynujące, jednak w tym przypadku badaczy zaskoczyła jeszcze jedna rzecz: tajemnicza postać miała bardzo niezwykłą cechę fizyczną – 6 palców na każdej dłoni. Historycy uważają, że ta cecha prawdopodobnie była postrzegana jako symbol duchowej wyjątkowości i wysokiego statusu społecznego. Świadczy o tym także wyposażenie grobu. Oprócz szkieletu znaleziono w nim naszyjniki z zielonego kamienia i masy perłowej, kamienne bransoletki oraz zawieszki wykonane z egzotycznych materiałów. – *To odkrycie otwiera nam okno do duchowego świata ludzi, którzy żyli 10 tysięcy lat temu* – powiedział **Eli Eskosido** z izraelskiego urzędu ds. zabytków. Czy dzięki temu dowiemy się więcej o tajemniczym szamanizmie z początków ludzkich społeczeństw?

Przedstawiamy najbardziej tajemnicze filmy z YouTube!

Słowa to tylko jeden ze sposobów opisywania i poznawania fascynujących tajemnic oraz zagadkowych zjawisk. Dysponujemy obecnie innym, doskonalszym nośnikiem informacji – obrazem. Dzięki internetowi możemy dziś obejrzeć zagadkowe nagrania z najodleglejszych zakątków świata, a tych nie brakuje. Przedstawimy te, które przykuły naszą uwagę i które w swoim czasie zyskały niebywałą popularność. Oto one.

NAGRANIE POTWORA Z JEZIORA?

FILM:

Podobno w jednym z kanadyjskich jezior mieszka stworzenie porównywalne do słynnej Nessie. Ogopogo, bo tak nazywa się ta istota, zamieszkuje jezioro Okanagan w prowincji Kolumbia Brytyjska. Jednej ze spacerowiczek udało się uchwycić stworzenie na nagraniu. Tak przynajmniej twierdzi. – *To coś wyskoczyło ze spokojnej wody, a potem zaczęło poruszać się do przodu po łuku* – skomentowała nagranie. Jak to często bywa, materiał nie jest jednoznaczny, choć wydaje się, że rzeczywiście widać na nim jakąś istotę, która wynurza się i znika pod powierzchnią wody. Komentujący podzielili się na dwa obozy – według niektórych jest to coś żywego, choć niekoniecznie słynny potwór, według innych to po prostu nietypowe fale. A co wy o tym myślicie?

AMERYKAŃSKA FIRMA SPRZEDAJE ROBOTA Z MIOTACZEM OGNIA

FILM:

Pewnie każdy zna filmy *science fiction,* w których pojawiają się roboty lub inne maszyny sterowane sztuczną inteligencją. Ale niektóre z maszyn to nie tylko wymysł twórców filmów. Amerykańska firma Throwflame skonstruowała robota, którego nazwano Thermonator. To taki robotyczny pies umiejący poruszać się po różnorodnym terenie i pomagający w wielu zadaniach. Według producenta może m.in. ostrzegać o pożarach lasów, usuwać lód czy wykonywać niektóre prace w rolnictwie. Thermonator ma na grzbiecie wbudowany miotacz ognia. Robot kosztujący niecałe 10 tys. dolarów potrafi rozpętać wokół siebie małe piekło. Co ciekawe, w większości stanów USA jego sprzedaż będzie możliwa i legalna.

MARYNARKA WOJENNA KONTRA UFO

FILM:

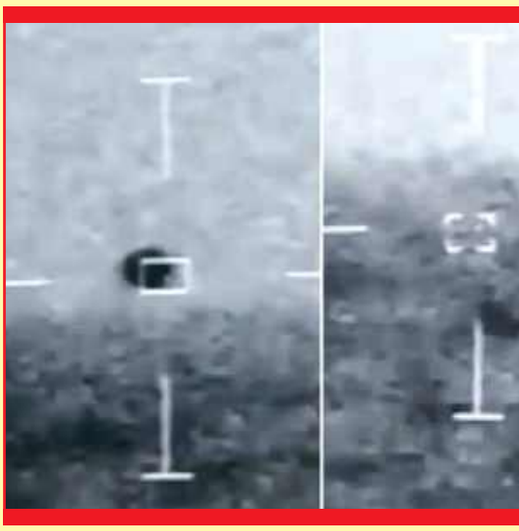

Zapewne większość z nas uważa, że historie o UFO to nieszkodliwa rozrywka, która zwykle kończy się identyfikacją zagadkowego obiektu jako drona lub balonu meteorologicznego. Jednak dla amerykańskiej marynarki wojennej obserwacje UFO stają się coraz poważniejszym problemem. Były kontradmirał **Tim Gallaudet** niedawno stwierdził, że te tajemnicze obiekty, zdolne do niewiarygodnie szybkiego przemieszczania się z powietrza do wody, stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa morskiego. – *Fakt, że te obiekty wchodzą w amerykańską strefę wodną, a ministerstwo obrony nie bije na alarm, sugeruje, że rząd nie dzieli się wszystkimi informacjami, które ma na temat tego zjawiska* – powiedział były oficer. Jako przykład podaje obserwację z 2019 roku. Na nagraniu wykonanym bezpośrednio przez marynarkę rzeczywiście widać bardzo dziwny obiekt, który porusza się po niebie, a następnie znika w falach. Z komentarzy żołnierzy wynika, że i oni byli tym zaskoczeni.

DIAGNOZA Z PULSU SERCA

Czy można odczytać stan zdrowia przez dotyk przedramienia?

Puls serca to znacznie więcej niż tylko oznaka życia. W tradycyjnej medycynie Dalekiego i Bliskiego Wschodu uważa się, że uzdrowiciele potrafią z niego wyczytać kluczowe informacje o stanie narządów wewnętrznych, a nawet wykryć problemy zdrowotne, zanim pojawią się ich objawy. Jak działa diagnostyka z pulsu? I czy jest w ogóle wiarygodna?

▲ Chińscy uzdrowiciele nauczyli się rozpoznawać aż 29 rodzajów pulsu

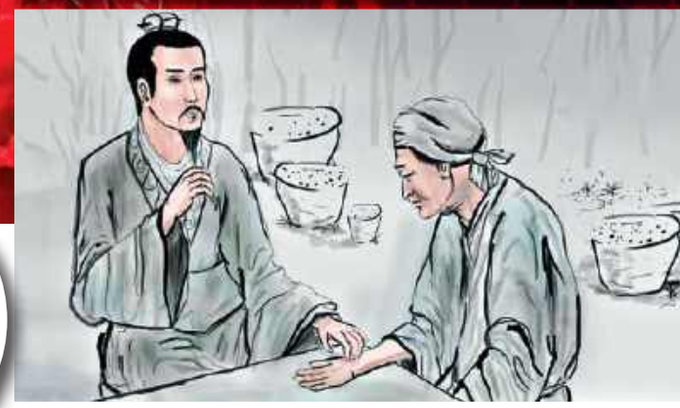

Nadia Bouhdili

Diagnostyka pulsu jest najczęściej kojarzona z tradycyjną medycyną starożytnych Chin, gdzie rozwijała się już od III tysiąclecia p.n.e. Ważną rolę odgrywa jednak także w medycynie tybetańskiej i mongolskiej, indyjskiej medycynie siddha i ajurwedzie, medycynie persko-arabskiej unani oraz w tradycyjnej medycynie islamskiej na Bliskim Wschodzie. Współcześnie również w nowoczesnej medycynie zachodniej pomiary tętna i ciśnienia krwi są podstawowymi elementami standardowego badania lekarskiego. Ewentualne odchylenia mogą sugerować problemy zdrowotne, które jednak wymagają dalszej diagnostyki i specjalistycznych badań. Dla lekarzy wschodnich pomiar pulsu stanowi znacznie bardziej rozwinięte narzędzie diagnostyczne – pozwala na ocenę stanu zdrowia wszystkich głównych układów narządów w ciele. Długo przed wynalezieniem nowoczesnych metod obrazowania lekarze musieli polegać na innych sposobach oceny stanu wewnętrznego organizmu. Diagnostyka z pulsu odgrywała niezastąpioną rolę.

PULSY SIĘ RÓŻNIĄ

Badanie pulsu odbywa się poprzez dotykanie okolicy nadgarstka – zarówno lewego, jak i prawego – w miejscu, gdzie przebiega tętnica promieniowa. Zwraca się uwagę nie tylko na szybkość, ale również na rytm, siłę i głębokość wyczuwalnych uderzeń. Tą metodą doświadczony lekarz jest w stanie rozpoznać nawet 29 różnych rodzajów pulsu, dzięki czemu potrafi zidentyfikować organ, który w ciele nie funkcjonuje prawidłowo. Jakie są rodzaje pulsu? Przykładowo silny puls według specjalistów wskazuje na pewien nadmiar w organizmie. Często pojawia się przy stresie, złości, nadciśnieniu czy bólach głowy. Z kolei słaby puls świadczy o jakimś niedoborze. Pojawia się przy zmęczeniu, osłabieniu, bezsenności, niskim ciśnieniu czy depresji. Jednym z częściej spotykanych rodzajów pulsu jest tzw. puls toczący lub ślizgający się. – *Podczas badania ma się wrażenie, że pod skórą pacjenta przesuwają się małe koraliki. Zwykle oznacza to zatrzymywanie się jedzenia w jelitach lub nagromadzenie śluzu w organizmie* – wyjaśnia **Nadia Bouhdili** z kliniki akupunktury w Waszyngtonie. Według niej taki puls często występuje przy problemach trawiennych, przekrwieniu zatok czy alergiach.

NAUKOWCY MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

Dokładność i wiarygodność tej metody budzi dziś kontrowersje. Podczas gdy zwolennicy medycyny tradycyjnej nie mają większych wątpliwości co do skuteczności diagnostyki pulsu, naukowcy nie są już tego tak pewni i podchodzą do tej metody ze sporym sceptycyzmem. Krytycy zwracają uwagę, że diagnozowanie konkretnych problemów zdrowotnych na podstawie pulsu nie jest poparte wiarygodnymi badaniami klinicznymi. Jest to raczej kwestia subiektywnego odczucia osoby badającej, a różni praktycy w przypadku tego samego pacjenta mogą dojść do odmiennych wniosków. Z drugiej strony również współczesna medycyna przyznaje, że zmiany w pulsie rzeczywiście mogą sygnalizować pewne problemy zdrowotne. Mogą świadczyć na przykład o arytmii, niewydolności serca czy zaburzeniach pracy tarczycy. Pozostaje więc pytanie: czy diagnostyka z pulsu to jedynie relikt przeszłości, czy może zawiera wiedzę, której współczesna nauka jeszcze nie potrafi w pełni pojąć?

Ewa Skorupka

Tradycyjne chińskie moksowanie

- Moksowanie to jedna z wielu metod leczenia wykorzystywanych w tradycyjnej medycynie chińskiej. Terapia polega na **ogrzewaniu punktów akupunkturowych** na ciele za pomocą spalania określonej substancji.
- Celem zabiegu jest **pobudzenie przepływu energii „qi"**, stymulacja krążenia krwi i wzmocnienie naturalnych procesów samoleczenia organizmu.
- Moksowanie można przeprowadzać na dwa sposoby. W przypadku **moksowania bezpośredniego** na skórę nakładane są małe żarzące się stożki moksy – czasem z warstwą ochronną, by nie doszło do poparzeń. Przy **moksowaniu pośrednim** żarząca się moksa jest trzymana kilka centymetrów nad skórą albo przykładana do igieł używanych w akupunkturze.
- Tradycyjnie moksowanie stosuje się **w leczeniu przewlekłych bólów, problemów trawiennych i dolegliwości ginekologicznych**. Medycyna zachodnia jednak ostrożnie podchodzi do tej metody i zwraca uwagę na ryzyko poparzeń lub szkodliwość wdychania dymu z palącej się substancji.

PENTAGON ODTAJNIŁ WAŻNY DOKUMENT

Czy potwierdza, że REINKARNACJA ISTNIEJE?

Na podstawie odtajnionego raportu Pentagonu przedstawiciele amerykańskiego wywiadu wojskowego przekonują, że reinkarnacja może być rzeczywistym zjawiskiem. Do takiego wniosku mieli dojść po serii eksperymentów prowadzonych w ramach supertajnego projektu „Gateway". Czy rzeczywiście uczestnicy tych badań w zmienionym stanie świadomości zaczynali przypominać sobie szczegóły z poprzednich wcieleń?

Co dzieje się z człowiekiem i jego świadomością po śmierci? Jedni twierdzą, że wraz ze śmiercią wszystko się kończy i świadomość całkowicie zanika, inni zaś są przekonani o istnieniu jakiejś formy życia po śmierci – np. że dusza przenosi się na „tamten świat", do nieba lub piekła, albo odradza się jako ktoś inny. Dowody wspierające tę ostatnią możliwość odnaleziono tam, gdzie mało kto by się ich spodziewał – w tajnych dokumentach CIA (*Central Intelligence Agency*)! Z akt wynika, że podczas eksperymentów z udziałem ludzi, których celem pierwotnie było zupełnie coś innego, doszło do niezwykłych efektów ubocznych. Uczestnicy badań mieli nagle zacząć wspominać swoje wcześniejsze życia. Jak do tego doszło? I co dokładnie opisuje dokument?

POGRZEBANE W ARCHIWACH

W roku 1983 podpułkownik armii amerykańskiej **Wayne M. McDonnell** sporządził 29-stronicowy raport zatytułowany *Analysis and Assessment of Gateway Process* (Analiza i ocena procesu Gateway). Dokument został przygotowany na zlecenie Dowództwa Wywiadu i Bezpieczeństwa Sił Lądowych Stanów Zjednoczonych (*Army Intelligence and Security Command*, INSCOM), a następnie trafił do tajnych archiwów, gdzie miał pozostać na zawsze ukryty. Lata jednak mijały, przepisy się zmieniały, aż w końcu agencje rządowe otrzymały polecenie udostępnienia opinii publicznej wcześniej utajnionych akt. W 2003 roku CIA odtajniła również raport McDonnella. Przez długi czas nikt nie zwracał na niego większej uwagi – aż do końca 2024 roku, gdy media zaczęły o nim mówić po tym, jak amerykańska komiczka i była reporterka **Sara Holcomb** wspomniała o raporcie w swoim filmiku na TikToku. – *Jesteśmy całkiem pewni, że reinkarnacja jest*

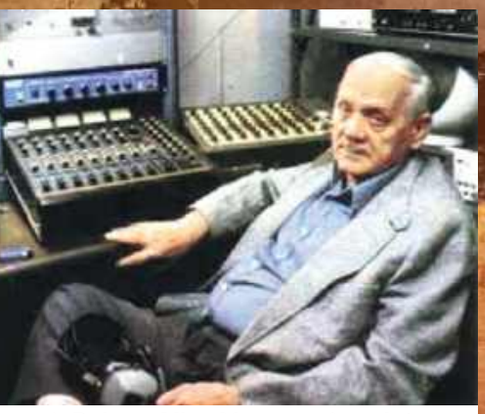

▲ Robert Allan Monroe wierzył, że synchronizacja półkul mózgowych wykracza poza znane horyzonty

▲ Uczestnicy eksperymentu próbowali przenieść swoją świadomość do sfery poza czasem i przestrzenią

prawdziwa – oświadczyła w nagraniu. Czy doszła do takiego wniosku po lekturze raportu?

TAJNY EKSPERYMENT

Projekt „Gateway", o którym wspomina raport McDonnella, był jednym z serii tajnych badań prowadzonych przez armię USA i CIA w czasie zimnej wojny. McDonnell opisuje go jako *system treningowy mający na celu osiągnięcie zwiększonej siły, koncentracji i spójności w zmienionym stanie świadomości*. Eksperymenty te opierały się na koncepcjach amerykańskiego radiowca i założyciela Instytutu Monroe – **Roberta Allana Monroe'a** (1915–1995). Monroe twierdził, że opracowany przez niego system Hemi-Sync zwiększa wydajność mózgu. Metoda polegała na użyciu fal dźwiękowych do stymulacji pracy mózgu, aż do uzyskania synchronizacji między lewą i prawą półkulą. Miało to wywoływać stan głębokiego relaksu, poprawiać sen, pamięć i zdolność uczenia się. Pierwotnie Hemi-Sync miał pomagać osobom z problemami fizycznymi i psychicznymi, lecz CIA włączyła go do swojego programu w znacznie szerszym zakresie. Celem stało się osiąganie wyższych stanów świadomości, doświadczeń poza ciałem (tzw. OBE – *Out of Body Experiences*), a nawet projekcji astralnej czy zdalnego postrzegania miejsc niedostępnych fizycznie.

POZA CZASEM I PRZESTRZENIĄ

Robert Monroe wierzył, że możliwe jest przeniesienie ludzkiego umysłu do tzw. absolutu – sfery istnienia znajdującej się poza czasem i przestrzenią, w której, według wielu badaczy, zgromadzona jest cała wiedza wszechświata. Dla CIA była to myśl niezwykle atrakcyjna, ponieważ absolut mógłby potencjalnie służyć do zbierania danych wywiadowczych, poszerzania świadomości, a nawet wpływania na rzeczywistość na poziomie kwantowym. Niektóre teorie sugerują, że rząd chciał wykorzystać tę wiedzę do celów szpiegowskich, wojny psychologicznej, a nawet manipulacji świadomością. Tylko jak dokładnie przenieść się do absolutu,

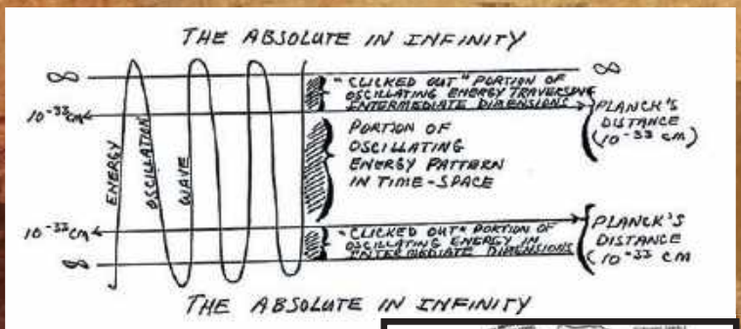

▲ **Raport McDonnella szczegółowo opisuje, jak świadomość przenosi się do absolutu**

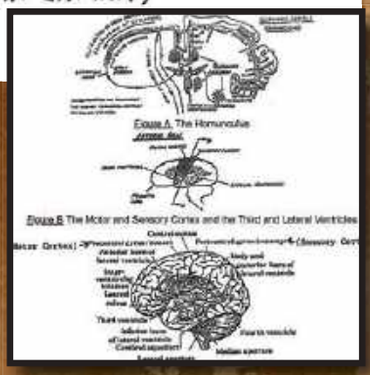

aby móc czerpać z tego nieskończonego źródła informacji? Właśnie tego próbowano się dowiedzieć dzięki projektowi „Gateway", którego uczestnicy testowali różne metody. Raport McDonnella szczegółowo opisuje m.in. hipnozę, różne formy medytacji, stymulację mózgu, a także wykorzystanie bodźców dźwiękowych i świetlnych.

WSPOMNIENIA Z POPRZEDNICH WCIELEŃ

Niektórym uczestnikom eksperymentu rzeczywiście, w stanie zmienionej świadomości, udało się zajrzeć poza granice absolutu. Wielu z nich zaczęło jednak wkrótce odczuwać nieoczekiwane skutki uboczne podróży poza znany czasoprzestrzenny porządek. Zjawiska te sugerują, że projekt mógł przypadkowo odkryć dowody na reinkarnację, których naukowcy bezskutecznie poszukiwali od lat! Uczestnicy eksperymentów zaczęli stopniowo odzyskiwać wszystkie wspomnienia zgromadzone dzięki doświadczeniom z rzeczywistości. Twierdzili, że do ich świadomej pamięci zaczęły wracać szczegóły z poprzednich żyć. Czy te wspomnienia były prawdziwe?

WIECZNIE ŻYWA ŚWIADOMOŚĆ

Według McDonnella doświadczenia uczestników są przekonującym argumentem za istnieniem reinkarnacji. W swoim raporcie sugerował, że ludzka świadomość jest formą energii, która nigdy nie umiera. *Gdy świadomość powraca do absolutu, zabiera ze sobą wszystkie wspomnienia zgromadzone dzięki doświadczeniom w rzeczywistości* – napisał McDonnell. W podsumowaniu raportu ocenił znaczenie całego projektu, a na temat jego sensowności wypowiadał się przeważnie pozytywnie. W raporcie czytamy: *Z punktu widzenia parametrów nauk fizycznych istnieją zdrowe i racjonalne podstawy, by uznać projekt „Gateway" za wiarygodny w kontekście jego podstawowych celów.* Czy to oznacza, że badaczom udało się osiągnąć wystarczająco dużo pozytywnych rezultatów?

BRAKUJĄCA STRONA

McDonnell napisał: *Intuicyjne wglądy – zarówno osobiste, jak i praktyczne czy zawodowe – wydają się mieścić w granicach rozsądnych oczekiwań.* Tymi słowami badacz niejako potwierdził, że możliwe jest przeniesienie świadomości poza sferę fizyczną, aby ostatecznie wyzwolić się z ograniczeń czasu i przestrzeni, a następnie wykorzystać tę umiejętność np. w celach szpiegowskich. Jednocześnie jednak zaznaczył, że do praktycznego zastosowania wyników projektu „Gateway" przez amerykańskie służby wywiadowcze potrzebny byłby długi i staranny trening. Do podobnych wniosków dochodzili również przedstawiciele wywiadu przy innych projektach o zbliżonej tematyce, co zazwyczaj prowadziło ostatecznie do ich oficjalnego zakończenia. Jednakże raport McDonnella jest interesujący nie tylko dzięki temu, co zawiera. Uwagę zwraca również to, czego w nim brakuje. W odtajnionym dokumencie nie ma strony numer 25, na której opisano potencjalne praktyczne wykorzystanie efektów projektu „Gateway" do celów obronnych. Co dokładnie i dlaczego zostało usunięte z dokumentu?

Łukasz Wojtaszek

CIA szkoliła szpiegów – jasnowidzów

- Ściśle tajny projekt **„Stargate"** to **najbardziej znany program amerykańskiego rządu** zajmujący się badaniem tzw. **zdalnego widzenia** (ang. *remote viewing*) – szpiegostwa z wykorzystaniem **jasnowidzów, mediów, telepatów** i innych osób rzekomo posiadających nadprzyrodzone zdolności.
- Raport podsumowujący przebieg tego projektu, podobnie jak w przypadku **„Gateway"**, **uznaje pewne sukcesy** i potwierdza **niezwykłe zdolności niektórych uczestników**, którzy przekazywali **zadziwiająco trafne i wiarygodne** informacje.

- Jednak w innych przypadkach **jasnowidze CIA zawodzili**, a ponieważ nie istniał żaden sposób na rozróżnienie informacji prawdziwych od tych niewiarygodnych, agencje wywiadowcze doszły do wniosku, że **projekt nie może zostać uznany za sukces** i zaproponowały jego zakończenie.
- Mimo tej oceny, **badania trwały jeszcze przez kilka kolejnych lat**. Czyżby **CIA zmieniła zdanie?**

NIEWYTŁUMACZALNA ZDOLNOŚĆ

Czy możemy mówić językiem, którego nigdy się nie uczyliśmy?

Uttara miała 32 lata, gdy nagle zamiast w swoim ojczystym języku marathi zaczęła płynnie mówić po bengalsku. Tego języka jednak nigdy się nie uczyła! Czy mogła przyswoić go podświadomie? Czy były to wspomnienia z poprzednich wcieleń? A może chodziło jedynie o zaburzenie neurologiczne? Ten fascynujący fenomen, kiedy człowiek mówi lub pisze językiem, którego się nigdy nie uczył, nazywany jest ksenoglosją (ang. *xenoglossia*) i do dziś pozostaje tematem niekończących się dyskusji...

Już Biblia wspomina o tym niewiarygodnym zjawisku, kiedy ktoś nagle zaczyna mówić w języku, którego – jak się wydaje – nigdy wcześniej nie słyszał ani się nie uczył. *I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.* […] *słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże* (Dzieje Apostolskie 2,4.11). To właśnie dar od boskiej siły lub jakaś boska inspiracja – według zwolenników zjawisk paranormalnych – ma stać za przypadkami ksenoglosji. Inni wierzą, że zdolność mówienia nieznanym językiem to dowód na reinkarnację. Język używany w jednym z poprzednich żyć może nagle wyłonić się podczas transu, hipnozy, a czasem nawet w wyniku traumy. A może przyczyną jest jeszcze inna, mistyczna siła, której ludzkość wciąż nie potrafi pojąć?

▲ Uttara Huddar była znakomitą poetką i autorką wielu książek w języku marathi. Od dzieciństwa była „inna". Była wizjonerką

ZACZĘŁO SIĘ OD MEDYTACJI

Uttara, kobieta z zachodnich Indii, należy do tych osób, które dowodzą, że ksenoglosja to nie wymysł. W wieku 32 lat zaczęła praktykować medytację z ćwiczeniami oddechowymi, co wprowadzało ją w stany zmienionej świadomości. Dodatkowo poznała mężczyznę, w którym bezgranicznie się zakochała. Kombinacja silnych przeżyć zaowocowała szokującymi zjawiskami: płynnie mówła po bengalsku – w języku, którego nigdy się nie uczyła, zaczęła ubierać i zachowywać się jak nieśmiała, zamężna bengalska kobieta i nosiła charakterystyczny czerwony znak na czole. Nie rozpoznawała swoich rodziców, za to miała rozległą wiedzę o miejscach i wydarzeniach w odległym Bengalu (środkowo-wschodnie Indie). Jak podaje badacz parapsychologii dr **James G. Matlock** (ur. 1954) w swojej książce *Xenoglossia in Cases of the Reincarnation Type* (2017), potwierdzono większość z tego, co opowiadała Uttara. Specjaliści zajmujący się tym fascynującym przypadkiem doszli do wniosku, że albo Uttara została opętana przez istotę imieniem Sharada, albo doszło do ponownych narodzin Sharady w ciele Uttary.

▲ Historia indyjskiej dziewczynki Shanti Devi jest jednym z najbardziej przekonujących argumentów za reinkarnacją

NAGLE ZACZĘŁA MÓWIĆ PO STAROEGIPSKU

W pierwszej połowie XX wieku świat zaszokował przypadek młodej Angielki, **Rosemary**. W ramach terapii

Amerykański psychiatra Ian Stevenson

▲ Hipnoterapia. Czy to bezpieczna metoda lecznicza, czy szarlataneria?

u **Alberta Abramsa** została poddana hipnozie. Podczas seansu zaczęła płynnie mówić po staroegipsku. Nigdy wcześniej nie studiowała tego języka, ani nie miała z nim kontaktu! Twierdziła, że nazywa się **Osirah** i że jest kapłanką z czasów faraonów. Kobieta miała rzekomo opisywać wszystko ze zdumiewającą szczegółowością. Naukowcy i okultyści badali jej relacje, ale nie doszli do jednoznacznych wniosków. Czy hipnoza uaktywniła wspomnienia z poprzedniego życia? A może jej wiedza była kombinacją fragmentów książek z dzieciństwa i hipnotycznej fantazji? Tylko… skąd wzięła się jej znajomość dawno wymarłego języka?

OPĘTANA PRZEZ DEMONY?

Ta kobieta współdziała z diabłem! – taka opinia przylgnęła do **Dolores Jay** należącej do chrześcijańskiej wspólnoty zamieszkujących małą wioskę w stanie Ohio (Stany Zjednoczone). Było to w czasie, gdy po latach pracy amerykański psychiatra **Ian Stevenson** (1918–2007) z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wirginii opublikował wyniki swoich badań. Co się wydarzyło? **Carroll Jay**, mąż Dolores i pastor, zajmował się hipnozą i regresją. W roku 1970 za pomocą obu metod próbował pomóc swojej żonie w leczeniu bólu pleców. Zamiast uzdrowienia do ich życia wkroczyła **Gretchen Gottlieb** – młoda Niemka. W jaki sposób? Dolores podczas hipnozy zaczęła mówić niemal perfekcyjną niemczyzną, a podczas sesji miała opisywać swoje życie w niemieckiej wiosce pod koniec XIX wieku.

WYKRYWACZ POTWIERDZIŁ, ŻE NIE KŁAMIE

Doktor Stevenson, we współpracy z niemieckojęzycznymi specjalistami, wszystko dokładnie zapisywał i nagrywał, a możliwość oszustwa wykluczył m.in. poprzez użycie wykrywacza kłamstw. Badanie potwierdziło, że Dolores nigdy nie uczyła się języka niemieckiego. To samo potwierdzili jej rodzice. Stevenson uznał ten przypadek za jednoznaczny dowód reinkarnacji. Sama Gretchen, która przemawiała przez Dolores w stanie hipnozy, często nie zdawała sobie sprawy z tego, że już nie żyje. Czy Dolores została opętana przez ducha? A może kobieta mogła być jako dziecko wystawiona na kontakt z obcym językiem, ale nie miała tego świadomości. Tylko w jaki sposób była w stanie z aż takimi szczegółami opisywać życie w Niemczech?

EGZORCYZMY

Mówić językiem, którego nigdy się nie uczyło? To dość zagadkowe nawet dla zatwardziałych sceptyków. Gdy do tego dołącza dziwne zachowanie, krzyki, zmagania z duchownymi czy reagowanie agresją na poświęconą wodę lub krzyż, ksenoglosja może być uznawana za jeden z dowodów opętania przez diabła. A tym samym może być przesłanką do przeprowadzenia egzorcyzmów. Po łacinie lub aramejsku miała rzekomo przemawiać np. niemiecka dziewczyna **Anneliese Michel** (1952–1976), której historia zakończyła się tragiczną śmiercią. Sama dziewczyna wierzyła, że jest opętana przez diabła i że kontroluje ją jakaś mroczna siła. W latach 1975 i 1976 przeszła łącznie 67 sesji egzorcyzmów! Świadkowie twierdzili, że podczas rytuałów mówiła w starej odmianie łaciny i po aramejsku oraz opisywała rzeczy, które wykraczały poza jej wiedzę. Księża wierzyli, że przemawiają przez nią demony. Stan zdrowia dziewczyny szybko się pogarszał, egzorcyzmy nie pomogły i Anneliese w 1976 roku zmarła z wycieńczenia i niedożywienia. Czy jej nagła znajomość obcego języka była rzeczywiście przejawem opętania?

NAUKOWCY SĄ ZGODNI

Nauka stara się tonować ekscytację spirytualistów i zwolenników zjawisk paranormalnych, którzy twierdzą, że ksenoglosja to dowód reinkarnacji czy boskiego natchnienia. Eksperci uważają to zjawisko za coś, co można wyjaśnić procesami psychologicznymi lub neurologicznymi. Nieznany wcześniej język może według specjalistów wydobyć się z podświadomości właśnie podczas hipnozy lub w wyniku stresu. A jak trafił do podświadomości? Naukowcy sugerują np. przypadkowe usłyszenie go w przeszłości w telewizji. Czasem nagłe używanie obcego języka może mieć związek z napadami padaczkowymi, traumą lub innymi zmianami aktywności mózgu, które wpływają na zdolności językowe. I wreszcie: niektórzy eksperci uznają ksenoglosję za niezamierzoną twórczość – pewni ludzie w transie mogą tworzyć języki, które brzmią jak prawdziwe, ale nimi nie są. Często brakuje im logicznej struktury i powtarzalności gramatycznej. Jeśli tak, to dlaczego wielu badaczy ocenia wypowiedzi takich osób jako całkowicie poprawne?

ZAGADKA BEZ JEDNOZNACZNEJ ODPOWIEDZI

Z czym więc mamy do czynienia? Z opętaniem, reinkarnacją, czy z głęboko zakodowanymi w podświadomości wspomnieniami? Trudno powiedzieć. W niektórych przypadkach da się to wyjaśnić racjonalnie, w innych brakuje zarówno naukowego, jak i duchowego wyjaśnienia. Zjawisko na pograniczu nauki, wiary i mistyki wciąż pozostaje tajemnicą. Pomimo wielu wysiłków nie ma jasnego i uniwersalnego wyjaśnienia. Każdy przypadek jest wyjątkowy, więc trudno o uogólnienia. Czy ksenoglosja to brama do niepoznanych głębin świadomości, czy jedynie dowód na niezwykłe możliwości ludzkiego umysłu?

Jan Chałupa

▲ **Tajemnicza i tragiczna historia Anneliese Michel zakończyła się jej śmiercią z wycieńczenia. Na podstawie jej losów powstał film *W mocy diabła* (2005)**

▲ **Dziewczyna przeszła łącznie 67 egzorcyzmów!**

POTOP ŚWIATA

Czy dawne wydarzenia rozegrały się tak, jak opisuje to Biblia? Na to pytanie historycy próbują odpowiedzieć już od wielu lat. Nowe odkrycia archeologiczne czasami potwierdzają również te opowieści biblijne, które pierwotnie były uważane za mało prawdopodobne. Wśród nich znajdują się także dowody na ogromny potop opisany w Księdze Rodzaju.

Najnowsze dowody potwierdzające wydarzenie z Biblii!

W *roku sześćsetnym życia Noego, w drugim miesiącu roku, siedemnastego dnia miesiąca, w tym właśnie dniu trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba; przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy padał deszcz na ziemię* (Rdz 7,11–12). Tymi słynnymi słowami biblijna Księga Rodzaju opisuje globalny potop, który Bóg rozgniewany zepsuciem ludzkości zesłał na Ziemię. W wyniku wszystkie wzgórza i góry zniknęły pod powierzchnią oceanu. Wszystko, co na lądzie oddychało powietrzem, zostało porwane przez wodę i zginęło. Potwierdza to również Drugi List Piotra, w którym czytamy: *ówczesny świat zaginął wodą zatopiony* (2 P 3,6). Czy niszczycielski potop świata mógł się naprawdę wydarzyć? Naukowcy próbują odpowiedzieć na to pytanie od wielu lat. Choć scenariusz nakreślony przez Księgę Rodzaju może wydawać się nierealny, podobno istnieją dowody, które go potwierdzają! Czy ta niewiarygodna biblijna opowieść doczeka się ostatecznego potwierdzenia?

GLOBALNY MIT

Jedną z pierwszych przesłanek sugerujących, że historia o potopie nie musi być całkowitą fikcją, jest fakt, że Biblia nie jest bynajmniej jedynym źródłem, które wspomina o tym wydarzeniu. O globalnym potopie niezależnie informują źródła pochodzące z różnych starożytnych kultur z całego świata. Podania z podobnym motywem odnajdujemy u Greków, Majów, Azteków i mieszkańców Wyspy Wielkanocnej, Arabów, a nawet Hindusów, Rosjan, Chińczyków czy Wietnamczyków. Wiele z tych relacji zawiera elementy zgodne z biblijną wersją opowieści o potopie.

▲ Według Biblii potop był katastrofalny i zniszczył niemal całe życie na Ziemi. Czy coś podobnego mogło się naprawdę wydarzyć?

Jedną z pierwszych przesłanek sugerujących, że historia o potopie nie musi być całkowitą fikcją, jest fakt, że Biblia nie jest bynajmniej jedynym źródłem, które wspomina o tym wydarzeniu. O globalnym potopie niezależnie informują źródła pochodzące z różnych starożytnych kultur z całego świata.

Koran podaje bardzo podobną historię, w której również pojawia się **Noe** i jego arka przewożąca zwierzęta. Jest to jednak łagodniejsza wersja, w której – według interpretacji znawców – potop miał charakter wyłącznie lokalny. Poza tym istnieją jeszcze 2 starsze opisy ogromnej powodzi w starobabilońskich eposach. Jednym z nich jest epos o Gilgameszu z II tysiąclecia p.n.e., który opisuje potop na ziemiach leżących nad Eufratem. Drugi to mit o Atrahasisie z XVII wieku p.n.e., który umieszcza wielką powódź w okolicach rzeki Tygrys. Czy te źródła opisują to samo wydarzenie, co Biblia?

SKAMIENIAŁE DOWODY

Zweryfikowanie opowieści ze Starego Testamentu nie powinno być trudne. Jeśli rzeczywiście doszło do tak rozległej katastrofy, jak opisuje to Księga Rodzaju, musiała ona pozostawić ślady w postaci osadów, warstw roślinnych i zwierzęcych, skamieniałości itp. Okazuje się, że takie dowody naprawdę istnieją! Na rozległych stanowiskach archeologicznych na całym świecie znajdują się miliardy skamieniałych roślin i zwierząt. Znane jest na przykład cmentarzysko skamielin morskich stworzeń ciągnące się przez Wielki Kanion od północnej Arizony aż po południową Nevadę. Na innym cmentarzysku skamielin w Montceau-les-Mines we Francji zostały pogrzebane setki tysięcy morskich stworzeń razem z płazami, pająkami, skorpionami,

▲ W Australii, a także na przykład we Francji (zdjęcie po prawej), znaleziono interesujące skamieniałości. Ich istnienie wspiera teorię o potopie

krocionogami, owadami i gadami. Te morskie i lądowe organizmy zostały pochowane razem, co oznacza, że musiało nastąpić nagłe zalanie terenu. Jak inaczej mogłoby do tego dojść, jeśli nie podczas globalnego, katastrofalnego potopu, kiedy gwałtownie podnoszące się poziomy mórz zalały cały kontynent?

MORSKIE STWORZENIA NA SZCZYTACH GÓR

Wiele mówi także charakter tych skamieniałości. Większość z nich zawiera najdrobniejsze szczegóły. Płetwy ogonowe skamieniałych ryb z wyraźnie widoczną strukturą czy skrzydła owadów świadczą o tym, że te stworzenia zostały za życia pogrzebane pod warstwami mułu. Dobrze zachowały się nawet bardzo delikatne gatunki – tysiące skamieniałych meduz odkryto w piaskowcowym podłożu części Australii Południowej. Organizmy o delikatnych ciałach, jak właśnie meduzy, rozpadają się na słońcu niemal natychmiast po wyrzuceniu na brzeg albo zostają uszkodzone przez fale. Tymczasem australijskie skamieniałości są całkowicie nienaruszone. Na podstawie tych ustaleń naukowcy doszli do wniosku, że wszystkie te morskie organizmy zostały pogrzebane w czasie krótszym niż jeden dzień. Najbardziej zadziwiające w takich znaleziskach jest to, że wiele skamieniałych morskich form życia znajduje się również na szczytach wysokich gór! Jak się tam dostały?

JAK DUŻY BYŁ POTOP?

Z opisu zawartego w Księdze Rodzaju (8,1–14) można wywnioskować, że zanim wody opadły, minął mniej więcej rok. Patrząc z naukowego punktu widzenia, wydaje się to dość logiczne. – *Gdy ustała potężna burza, która spowodowała potop, musiały powstać ogromne jeziora. Ich opróżnienie do zatoki mogło zająć całe miesiące, co wyjaśniałoby, dlaczego biblijny potop ustępował tak długo* – wyjaśnia amerykański geolog **Lorence G. Collins** (ur. 1931). Ślady stopniowego obniżania się poziomu wody można znaleźć na całym świecie. Czy jednak oznacza to jednoznacznie, że mitologie różnych kultur na całym świecie opisują to samo wydarzenie? Większości naukowcom bardziej prawdopodobne wydaje się, że katastrofalne, ogromne powodzie występowały niezależnie w różnych miejscach globu i mogły sprawiać wrażenie, że zalana została cała planeta! Collins tłumaczy to złudzenie krzywizną Ziemi, która w połączeniu z topografią Bliskiego Wschodu – skąd pochodził Noe – rzeczywiście mogła dawać złudzenie, że cały świat został pochłonięty przez wodę.

Gdy ustała potężna burza, która spowodowała potop, musiały powstać ogromne jeziora i mogło minąć wiele miesięcy, zanim woda z tych jezior spłynęła do zatoki, co wyjaśniałoby, dlaczego potop Noego trwał tak długo.

AMERYKAŃSKI GEOLOG
LORENCE G. COLLINS

▲ Lorence G. Collins uważa, że potop mógł trwać nawet rok

WODA, DOKĄD SIĘGNĄĆ OKIEM

Jeśli Noe pochodził z nizinnego obszaru w dorzeczu Eufratu i Tygrysu, gdzie tysiące lat temu powstała starożytna Mezopotamia – znana też jako kolebka cywilizacji – to rozległy potop nie byłby dla niego żadnym zaskoczeniem. Ten pozbawiony wzniesień teren często nawiedzały powodzie. – *Na północny wschód i południowy zachód od niemal płaskiej powierzchni, na której znajdują się obie rzeki, powierzchnia Arabii Saudyjskiej i Iranu wznosi się na wysokość ponad 455 metrów. Obliczenia pokazują, że przy tej różnicy wysokości widoczność nie sięga dalej niż na 86 kilometrów, a wspomniane miejsca są oddalone od Eufratu i Tygrysu o ponad 160 kilometrów* – wskazuje Collins. To oznacza, że żadne z wyższych miejsc w Arabii Saudyjskiej ani Iranie nie byłoby dla Noego widoczne. – *Na tej podstawie można z całą pewnością powiedzieć, że cały świat mógł się Noemu wydawać zalany wodą* – dodał Collins. Przyczyną biblijnego potopu mógł być również gwałtowny wzrost poziomu morza. Istnieją dowody wskazujące na nagły wzrost poziomów mórz Śródziemnego i Egejskiego, które oblewają wybrzeża Bliskiego Wschodu. W wyniku nagłej aktywności wiele pradawnych osad rolniczych znalazło się pod wodą. Czy zatem potop świata był tylko lokalnym wydarzeniem?

CAŁY ŚWIAT POD WODĄ?

Na dawnych terenach południowo-wschodniej Mezopotamii geolodzy odkryli warstwę osadów powodziowych o grubości ponad 3 m. Jeśli to skutek ogromnej starożytnej powodzi, o której mówią wczesne babilońskie eposy, to ich autorzy byli prawdopodobnie ocalałymi, którzy żyli na naturalnych groblach dolnego biegu Eufratu lub Tygrysu. Woda powodziowa zalała wówczas ich wioskę oraz sąsiednie równiny zalewowe w promieniu 160 do 320 km, tak że nie było widać żadnego skrawka lądu. To mogło sprawiać wrażenie, że cały świat był pod wodą. Nadal jednak nie wiadomo, dlaczego ślady masywnych powodzi, które pogrzebały organizmy lądowe i morskie, występują również w Australii, Francji czy USA. Czy wielkie lokalne powodzie miały miejsce na całym świecie? A może jednak była to jedna, ogólnoświatowa katastrofa?

Ewa Skorupka

Skamieniała arka Noego

▶ Według Biblii arka Noego po potopie **osiadła na górze Ararat**. Jej dokładne położenie nie jest dziś znane. Amerykański podróżnik, archeolog i poszukiwacz biblijnych relikwii **RONALD WYATT** (1933–1999) był przekonany, że biblijna góra Ararat to w rzeczywistości **góra Durupinar w Turcji**.

▶ W latach 80. XX wieku Wyatt odkrył na jej szczycie **dziwną strukturę**, która uderzająco przypominała **skamieniałą łódź**. Badacz twierdził, że widać tam nawet **pojedyncze deski pokładu**! Czy amerykański odkrywca rzeczywiście znalazł **skamieniałą Arkę Noego**?

▶ Chociaż Wyatt był o tym głęboko przekonany, **naukowcy nie podzielają jego zdania**. Według ekspertów mamy do czynienia z nietypową, lecz całkowicie **naturalną formacją geologiczną**. Czy natura naprawdę mogła stworzyć coś, co wygląda jak niemal idealna skamieniałość statku?

AMERYKAŃSKIE NIEBO ZALEWAJĄ TAJEMNICZE DRONY

Narasta strach przed inwazją obcych!

W ostatnim czasie w USA miało miejsce ogromne nasilenie masowych obserwacji tajemniczych świateł, dronów i niezidentyfikowanych obiektów latających. Powtarzają się one szczególnie nad bazami amerykańskiego lotnictwa. Co dotąd o nich wiemy? Niektóre fakty wskazują na wojskowe pochodzenie dronów. Inne natomiast mogą sugerować, że jest to tylko zasłona dymna mająca za zadanie odwrócić uwagę. Ale od czego?

Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych w ostatnim czasie zdecydowanie nie mogą narzekać na brak ważnych wydarzeń. Mimo to, wiele z nich zostało zepchniętych na dalszy plan, ponieważ Amerykanie czujnie wpatrują się w niebo. Dlaczego? Przestrzeń powietrzna USA zdaje się być wypełniona tajemniczymi dronami, których obecność i pochodzenie budzą liczne spekulacje. Armia jest wyraźnie zaniepokojona pojawieniem się dronów, a spokoju obywatelom nie przynosi nawet prezydent **Donald Trump** (ur. 1946), który stwierdził, że na niebie dzieje się coś dziwnego. Jego doradcy mówią nawet o inwazji obcych. Czy rzeczywiście jest się czego bać? Czy drony stanowią zagrożenie, czy może to tylko niegroźne zabawki dla dorosłych? A może ich misją jest właśnie odwrócenie uwagi od innych wydarzeń, jak spekulują teoretycy spiskowi?

UFO na żywo

AMERYKĘ ZALEWAJĄ TAJEMNICZE ŚWIATŁA

W historii ufologii odnotowano długą serię tzw. fal UFO, czyli wydarzeń, kiedy w krótkim czasie (od kilku tygodni do kilku miesięcy) w danym regionie dochodzi do powtarzających się obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających. Jednym z pierwszych znanych przypadków takiej fali były liczne obserwacje tajemniczych „balonów powietrznych" nad różnymi stanami USA w latach 1896–1897. Kolejną ważną falę USA przeżyło w 1947 roku. Sławne obserwacje pilota **Kennetha Arnolda** (1915–1984) zaowocowały powstaniem terminu „latające talerze", a zaledwie kilka dni później miała miejsce legendarna katastrofa w Roswell. Fale UFO nie omijają również Europy. Na przykład w 1954 roku z Grecji napłynęły doniesienia o obserwacjach niezidentyfikowanych obiektów latających. W Belgii w latach 1989–1990 odnotowano jedną z najsłynniejszych fal. Ludzie masowo zgłaszali obserwacje tajemniczych latających trójkątów, w pościg za którymi ruszyło nawet wojsko. A teraz wydaje się, że znajdujemy się w samym środku kolejnej fali UFO! Jej epicentrum to tym razem głównie Stany Zjednoczone, ale także Wielka Brytania. Jak to się zaczęło i co udało się dotąd ustalić?

OGROMNA SKALA

Po raz pierwszy o masowych obserwacjach tajemniczych dronów zaczęto mówić w połowie listopada 2024 roku, kiedy to pracownicy wojskowego ośrodka badawczo-produkcyjnego Picatinny Arsenal w hrabstwie Morris w New Jersey dostrzegli na nocnym niebie niezidentyfikowane światła. W ciągu kolejnych dni zauważyli je także cywilni mieszkańcy hrabstwa Morris oraz kilku sąsiednich hrabstw, a w końcu zgłoszenia przelotów tajemniczych świateł napłynęły z całego New

▲ Świadectwo Kennetha Arnolda dotyczące obserwacji fali UFO w 1947 roku zaowocowało powstaniem terminu „latające talerze"

Jersey. W ciągu miesiąca po pierwszym incydencie zaobserwowano je w 14 innych stanach USA. Czym były owe zagadkowe światła?

DRONY. ALE CZYJE?

W przeszłości różne fale UFO próbowano tłumaczyć masową histerią, jednak w tym przypadku nie sposób zastosować podobnej teorii. Światła zaobserwowało tysiące Amerykanów, w tym wielu wiarygodnych świadków. Liczne zgłoszenia pochodzą także z wojskowych źródeł i są wspierane fotografiami i nagraniami. Na podstawie dostępnych informacji władze doszły do wniosku, że światła na niebie pochodzą od dronów. To jednak nic nie wyjaśnia – dalej nie wiadomo, kto kieruje dronami i dlaczego nagle na amerykańskim niebie pojawiło się ich aż tyle. Czy miłośnicy zdalnie sterowanych maszyn nagle postanowili wspólnie polatać?

Masowe obserwacje

CO WIDZIELI ŚWIADKOWIE?

Niektórzy świadkowie twierdzą, że obserwowali drony wielkości SUV-a. Obiektom tym niekiedy towarzyszyło głośne buczenie, ale nie zawsze – w niektórych przypadkach poruszały się bezgłośnie. Eksperci, którzy przeanalizowali nagrania wykonane przez świadków w różnych częściach USA, podzielili drony na dwie kategorie: quadrokoptery – zazwyczaj mniejsze śmigłowce z 4 wirnikami i bezzałogowe statki powietrzne ze stałymi skrzydłami. Oba typy bywały obserwowane zarówno razem, jak i osobno. Zgłaszano przeloty pojedynczego dużego obiektu, a także roje kilkudziesięciu mniejszych. O czym jeszcze donosili naoczni świadkowie?

POJAWIENIE SIĘ DRONÓW

Pierwsza potwierdzona obserwacja, której świadkiem był funkcjonariusz państwowy, została zgłoszona 13 listopada 2024 roku. Podwykonawca pracujący w Picatinny Arsenal – wojskowym ośrodku, który niegdyś produkował bomby i granaty przyczyniające się do zwycięstwa w II wojnie światowej – siedział tamtego wieczoru w swoim samochodzie. W pewnym momencie w lusterku bocznym zauważył dziwny błysk, a następnie światło kierujące się ku Picatinny Arsenal. Nie wiedział, co to mogło być, więc o obecności podejrzanego obiektu w pobliżu placówki poinformował swoich przełożonych. Nikt nie spodziewał się jeszcze wtedy, że wkrótce ruszy lawina kolejnych obserwacji.

▲ Różnej wielkości quadrokoptery to jeden z dwóch zaobserwowanych typów dronów. Kto nimi steruje?

TRÓJKĄT W MICHIGAN

Incydent w Picatinny Arsenal często uznawany jest za początek fali UFO. Jednak wszystko mogło rozpocząć się już kilka dni wcześniej w stanie Michigan, 8 listopada, kiedy nad wojskową placówką w New Jersey zaobserwowano pierwszego drona. Setki świadków doniosło o zaobserwowaniu dużego czarnego obiektu w kształcie trójkąta nieruchomo wiszącego na niebie. Według relacji obiekt zdecydowanie nie przypominał żadnego znanego drona i z całą pewnością nie był ani śmigłowcem, ani innym statkiem powietrznym. Potwierdzają to także nagrania. Co więc pojawiło się na niebie? – *To było dziwne. Było duże i po prostu tam wisiało* – relacjonowała **Melissa Balinski**. Inny świadek, **Aron Adamczyk**, twierdził, że razem z kilkoma innymi osobami obserwowali obiekt nad polem golfowym przez około 15 minut. Nikt nie był w stanie ustalić, co widzieli.

WYŚCIG Z POLICJĄ

Kolejne istotne zgłoszenie napłynęło w pierwszej połowie grudnia 2024 roku ponownie ze stanu New Jersey. Tamtejsza policja zauważyła grupę 50 niezidentyfikowanych dronów przemieszczających się znad oceanu w głąb lądu i postanowiła wysłać w ich kierunku własnego drona klasy przemysłowej. Pościg jednak skończył się niepowodzeniem. Obiekty z łatwością uciekły przed policyjnym dronem, po czym dosłownie rozpłynęły się w powietrzu. Zwinne manewry i nagłe zniknięcia śledzonych obiektów to częste scenariusze, gdy w pościg za UFO rusza ziemska technologia. Nawet najnowocześniejsze myśliwce nie mają żadnych szans z nieznanymi obiektami. Czy ten szczegół może świadczyć o pozaziemskim pochodzeniu dronów?

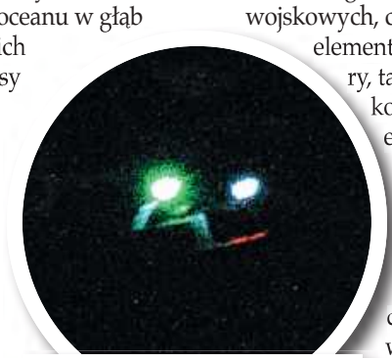

▲ Drony nad kompleksem Picatinny Arsenal widział również personel wojskowy

DRON CZY SAMOLOT?

W grudniu 2024 roku w pościgu uczestniczyła również amerykańska Straż Wybrzeża, tym razem jednak w roli ściganych. Grupa co najmniej 12 dronów o szacowanej rozpiętości skrzydeł około 2,5 m podążała za jedną z łodzi ratunkowych, która w tym czasie znajdowała się na wodach w pobliżu Island Beach State Park w New Jersey. Ówczesny rzecznik Białego Domu, **John Kirby** (ur. 1963), twierdził później na konferencji prasowej, że po przeprowadzeniu analizy kryminalistycznej incydentu obiekty zostały zidentyfikowane jako samoloty lecące w kierunku międzynarodowego lotniska JFK w Nowym Jorku i wcale nie były dronami. To co najmniej dziwny wniosek, zupełnie niezgodny z relacjami świadków. Oświadczenie Kirby'ego zakwestionował członek Izby Reprezentantów USA, polityk z New Jersey **Chris H. Smith** (ur. 1953). Smith wskazywał przede wszystkim na poziom doświadczenia funkcjonariuszy policji, którzy dokonali obserwacji. Czy naprawdę mogli tak bardzo się pomylić i uznać samoloty za drony? A może wypowiedź Kirby'ego to próba zbagatelizowania sytuacji? W historii ufologii nie byłoby to niczym nowym.

Strach o obiekty strategiczne

CZY DRONY MOGĄ ZAGROZIĆ BEZPIECZEŃSTWU JĄDROWEMU?

Podczas gdy mieszkańcy dotkniętych nalotami dronów obszarów są najbardziej zaniepokojeni obecnością urządzeń nad gęsto zaludnionymi miastami – gdzie obserwują je niezależnie od siebie tysiące świadków – władze i instytucje państwowe bardziej niepokoją przeloty maszyn w pobliżu obiektów strategicznych, co może stanowić potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Niepokojąco duża liczba zgłoszeń pochodzi z okolic baz wojskowych, centrów łączności awaryjnej, elementów krytycznej infrastruktury, takich jak autostrady i linie kolejowe, a także z rejonów elektrowni – w tym jądrowych! Czy mogą być realnym zagrożeniem?

SŁOWA OTUCHY

Amerykańska Komisja ds. Regulacji Jądrowej w styczniu 2025 roku wydała oświadczenie, w którym starała się uspokoić opinię publiczną. W oświadczeniu zapewniano, że elektrownie jądrowe są chronione przed potencjalnymi atakami dronów sterowanych przez wrogie podmioty. – *Elektrownie jądrowe to z natury bezpieczne i solidne, ufortyfikowane konstrukcje* – podano w komunikacie. – *Są zbudowane tak, by wytrzymać huragany, tornada i trzęsienia ziemi. Elektrownie jądrowe utrzymują wysoki poziom zabezpieczeń gwarantujących obronę przed zagrożeniami.* Ale czy dotyczy to także nalotu dronów nieznanego pochodzenia? Oświadczenie komisji uspokoiło nieco opinię publiczną, ale politycy zachowują czujność. I mają ku temu powody!

▲ Z rejonu Picatinny Arsenal zjawisko szybko rozprzestrzeniło się na inne obszary New Jersey, a następnie poza granice stanu

▲ Obiekt ten niegdyś produkował bomby i granaty, które przyczyniły się do zwycięstwa w II wojnie światowej

Polityk z New Jersey **Chris H. Smith**

Były rzecznik Białego Domu **John Kirby**

▲ Obecność dronów w pobliżu elektrowni jądrowych wywołała obawy o bezpieczeństwo obiektów

ATAKI I SZPIEGOSTWO

Wysocy rangą urzędnicy rządowi wielokrotnie wyrażali obawy, że drony latające w pobliżu elektrowni mogą doprowadzić do przerw w dostawach prądu czy poważniejszych incydentów. **Scott Parker**, szef działu systemów bezzałogowych w Agencji ds. Cyberbezpieczeństwa i Bezpieczeństwa Infrastruktury (*Cybersecurity and Infrastructure Security Agency*; CISA) przy Departamencie Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA, również ostrzega przed tym zagrożeniem. Według niego drony mogą stanowić dla obiektów infrastruktury krytycznej podwójne niebezpieczeństwo. Mogą zostać użyte albo bezpośrednio do ataku – na przykład wyposażone w broń lub materiały wybuchowe o dużej sile rażenia – albo do zyskania informacji, które dana organizacja stara się chronić, czyli do szpiegostwa. Parker podkreśla też, że drony można wyposażyć w różne narzędzia do cyberataków, które mogą umożliwić dostęp do wrażliwych systemów lub sieci. Takie działania mogłyby zagrozić nie tylko elektrowniom, ale również bazom wojskowym i innym obiektom strategicznym, w pobliżu których drony są często obserwowane. Czy to oznacza, że obawy są uzasadnione?

Poszukiwanie odpowiedzi

DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKA CZY CELOWE ODWRÓCENIE UWAGI?

Pomijając niektóre, czasem dość nieudolne próby wyjaśnienia poszczególnych incydentów – jak chociażby tę Johna Kirby'ego – przytłaczająca większość przypadków wciąż nie ma przekonującego wytłumaczenia. Nawet armia

przyznaje, że nie wie, jak poradzić sobie z tym zjawiskiem. Wiadomo z całą pewnością, że drony nie należą do amerykańskich sił zbrojnych, a ich charakterystyka sprawia, że równie mało prawdopodobne jest, by były to urządzenia amatorskie. Jest ich po prostu zbyt wiele, a przeloty są zbyt dobrze skoordynowane, by mogła to być inicjatywa grupy hobbystów. W wielu przypadkach także rozmiary tych obiektów przeczą tej hipotezie. Dodatkowo analizy przeprowadzone w związku z incydentami nad Langley wykazały, że używane przez drony częstotliwości nie pokrywają się z tymi dostępnymi dla większości komercyjnych modeli. To kolejny dowód na to, że urządzenia najprawdopodobniej należą do kogoś działającego na znacznie wyższym szczeblu. Ale do kogo?

DZIAŁALNOŚĆ SZPIEGOWSKA

Wskazówki sugerujące wojskowe pochodzenie dronów doprowadziły wielu obserwatorów do wniosku, że mogą być one sterowane przez zagraniczne wrogie podmioty. Według dziennika „Wall Street Journal" niektórzy przedstawiciele Pentagonu podejrzewają, że drony mogą pochodzić z Rosji lub Chin i mają na celu przetestowanie reakcji USA. Ich pojawienie się może być również związane z misjami szpiegowskimi, ponieważ przeloty koncentrują się wokół amerykańskich baz wojskowych, elektrowni i innych strategicznych obiektów infrastruktury krytycznej. Taka aktywność mogłaby mieć na celu rozpoznanie rozmieszczenia systemów obronnych, identyfikację martwych stref radarowych czy zebranie informacji o możliwościach technologicznych Stanów Zjednoczonych. Nie byłby to pierwszy przypadek, gdy podobne zagrożenie wzbudziło niepokój – w przeszłości przechwycono już drony, które okazały się kontrolowane przez obce państwa działające pod przykrywką cywilnych operatorów. Eksperci ostrzegają, że jeśli mamy do czynienia z operacją skoordynowaną, może to oznaczać zakrojoną na szeroką skalę kampanię wywiadowczą o potencjalnie poważnych konsekwencjach. Czy to działania zwiadowcze? A może jesteśmy świadkami pierwszej fazy konfliktu hybrydowego z użyciem nowych technologii?

FAŁSZYWA INWAZJA KOSMITÓW

Coraz częściej pojawiają się również opinie, według których amerykańskie elity polityczne i wojskowe doskonale wiedzą, czym są te drony, ponieważ wszystko odbywa się pod ich kontrolą i za ich wiedzą. **Charlie Kirk** (ur. 1993), konserwatywny polityk i kluczowa postać w kampanii wyborczej prezydenta Donalda Trumpa, odkurzył starą teorię spiskową dotyczącą projektu Blue Beam. Twierdził, że drony mogą być częścią tajnej operacji rządowej, mającej na celu stworzenie pozorowanej inwazji kosmitów w celu wywołania masowej paniki i łatwiejszego kontrolowania społeczeństwa. Podobne stanowisko zajmuje również dr **Steven Greer** – znany badacz UFO i założyciel Centrum Badań nad Inteligencją Pozaziemską. Według niego naloty dronów mają wywołać strach przed inwazją obcych, by ukryć fakt, że amerykańskie koncerny zbrojeniowe od dziesięcioleci pracują nad tajnymi projektami związanymi z zaawansowanymi technologiami.

TŁUMIENIE NIEPOKOJÓW SPOŁECZNYCH

Inne teorie sugerują, że drony to jedynie widowisko mające odwrócić uwagę społeczeństwa od znacznie poważniejszych problemów. Wśród nich często wymienia się zamach na dyrektora generalnego firmy ubezpieczeniowej UnitedHealthcare, **Briana Thompsona** (1974–2024), po którym wielu Amerykanów sfrustrowanych stanem systemu ochrony zdrowia w USA zaczęło sympatyzować z zamachowcem. Wydarzenie to w wielu osobach obudziło nastroje rewolucyjne i chęć obalenia elit. Czy drony mają więc odwrócić uwagę oburzonego społeczeństwa od takich idei i zdławić w zarodku potencjalne protesty?

▲ **Drony mają rzekomo odwrócić uwagę od zamachu, który mógł zapoczątkować rewolucję**

NIC SIĘ NIE DZIEJE

Ostatnie, oficjalne wyjaśnienie zjawiska pochodzi od obecnego prezydenta USA Donalda Trumpa. Choć jeszcze niedawno mówił, że na amerykańskim niebie *dzieje się coś dziwnego*, zmienił swoje podejście i ogłosił, że właściwie nie dzieje się nic. – *Mam informacje bezpośrednio od prezydenta Stanów Zjednoczonych, właśnie przekazane w Gabinecie Owalnym, aktualne dane dotyczące dronów nad New Jersey* – ogłosiła nowa rzeczniczka Białego Domu **Karoline Leavitt** (ur. 1997) podczas pierwszego briefingu prasowego pod koniec stycznia 2025 roku. – *Po analizach i badaniach ustalono, że drony, które latały nad New Jersey, otrzymały zezwolenie FAA* [Federalnej Administracji Lotnictwa] *na loty w celach badawczych oraz z innych powodów* – wyjaśniła. Z wypowiedzi wynika, że drony należały do prywatnych operatorów i były wykorzystywane rekreacyjnie, a nie przez wrogie podmioty. Czy to możliwe, że grupa entuzjastów dronów przypadkiem postanowiła polatać nad bazami wojskowymi? A może wyjaśnienie Białego Domu mija się z prawdą?

Jan Chałupa

▲ **Donald Trump i Charlie Kirk swoimi wypowiedziami wcale nie uspokajają opinii publicznej**

▲ O kamiennych kulach w tym rejonie wiadomo już od stuleci. Wiele osób łączy je ze starymi legendami

TAJEMNICZE MOERAKI: KAMIENNA ZAGADKA Z NOWEJ ZELANDII

PREHISTORYCZNA TAJEMNICA Z ZIEMI WŁADCY PIERŚCIENI

▲ Czy mogą to być skamieniałe jaja dinozaurów? Według naukowców to niemożliwe

▲ Wielu ludzi wierzy, że kule powstały z mieszanki mułu i odchodów prehistorycznych ichtiozaurów

W kilku miejscach na świecie można znaleźć niezwykłe kamienie, które kształtem przypominają ogromne kule bilardowe. Jedno z mniej znanych, a jednocześnie najbardziej zagadkowych, tego typu miejsc znajduje się w Nowej Zelandii. Skąd wzięły się te niezwykłe kamienie? I czy rzeczywiście mogą być czymś więcej niż dziełem natury?

Moeraki, znane też jako Moeraki Boulders, to tajemnicze kamienne kule znajdujące się na plaży Koekohe, na wschodnim wybrzeżu Nowej Zelandii. Występują tam zarówno pojedynczo, jak i w skupiskach, a odcinki plaży, na których leżą, są chronionym rezerwatem naukowym. Wzrok najbardziej przyciąga ich rozmiar i niemal idealnie kulisty kształt. Około ⅓ głazów ma średnicę od 0,5 do 1 m. Kolejne ⅔ to większe okazy o rozmiarach od 1,5 do 2,2 m, a pozostałe są mniejsze lub – wyjątkowo – jeszcze większe. Dokładna liczba kamieni nie jest znana, co tylko potęguje atmosferę tajemniczości. Według badaczy na wybrzeżu jest kilkaset takich kul, a mniejsze skupiska można znaleźć również w innych częściach nowozelandzkiego wybrzeża. Dlaczego tak wiele osób wciąż uważa, że ich powstanie nie może być wynikiem naturalnych procesów?

PAMIĘTAJĄ CZASY DINOZAURÓW

Moeraki Boulders od dawna budzą zainteresowanie naukowców. Przeprowadzone analizy wykazały, że głazy składają się ze skamieniałego mułu związanego kalcytem. Sam skład nie kryje więc żadnej zagadki. Znacznie ciekawsze jest jednak ich datowanie – powstały około 60 mln lat temu, w epoce, gdy świat wyglądał zupełnie inaczej, a jego władcami były dinozaury. Według geologicznych opracowań kule są w rzeczywistości skamieniałą mieszanką mułu i odchodów morskich gadów – ichtiozaurów. Około 15 mln lat temu poziom morza w tym rejonie podniósł się, wykształcił nowy krajobraz i wyniósł te niezwykłe formacje na powierzchnię. Ale dlaczego mają tak idealny kształt?

▲ Podczas gdy niektóre kule są gładkie i twarde, inne stopniowo się rozpadają

MITY I LEGENDY

Według naukowców Moeraki powstały – podobnie jak inne kuliste formacje skalne na świecie (np. na Słowacji niedaleko Mostów koło Jabłonkowa) – w wyniku długotrwałego, naturalnego procesu narastania warstw skalnych i ich stopniowego wygładzania przez wodę. Jednak rdzenni mieszkańcy Nowej Zelandii mają na ten temat własną teorię. W starej maoryskiej legendzie mówi się o przodkach, którzy przypłynęli wielką łodzią zwaną Arai Te Uru. W czasie podróży część narzędzi i naczyń na żywność wyrzucili za burtę, a te miały skamienieć i przemienić się w Moeraki. Nie jest to jednak jedyna interpretacja. Niektórzy twierdzą, że kule to w rzeczywistości skamieniałe jaja dinozaurów, a inni dopatrują się w nich pozaziemskiego pochodzenia. Miałby to być ślad po obcych cywilizacjach, które zostawiły po sobie nieznane artefakty. Ale jeśli tak, to dlaczego? Czy była to wiadomość, konstrukcja o nieznanym przeznaczeniu? A może to po prostu efekt naturalnych procesów, które wydają nam się niepojęte? Jedno jest pewne – Moeraki Boulders do dziś fascynują zarówno naukowców, jak i miłośników tajemnic.

▲ Czy to natura stworzyła tę niezwykłą anomalię? A może powinniśmy szukać zupełnie innego wytłumaczenia?

Filip Apel

*NOWA SERIA

Najbardziej tajemnicze MUMIE ŚWIATA

W 2022 roku, w jednej z wielu japońskich świątyń, w ukrytej drewnianej skrzyni odnaleziono mumię o długości około 30 cm. Już na pierwszy rzut oka widać, że coś jest z nią nie tak. Przypomina hybrydę człowieka i ryby i wygląda jak legendarna syrena. Czy to prawda? Co ujawniły najnowsze badania?

MUMIA SYRENY

Jeszcze bardziej zagadkowa, niż dotąd sądzono!

▲ Do mumii dołączony jest list, ale eksperci sceptycznie podchodzą do jego treści. Czy wiadomość jest prawdziwa?

Czy legendarne syreny mogą być prawdziwe? Na to pytanie w lutym 2022 roku starali się odpowiedzieć już nie tylko miłośnicy tajemnic czy kryptozoolodzy, ale także grupa japońskich naukowców z uniwersytetu w mieście Kurashiki. Członek Japońskiego Towarzystwa Folklorystycznego w Okayamie, **Hiroshi Kinoshita**, przedstawił im osobliwą mumię wyglądającą jak syrena. Kinoshita twierdzi, że znalazł ją w drewnianej skrzyni w lokalnej świątyni, gdzie rzekomo była czczona od dziesięcioleci jako święta istota o zdolnościach uzdrawiających.

STWÓR CZY KUKŁA?

Naukowcy, w tym paleontolog **Takafumi Kato**, oficjalnie ogłosili, że nie mają pewności, czym dokładnie jest mumia i spekulowali, że może być to sztuczny wytwór wykonany z połączenia ciała małpy i rybiego ogona. Jednak dokładne badanie świątyni i samej skrzynki przyniosły kolejne zaskoczenie. Do mumii dołączony był list, który miał potwierdzać jej pochodzenie! Według niego stworzenie miało zostać złapane przez rybaka gdzieś między rokiem 1736 a 1741 na pobliskim wybrzeżu, a następnie przekazane miejscowym mnichom. Czy naprawdę mamy do czynienia z mumią żyjącego kiedyś stworzenia?

Na początku 2024 roku naukowcy z uniwersytetu w Kurashiki ogłosili najnowsze wyniki badań. Zaczęli słowami: *Jest znacznie dziwaczniejsza, niż myśleliśmy!* Wiek mumii określono na około 300 lat, co zgadza się z historią opisaną w dołączonym liście. Jednak na tym, jak twierdzą badacze, kończy się jakakolwiek prawdziwość tej opowieści.

PRZYPOMINA LEGENDARNE ISTOTY

Mumia zaskakuje badaczy także dlatego, że swoim wyglądem przypomina aż 2 mityczne istoty, w które wierzą ludzie w całej Japonii. Pierwsza z nich to Amabie – coś w rodzaju syreny z ptasim dziobem i 3 nogami lub płetwami. Japończycy wierzą, że Amabie wyłania się z morza w momentach, gdy kraj czekają nieurodzaje lub epidemie. Posążek lub kukła istoty ma chronić właściciela przed chorobami, dlatego wizerunek Amabie stał się bardzo popularny zwłaszcza podczas pandemii COVID-19. Czy zatem odnaleziona mumia to prawdziwa istota, czy może tylko wytwór człowieka?

CZY ZAPEWNIA DŁUGOWIECZNOŚĆ?

Drugą istotą, którą przypomina mumia syreny, jest Ningyo – stworzenie o ludzkich kształtach i rybim ogonie. Najtrafniejszym tłumaczeniem tej nazwy byłoby „ludzka ryba", ale w Japonii termin ten oznacza po prostu syrenę. Ningyo również jest złym zwiastunem, ale jeśli ktoś zdoła ją złapać i zjeść jej

▲ Choć analizy wykluczyły naturalne pochodzenie mumii, jej badacze nie są w stanie wskazać, czy mogła być przedmiotem magicznym

▲ Amabie to tylko jedna z kilku legendarnych podobizn morskich syren

mięso, może sobie zapewnić długowieczność. Z japońskiego folkloru znana jest na przykład historia buddyjskiej kapłanki **Yao Bikuni**, która miała żyć 800 lat! Czy znaleziona mumia również mogła mieć nadprzyrodzone właściwości?

MUMIA JAKO DOBRY ZNAK

– *Czciliśmy ją z nadzieją na to, że może złagodzi przebieg pandemii koronawirusa* – powiedział mnich ze świątyni Kozen Kuida. Zawsze postrzegał mumię jako symbol dobra i osobiście dbał o jej właściwe przechowywanie. Mumia przez długie lata była wystawiana dla wiernych i odwiedzających, ale ostatnie 40 lat spędziła w specjalnej skrzyni w stabilnych warunkach atmosferycznych. Kuida twierdzi też, że zna co najmniej 2 inne świątynie, które również mogą pochwalić się własną mumią syreny. Czy mogą przechowywać mumie prawdziwych stworzeń?

PAPIER, SZMATY I FRAGMENTY RYB!

Na początku 2024 roku naukowcy z uniwersytetu w Kurashiki ogłosili najnowsze wyniki badań. Zaczęli słowami: *Jest znacznie dziwaczniejsza, niż myśleliśmy!* Wiek mumii określono na około 300 lat, co zgadza się z historią opisaną w dołączonym liście. Jednak na tym, jak twierdzą badacze, kończy się jakakolwiek prawdziwość tej opowieści. Testy DNA i analiza materiałów wykazały, że mumia to rzeczywiście mieszanka fragmentów różnych zwierząt i materiałów. Tułów zrobiony jest ze szmat, papieru i bawełny sklejonych piaskiem i węglem. Do tego zlepku dodano różne części zwierzęcych ciał, od sierści jakiegoś ssaka po skórę gatunku ryby rozdymkowatej z Borneo (*Tetraodon kretamensis*). Pytanie brzmi: po co właściwie stworzono kukłę?

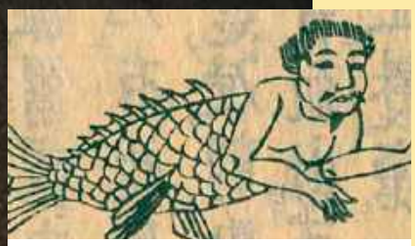

▲ Nazwa Ningyo oznacza dosłownie „ludzka ryba". Czy kiedykolwiek istniała?

▲ Skąd pochodzą japońskie legendy o syrenach?

OSZUSTWO CZY MAGICZNY PRZEDMIOT?

Szczęka, ząb i ogon pochodzą od niezidentyfikowanych stworzeń, choć naukowcy podejrzewają, że może chodzić przynajmniej częściowo o rybę z grupy rogatnicowatych (*Balistidae*). Są to charakterystyczne ryby morskie znane z silnych szczęk. Niektóre podgatunki mają na grzbiecie ostry kolec, który mogą unieruchomić i pozostawić w pozycji pionowej. Ponieważ nie udało się zidentyfikować DNA wszystkich zwierząt, które zostały użyte do wykonania mumii, planowane są dalsze analizy. Na podstawie wyników dotychczasowych badań naukowcy stwierdzili, że była to celowo stworzona kukła, którą ktoś sprzedał jako mumię legendarnego stworzenia przynoszącą ochronę i zdrowie. Mnisi ze świątyni, w której mumia była przez lata strzeżona, nie do końca się z tym zgadzają…

PRECYZYJNE WYKONANIE?

Kuida uważa, że podobizny syren i innych legendarnych istot są równie ważną częścią japońskiego folkloru, co same mityczne stworzenia. Według niego o oszustwie nie świadczy nawet precyzja i złożoność wykonania mumii – co zresztą przyznają sami naukowcy. Twórca ewidentnie włożył dużo wysiłku zarówno w modelowanie postaci, jak i w dobór odpowiednich materiałów. W trakcie badań odkryto również 14 podobnych mumii – naukowcy mają nadzieję, że ich dalsza analiza przyniesie więcej odpowiedzi. Czy możliwe, że do ich produkcji wykorzystano części prawdziwych syren, jak sądzą niektórzy? A może to jednak tylko pułapka zastawiona na bogatych?

Łukasz Wojtaszek

Japońskie legendy o syrenach

▶ Japończycy **wierzą w syreny i morskie zjawy od początków istnienia swojej cywilizacji**, choć ich wyobrażenie o tych istotach bardzo różni się od zachodnich mitów. Według tych wierzeń każdy może stać się syreną, ale nie jest to powód do dumy. Wręcz przeciwnie – to **kara, która spotyka ludzi** łowiących ryby w zakazanych lub świętych wodach.

▶ Syreny w japońskiej tradycji to odrażające i przerażające istoty, które mają wyłącznie złe intencje – **przynoszą nieszczęścia, choroby i śmierć**.

▶ Z drugiej strony – niektóre legendy opowiadają także o dobrych syrenach. Szczególnie na obszarze Plaży Księżycowej na wyspie Okinawa **mieszkańcy opowiadają o pięknych, istotach** z wyraźnymi atrybutami kobiecymi, które ratują tonących marynarzy i pływaków.

▶ Pierwsza znana syrena miała się ponoć objawić księciu **Shōtoku** (ok. 574–622 n.e.) w jeziorze Biwa. Opowiedziała mu, że kiedyś była rybakiem i poprosiła go, by po jej śmierci zabalsamował jej ciało i wystawił je jako **przestrogę dla wszystkich kłusowników**. Książę spełnił jej życzenie i zbudował świątynię Tenshou-Kyousha, która stoi do dziś. Ciało syreny miało być tam przechowywane.

▶ Japońskie syreny są też znane dzięki **wielu zmumifikowanym egzemplarzom**. Pierwsza z nich to „Syrena z Fidżi" (*Fiji Mermaid*), która w 1842 roku została wystawiona w Amerykańskim Muzeum Barnuma w Nowym Jorku. Podobno **wykonana została z elementów ciała małpy i rybiego ogona**, choć twierdzono, że została złowiona przez rybaków u wybrzeży wyspy Fidżi na południowym Pacyfiku.

Gorące **pytania**

ENIGMA chętnie odpowie na wszystkie pytania, które wyślecie do nas na adres: redakcja ENIGMA, ul. Poznańska 16/4, 00-680 Warszawa lub na e-mail: biuro@amconex.pl

Dlaczego kręgi, tworzone przez grzyby czy inne rośliny, nazywane są czarodziejskimi i dlaczego nie wolno wchodzić do ich środka?

KAROLINA SZ., WROCŁAW

W folklorze kilku krajów europejskich można natknąć się na opowieści o tzw. czarcim kole, czarcim kręgu, kręgu czarownic czy czarodziejskim kręgu. Pojawiają się one w lasach i na polanach, a tworzą je grzyby rosnące w okręgu albo opadłe liście. Panuje pogląd, że lepiej ich unikać, a na pewno nie wolno wchodzić do ich środka. Niemieckie podania mówią, że kręgi, zwłaszcza tworzone przez grzyby, oznaczają miejsca, w których czarownice tańczą podczas nocy Walpurgi. We francuskich legendach kręgów strzegą olbrzymie ropuchy z oczami jak robaki, które przeklinają każdego, kto naruszy krąg. W innych częściach Europy wejście do kręgu oznacza utratę oka. Naukowcy mają jednak swoje wyjaśnienie dotyczące grzybów rosnących w kręgu. Powstają one naturalnie, ponieważ grzybnia rozrasta się równomiernie od środka, podczas gdy owocniki wyrastają tylko na krawędziach. Które wyjaśnienie bardziej do Was przemawia?

Czy woda ze świętych źródeł może naprawdę leczyć?

ANNA KOWALSKA, NOWY SĄCZ

Wiele miejsc, takich jak francuskie Lourdes, austriackie Bad Gastein czy nasz rodzimy Gietrzwałd, jest znanych z tego, że woda ze zlokalizowanych tam świętych źródeł podobno ma cudowne właściwości. Według ekspertów rzeczywiście może mieć pozytywny wpływ na zdrowie dzięki wysokiej zawartości minerałów. Udowodniono, że pomaga przy bólach stawów, chorobach układu oddechowego, schorzeniach żołądka oraz wielu innych dolegliwościach. Legendy jednak przypisują niektórym źródłom więcej niż tylko łagodne działanie terapeutyczne. Mówi się, że mogą cudownie uzdrawiać także z chorób, na które współczesna medycyna nadal nie zna lekarstwa. Większość tych przekonań nie znalazła potwierdzenia naukowego, ale część cudownych uzdrowień przypisywanych świętym źródłom jest faktycznie udokumentowana, potwierdzona medycznie i uznana za niewyjaśnione przypadki.

Gdzie leży wyspa Hy-Brasil?

KAROL NAJBAR, E-MAIL

Wyspa Hy-Brasil, czasem nazywana po prostu Brasil, owiana jest legendą. Na morskich mapach Atlantyku, na zachód od Irlandii, pojawiała się aż do XIX wieku. Irlandzkie mity opisują ją jako wyspę spowitą mgłą, która co 7 lat na jeden dzień staje się widoczna, jednak nie sposób się na nią dostać. Ostatnia odnotowana obserwacja lądu pochodzi z 1872 roku, po czym wyspa znikła z map. Czy mogła naprawdę istnieć? Znikające i ponownie pojawiające się wyspy nie są zjawiskiem niespotykanym. Często tworzą je (a następnie niszczą) podwodne wulkany, erozja i zmienne poziomy morza. Jedno z możliwych wyjaśnień łączy wyspę Hy-Brasil z mielizną Porcupine Bank, która znajduje się w Oceanie Atlantyckim około 200 km na zachód od Irlandii. Obecnie najwyższy punkt mielizny jest zanurzony około 200 m pod powierzchnią, ale dawniej mogło być inaczej. Być może mielizna od czasu do czasu wynurzała się ponad wodę i stała się pierwowzorem legend o tajemniczej wyspie.

Czy kule świetlne w Hessdalen są prawdziwe?

MARIANNA MAZUR, E-MAIL

Tajemnicze światła w dolinie Hessdalen w Norwegii są obserwowane od lat 80. XX wieku. Wybudowano nawet stację badawczą, aby zgłębić ten fenomen. Stacja wyposażona jest w automatyczne kamery, aparaty fotograficzne i urządzenia pomiarowe, dzięki którym udaje się udokumentować wszystkie cechy tych świateł. Naukowcy wyróżniają obecnie ich 4 podstawowe rodzaje. Najczęściej widuje się żółte lub białe światło często w kształcie kuli, czasem w innej formie. Porusza się powoli, nisko nad horyzontem, czasem zatrzymuje się, a potem znów rusza. Jest widoczne długo, niekiedy ponad godzinę. Pozostałe 3 rodzaje obserwuje się przez kilka sekund lub minut. To niebieskobiałe migoczące światło widoczne na większych wysokościach, rzadko pojawia się czarny obiekt z jednym lub wieloma światłami. Niekiedy obserwowana jest żółta kula z czerwonym światłem w górnej części (czasem migającym). Nikt nie wątpi, że jest to niebywałe zjawisko, jednak do dziś nie udało się wyjaśnić jego natury.

Co powoduje tajemnicze błyski na Księżycu?

ŁUKASZ M., STALOWA WOLA

Od wieków astronomowie obserwują na powierzchni Księżyca niezwykłe błyski światła, czasem białe, a innym razem czerwonawe. To oraz inne zjawiska (jak znikanie obserwowanych struktur, nagłe zmętnienie lub zmiana koloru) zalicza się do kategorii „księżycowych zjawisk przejściowych". Nauka uznaje istnienie błysków na Księżycu za prawdziwe, ale nie ma na nie gotowego wyjaśnienia. Najczęściej przytaczana hipoteza mówi, że są to gazy wydostające się z wnętrza Księżyca przez pęknięcia w jego skorupie, co mogłoby sugerować nieznaną dotąd aktywność geologiczną. Inne wyjaśnienia mówią o uderzeniach meteorytów lub o elektrostatycznie naładowanym księżycowym pyle, który w świetle słonecznym na krótko się rozjaśnia.

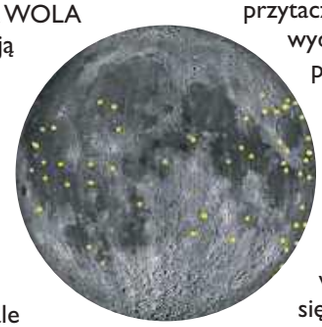

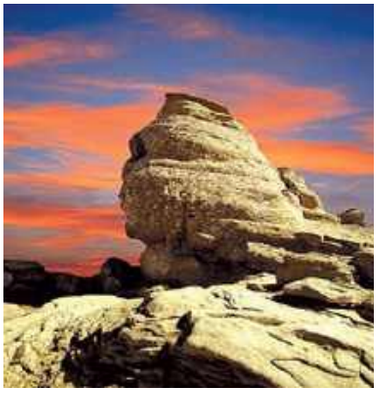

Czy możecie napisać coś o paśmie górskim Bucegi?

MARIOLA LASIK, GDYNIA

Z rumuńskim pasmem górskim Bucegi łączy się kilka tajemnic. Najbardziej znana jest ta o rzekomo odnalezionej w 2003 roku sieci gigantycznych podziemnych komór i tuneli. Mówi się, że przechowywane są w nich tajemnicze artefakty, zaawansowane technologie oraz dowody na istnienie starożytnych cywilizacji. Te twierdzenia zostały co prawda obalone przez naukowców, ale według miejscowych legend pasmo zamieszkują liczne nadprzyrodzone istoty i mityczne stworzenia. Często obserwuje się tam niewyjaśnione zjawiska świetlne, a niektóre świadectwa mówią również o działaniu nieznanych energii.

Czy możecie napisać coś o Cmentarzu Diabła na Syberii?

H.K., ŁÓDŹ

To jedno z najbardziej przerażających miejsc w Rosji. Tajemnicza okrągła polana w Kraju Krasnojarskim po raz pierwszy dała o sobie znać gdzieś między 1918 a 1920 rokiem, gdy pasterze zauważyli, że zwierzęta, które na nią wejdą, natychmiast padają martwe. Przerażający widok polany pokrytej zwłokami zwierząt i martwymi drzewami był powodem nazwania jej Cmentarzem Diabła. Co zabija zwierzęta w tym miejscu? Najpopularniejsze wyjaśnienie zakłada, że w 1908 roku spadł tam fragment meteorytu tunguskiego, który przebił warstwy gleby i naruszył złoża podziemnego gazu. Gaz zaczął się unosić i zabijał wszystko, co żywe. Wyprawy naukowe rzeczywiście wykryły na miejscu podwyższoną aktywność geotermalną i ulatniające się toksyczne gazy, które mogą być przyczyną tajemniczych zgonów. Niektórzy miejscowi wierzą jednak, że stoi za tym coś więcej i że na Cmentarzu Diabła działa jakaś nieznana siła.

Czy dźwięk może rzeczywiście powodować halucynacje?

KAROLINA P., STARGARD SZCZECIŃSKI

Dźwięk może być bardzo potężnym narzędziem. Różne kultury od zawsze wykorzystywały instrumenty do wywoływania transu lub komunikacji z przodkami. Podobne działanie dźwięku testowano nawet w tajnych projektach rządowych w USA. Bardzo silny efekt może mieć infradźwięk, czyli dźwięk o częstotliwości poniżej 20 Hz. Dla ludzkiego ucha jest niesłyszalny, więc nie jesteśmy w stanie go świadomie zarejestrować, jednak nasze ciało odczuwa jego fale i na nie reaguje. Człowiek wystawiony na działanie infradźwięków może doświadczać uczucia niepokoju i halucynacji sensorycznych, podczas których najczęściej widzi migoczące cienie. Infradźwięk wpływa nawet na wrażliwe miejsca na skórze, możemy więc poczuć dotyk czegoś niewidzialnego na rękach lub twarzy. Badania naukowców z Coventry University wykazały zresztą, że infradźwięki często występują w miejscach uważanych za nawiedzone – na przykład w starych zamkach. Niektórzy badacze spekulują więc, że mogą być odpowiedzialne przynajmniej za część zgłaszanych zjawisk paranormalnych.

Interesuje mnie fenomen samozapłonu. Czy znacie jakieś niedawne przypadki?

MICHAŁ WOJTASZEK, E-MAIL

Samozapłon to przerażający fenomen – ludzkie ciało bez widocznych przyczyn nagle płonie i w krótkim czasie spala się na popiół, podczas gdy wysoce łatwopalne przedmioty w otoczeniu pozostają nienaruszone. Naukowcy wciąż próbują ustalić, co może wywoływać to zjawisko, a tymczasem na liście poszkodowanych w wyniku samozapłonu pojawiają się kolejne nazwiska. W grudniu 2010 roku samozapłon został oficjalnie uznany za przyczynę śmierci 76-letniego **Michaela Faherty'ego** z hrabstwa Galway w Irlandii. Jego ciało znaleziono w salonie, z głową blisko kominka, który jednak został wykluczony jako przyczyna podpalenia. Uszkodzone było tylko ciało, które było całkowicie zwęglone, sufit bezpośrednio nad nim oraz podłoga pod nim. – *Po wnikliwej analizie miejsca zdarzenia doszedłem do wniosku, że mamy do czynienia z samozapłonem człowieka* – oświadczył koroner **Ciaran McLoughlin**.

Rozróżnienie między dobrem a złem jest w nas głęboko zakorzenione. Niemal w każdym języku dla tych dwóch pojęć istnieją osobne słowa. Ale czym właściwie jest dobro, a czym zło? Gdzie kończy się jedno, a zaczyna drugie? A może raczej się wzajemnie uzupełniają? Pomimo tych filozoficznych rozbieżności większość ludzi postrzega dobro i zło jako przeciwieństwa, które toczą ze sobą nieustanną walkę. Mówi się nawet, że jesteśmy uwikłani w wir permanentnej wojny trwającej już od tysięcy lat!

ANIOŁY KONTRA DEMONY

TAJEMNICA NUMERU

ODWIECZNA WOJNA DOBRA ZE ZŁEM

Walka dobra ze złem jest tematem wielu historycznych nauk, dysput filozoficznych i religii. Według powszechnego przekonania te dwie siły prowadzą niekończącą się wojnę w celu zniszczenia przeciwnika i ustanowienia panowania zwycięzcy. Na przykład chrześcijanie wierzą, że wraz z nadejściem Królestwa Bożego zwycięży dobro. Przeciwieństwem tego jest wizja, w której przewagę zdobędzie zło, które przyniesie światu cierpienie i śmierć. Filozofowie jednak postrzegają dobro i zło inaczej – według nich nie można tych dwóch sił rozumieć tak jednoznacznie. Najsłynniejszym symbolem, który doskonale oddaje ten koncept, jest starożytny znak jin i jang z chińskiej tradycji filozoficznej. Jego symbolika opiera się na przekonaniu, że ani dobro, ani zło nie są jednobarwne – w każdej z tych sił tkwi odrobina jej przeciwieństwa, a żadna nie może istnieć samodzielnie. Wzajemnie się uzupełniają, a choć w wielu aspektach się różnią, nie sposób ich od siebie oddzielić. Przyjrzyjmy się teraz najsłynniejszym przedstawicielom dobra i zła oraz miejscom, w których – jak się mówi – ich walka trwa po dziś dzień!

▲ Zgodnie z tradycją chrześcijańsko-żydowską archaniołowe prowadzą siły światła do walki z demonami

Aniołowie i demony

W europejskiej tradycji chrześcijańskiej i pogańskiej istnieje silna tendencja do dzielenia istot nadprzyrodzonych na dobre i złe. Większość mitologicznych bytów ma albo cechy pozytywne, albo negatywne – rzadko łączą w sobie oba typy. W chrześcijaństwie po stronie dobra stoją aniołowie, a zło reprezentują różne istoty demoniczne. Podobnie świat postrzegali poganie wierzący w liczne bóstwa, które zazwyczaj opowiadały się po stronie dobra. Wyjątek stanowili Grecy i Rzymianie, którzy przypisywali swoim bogom zarówno dobre, jak i złe cechy – ich natura była więc bliższa ludzkiej. Z lekką przesadą można powiedzieć, że w mitologii niemal każdej kultury występują zarówno istoty dobre, jak i złe – siejące zniszczenie i cierpienie. Ich nieustanna walka jest tematem wielu pism teologicznych, filozoficznych i mitologicznych. Które z tych bytów należą do najsłynniejszych przedstawicieli dobra, a które służą siłom ciemności?

NAJWYŻSI WŚRÓD ANIOŁÓW

W chrześcijaństwie, judaizmie, islamie, a także w zoroastryzmie głównymi przedstawicielami dobra są aniołowie. Ich najważniejszym zadaniem jest wypełnianie woli Boga. W Biblii często pojawiają się jako posłańcy, którzy przekazują ludziom słowo Boże. Oprócz tego walczą również ze złem i mrocznymi siłami. Nie wahają się użyć swojej mocy, by chronić śmiertelników przed popadnięciem w szpony demonów. Na przełomie V i VI wieku anonimowy filozof napisał ważne dzieło o aniołach. O jego osobie niewiele wiadomo – podpisywał się jedynie jako **Dionizy**, co skłoniło późniejszych uczonych do utożsamienia go ze znanym teologiem **Dionizym Areopagitą** z I wieku n.e. Okazało się jednak, że była to błędna interpretacja. W tym dziele aniołowie i inne istoty nadprzyrodzone zostali podzieleni na 9 kategorii. Najwyżej stoją tzw. serafini i cherubini, którzy pełnią funkcję strażników tronu Bożego. Składają się z czystego światła, tak potężnego, że każdy śmiertelnik zostałby przez nie natychmiast spalony. Uprzywilejowaną pozycję wśród aniołów zajmują również archaniołowie – to oni, według tradycji religijnych, stoją na czele walki ze złem. Ale jak wielka jest ich moc?

POTĘŻNA TRÓJKA

Tradycja kościelna uznaje 3 archaniołów – **Michała**, **Rafała** i **Gabriela**. Stare teksty żydowskie wspominają jednak aż o 15. Archaniołowie występują jako przywódcy, którzy stoją u boku Boga i z jego błogosławieństwem walczą z demonami. Michał jest w chrześcijaństwie postrzegany jako wojownik i często tak bywa przedstawiany w sztuce. Nic więc dziwnego, że do dziś jest patronem żołnierzy i policjantów. Według Apokalipsy św. Jana Michał odegra kluczową rolę podczas końca świata – na niebiosach rozegra się wtedy wielka bitwa między aniołami światła pod jego dowództwem a demonami, którym przewodzić będzie sam Szatan przemieniony w smoka. Siły dobra ostatecznie zwyciężą, ale świat zostanie zniszczony. Z demonami walczy również archanioł Rafał, który jest uważany za jednego z pierwszych egzorcystów. W starotestamentowej Księdze Tobiasza opisano historię dziewczyny **Sary**, opętanej przez potężnego demona – jej uwolnieniem zajął się właśnie Rafał. Nieco na marginesie religijnych tekstów pozostaje archanioł Gabriel, który także wykorzystuje swą moc do zwalczania demonów.

DEMONY JAKO PRADAWNE ISTOTY?

Słowo „demon" oznacza ogólnie złą istotę, której jedynym celem jest szkodzić i niszczyć. Korzenie tych stworzeń sięgają tysięcy lat wstecz, aż do samych początków ludzkiej cywilizacji. O mrocznych bytach opowiadali już starożytni Sumerowie, o czym świadczą

▲ Azazel miał ponoć nauczyć ludzi wytwarzać broń i używać jej do zabijania wrogów

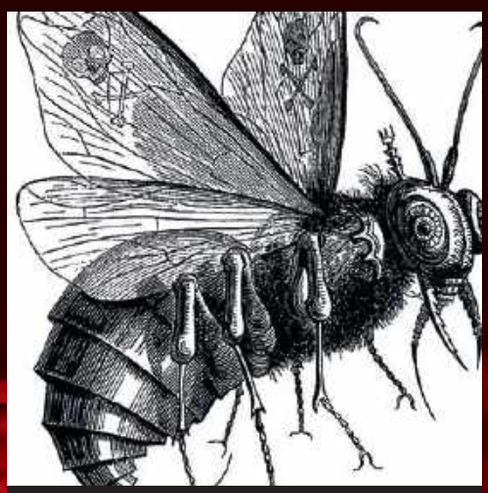

▲ Belzebub, czyli pan much, to demon symbolizujący rozkład i obżarstwo

najstarsze zachowane teksty pisane. Wielu badaczy tajemnic sugeruje więc, że demony nie są wyłącznie ludzkimi wymysłami, lecz rzeczywistymi bytami – być może istniejącymi jeszcze przed pojawieniem się ludzi. Nie jest przypadkiem, że niemal wszystkie religie wspominają o walce dobra z demonami w różnych formach. W chrześcijaństwie za demony uznaje się upadłych aniołów, którzy za swe grzechy zostali strąceni z niebios, przyłączyli się do pana piekieł i pomagają mu na ziemi zwodzić ludzi oraz nakłaniać ich do grzechu. Potrafią opętać człowieka i zmusić go do popełnienia strasznych czynów, których sam z siebie nigdy by się nie dopuścił. Jakie demony znano w przeszłości i dlaczego ludzie tak bardzo się ich bali?

POCZĄTEK WSZYSTKICH WOJEN?

Demony w różnych religiach noszą ogromną liczbę imion i często przedstawiane są w zupełnie odmienny sposób. Z tego powodu powstała osobna dziedzina wiedzy – demonologia, która zajmuje się rozróżnianiem poszczególnych demonów, opisem ich cech oraz wpływu na ludzi. W tradycji zachodniej znanych jest z imienia kilkadziesiąt złych istot. Jednym z pierwotnych demonów miał być **Azazel**, który początkowo był aniołem, jednak przyłączył się do diabła. Według Starego Testamentu to właśnie on, u zarania dziejów ludzkości, nauczył ludzi wytwarzać broń i używać jej do zabijania. W ten sposób sprowadził na świat zazdrość i spory. Według niektórych przekazów aniołom nie udało się go schwytać ani ukarać, dlatego Bóg – z powodu jego czynów i „sukcesów" – postanowił zniszczyć ziemię wielkim potopem. Innym niebezpiecznym demonem jest **Belzebub**, który bywa czasem błędnie utożsamiany z samym panem piekieł. W dawnych tekstach określano go mianem „pana much", co wiąże się z rozkładem i zepsuciem. Bywa też symbolem obżarstwa. Jednak oprócz Szatana demony mają również swoją władczynię, która uważana jest za najstarszego demona na świecie…

▲ Stare teksty judeochrześcijańskie nie uznają Ewy za pierwszą kobietę – miała nią być Lilith, która jednak z własnej woli opuściła raj

PIERWSZA KOBIETA

Jej imię to **Lilith** i jak głosi legenda, została stworzona razem z **Adamem**. Odmówiła jednak podporządkowania się jego i Bożej woli, dlatego dobrowolnie opuściła raj i zeszła na ziemię, gdzie stała się matką wielu demonicznych istot. Dopiero po jej odejściu Bóg stworzył Adamowi nową towarzyszkę, znaną nam dziś jako **Ewa**. Oznacza to, że pierwszą kobietą na świecie miała być Lilith, która ostatecznie stała się potężnym demonem. Wzmianki o niej pojawiają się już w kulturze Sumerów. W mitologii mezopotamskiej należała do 3 najpotężniejszych demonów świata. Występowała jako sukkub, czyli nocny demon, który objawia się mężczyznom we śnie, uwodzi ich i wysysa z nich siły życiowe. Niektórzy Żydzi tak bardzo się jej bali, że odmawiali spania w pojedynkę i używali różnych amuletów ochronnych. Ciekawostką jest to, że według Biblii Bóg wysłał za Lilith 3 swoich aniołów pod przewodnictwem Michała, aby sprowadzili ją z powrotem do nieba. Lilith jednak sprzeciwiła się im i odmówiła powrotu. Czy zatem powinniśmy uznać, że pierwszą kobietą była nie Ewa, lecz Lilith?

Mitologiczne starcia dobra ze złem

Starcie dobra ze złem to częsty motyw wielu współczesnych książek, który jednak wcale nie jest nowy. Te same idee pojawiają się już w tekstach mających tysiące lat. Jedna z najbardziej znanych i najczęściej cytowanych opowieści o przenikaniu się dobra i zła pochodzi ze Starego Testamentu – z Księgi Hioba. Główne przesłanie tego tekstu dotyczy względności sprawiedliwości. Żyć uczciwie i szerzyć dobro wokół siebie jest łatwo, dopóki człowiek ma wszystko, czego potrzebuje, i nie cierpi z powodu żadnych nieszczęść. Lecz gdy wszystko utraci, granica między dobrem a złem zaczyna się bardzo szybko zacierać. Wtedy wystarczy naprawdę niewiele, by zejść na ścieżkę zła. W historii tej Bóg wystawia na próbę **Hioba**, odbierając mu całe bogactwo i zdrowie. Hiob czuje się skrzywdzony

▼ *Iliada* Homera rzekomo zawiera motyw walki dobra ze złem, jednak dotyczy on konfliktu między Achillesem a Agamemnonem

▲ Podczas apokalipsy ma się rozpętać wielka bitwa między siłami światła i ciemności

▲ O wielkiej walce dobra ze złem opowiada również indyjski epos *Mahabharata*

▲ Według chińskiego filozofa Mociusa idee jego rywala Konfucjusza były uosobieniem czystego zła

i zaczyna domagać się od Boga wyjaśnień. Jego dobra natura szybko ulega zmianie – staje się zgorzkniały i nawet oskarża Boga o to, że to on ponosi winę za jego cierpienie i postępuje wobec niego niesprawiedliwie. Najważniejszym przesłaniem księgi jest stwierdzenie, że człowiek nie powinien oczekiwać nagrody za dobre postępowanie. W przeciwnym razie nie działa z prawdziwej dobroci serca, lecz z egoistycznych pobudek. Czy ta opowieść ma jeszcze dziś znaczenie?

INDYJSKA APOKALIPSA

Epicka opowieść o walce dobra ze złem znajduje się również w poemacie *Mahabharata* – najsłynniejszym eposie Indii pełnym wzmianek o starciach światła z ciemnością. Jedna z nich szczególnie się wyróżnia: legenda o wojnie między Panduowcami a Kuruowcami – dwoma zwaśnionymi rodami szlacheckimi, które stoczyły bitwę tak ogromną i niszczycielską, że bywa porównywana do chrześcijańskiej apokalipsy. Panduowcy występują w eposie jako ród półbogi, stojący po stronie światła, natomiast Kuruowcy to słudzy ciemności, po których stronie walczyły niezliczone demoniczne istoty. Spory o prawo do władzy między tymi rodami doprowadzają do wielkiego konfliktu, w który zostaje wciągnięte całe terytorium Indii. W jednej, olbrzymiej bitwie zabici zostają niemal wszyscy, co o mało nie doprowadza do zagłady świata. Wszyscy Kuruowcy giną, a przy życiu pozostaje jedynie 5 członków rodu Panduowców, którzy dzięki temu utrzymują władzę nad Indiami. Siły światła wprawdzie zwyciężają, ale świat ulega głębokiej przemianie i nigdy już nie będzie taki sam. Czy ta legenda to jedynie mityczna opowieść, czy może proroctwo, które dopiero ma się wypełnić?

FILOZOFIA ŚWIATŁA?

Nieco niezwykłym tekstem, który również przedstawia walkę dobra ze złem, jest dzieło powstałe w V lub IV wieku p.n.e. zatytułowane *Mozi*. Pochodzi ze starożytnych Chin, a jego autorem był rzekomo filozof **Mocius** żyjący w latach 470–391 p.n.e. Prawdopodobnie jednak nie spisał on całego dzieła samodzielnie – współtworzyli je także jego uczniowie. Tekst przedstawia podstawowe założenia nowego kierunku filozoficznego zwanego mohizmem. Jego główne idee sformułował sam Mocius, który publicznie sprzeciwiał się bardziej znanemu konfucjanizmowi. Swoją naukę określał mianem „filozofii światła", a nauki swojego rywala **Konfucjusza** (551–479 p.n.e.) uznawał za czyste zło. W czasach, gdy żył Mocius, główne założenia konfucjanizmu były często zniekształcane i nadużywane, czemu sprzyjała również chaotyczna sytuacja polityczna w okresie tzw. Walczących Królestw (475–221 p.n.e.), gdy niemal całe Chiny pogrążone były w wojnie domowej. Czy jednak to dzieło nie jest po prostu jawną próbą szukania błędów w konkurencyjnej filozofii?

WALKA DOBRA ZE ZŁEM W ILIADZIE?

Istnieje ogromna liczba starożytnych dzieł opisujących konflikt dobra i zła. Większość z nich jest ściśle związana z kulturą, w której powstały. W tradycji europejskiej pojęcia dobra i zła dokładnie zdefiniował już starożytny grecki filozof **Platon** (428/427 – ok. 340 p.n.e.), choć i on nie stworzył niczego całkowicie nowego. Według niektórych badaczy o walce dobra ze złem opowiada już słynny epos **Homera** – *Iliada*. Nie chodzi w nim jednak – jak mogłoby się wydawać – o konflikt między Grekami a Trojanami. Niektórzy uczeni sądzą, że głównym tematem utworu jest spór między **Achillesem** a **Agamemnonem**. Król Myken jawi się tu jako arogancki i żądny zemsty władca, który swoimi czynami sprowadza na złą drogę moralnie prawego Achillesa i zmusza go do popełniania czynów, których w innych okolicznościach by się wystrzegał. Nie wszyscy jednak zgadzają się z taką interpretacją. Według części badaczy w *Iliadzie* łączą się różne ludzkie cechy – dobre i złe – które Homer przypisuje również bogom.

Mroczne i święte miejsca

Dobro i zło to nie tylko pojęcia z mitologii czy książek. Badacze zjawisk nadprzyrodzonych wierzą, że te siły działają wszędzie wokół nas. Na świecie istnieje podobno wiele miejsc, w których dobro i zło nieustannie ze sobą walczą. Takie lokalizacje często postrzegamy jako święte lub wręcz przeciwnie – przeklęte, co zwykle wiąże się z wydarzeniami, do jakich tam doszło w przeszłości. Jeśli dane miejsce było świadkiem wielkiego cierpienia, to emocje te mają się zapisywać w jego atmosferze. Ludzie, którzy tam przybywają, czują się źle, odczuwają niepokój, a czasem pragnienie, by jak najszybciej odejść. Istnieją jednak również miejsca o bardzo pozytywnej energii, które dosłownie ładują człowieka nową siłą. Takie obszary jednak nie powstają przypadkowo. Według ezoteryków w naturze dobro i zło są w równowadze. Aby któraś z tych sił przeważyła, musi dojść do wydarzenia o wielkim znaczeniu, które przechyli szalę na jedną ze stron. Gdzie można znaleźć takie miejsca i co sprawiło, że w jednych dominuje dobro, a w innych zło?

LAS SAMOBÓJCÓW

Obecnie chyba najbardziej znanym mrocznym miejscem na świecie, które niegdyś było oazą spokoju, jest japoński las Aokigahara

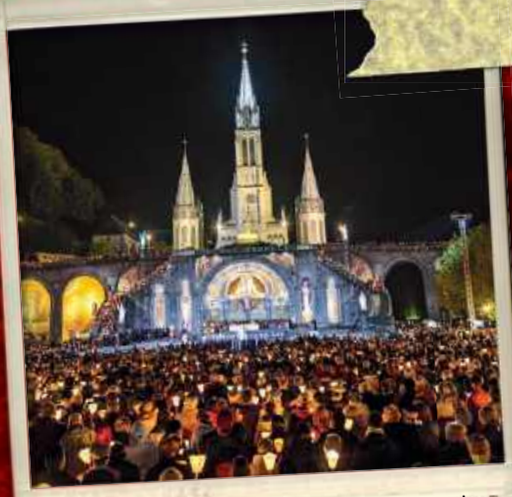

▲ Francuskie Lourdes niegdyś było miastem nieszczęść, jednak wszystkie negatywne wydarzenia ustały po rzekomym objawieniu się Matki Boskiej

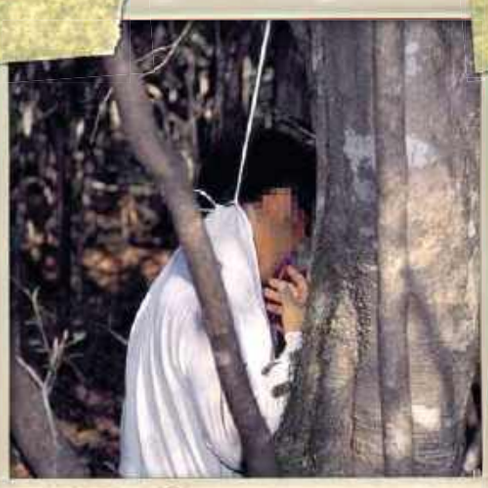

▲ Za jedno z najbardziej mrocznych miejsc na świecie uważa się japoński las Aokigahara, w którym tysiące ludzi dobrowolnie odebrało sobie życie

▲ Zło miało również zwyciężyć na małej włoskiej wyspie Poveglia, która do dziś emanuje mroczną aurą śmierci

u północno-zachodniego podnóża góry Fudżi – dziś znany już tylko jako Las samobójców. Do roku 1960 był to zwyczajny las, do którego mieszkańcy pobliskiego Tokio chętnie przyjeżdżali, by odpocząć. Spokojna atmosfera i dźwięki natury miały na wielu ludzi kojący wpływ, dodawały energii i umacniały poczucie wewnętrznej równowagi. Wszystko jednak zmieniło się, gdy japoński pisarz **Seichō Matsumoto** (1909–1992) opublikował powieść, w której opisał ludzi przychodzących do tego lasu, by umrzeć. Książka stała się bestsellerem – niestety, zainspirowała wielu czytelników. Wkrótce do lasu zaczęły napływać tłumy osób chcących odebrać sobie życie. Dokładnych statystyk nie ma, ale szacuje się, że liczba ofiar sięga tysięcy. Według wielu relacji atmosfera lasu diametralnie się zmieniła. Z miejsca pełnego spokoju stał się przestrzenią przesiąkniętą mrokiem. Między drzewami mają się pojawiać cienie, słychać dziwne szepty. Nawet ci, którzy nigdy nie myśleli o samobójstwie, w lesie odczuwają przygnębiające myśli i pokusę, by sobie zaszkodzić. Mówi się, że zło w tym miejscu zwyciężyło i kusi każdego, kto przekroczy granicę lasu.

WYSPA-MOGIŁA

Równie złowrogim miejscem ma być wenecka wyspa Poveglia. Według licznych opowieści władają nią mroczne siły, które nie wahają się szkodzić żywym. Władze Włoch uznały to miejsce za tak niebezpieczne, że zamknęły je dla publiczności i zakazały do niego wstępu. Aż do połowy XIV wieku Poveglia była kwitnącym ośrodkiem handlowym, w którym żyło wielu ludzi. Jednak w 1379 roku wyspę najechali Genueńczycy – spalili ją, splądrowali i wymordowali wielu mieszkańców. Od tamtej pory pozostawała opuszczona. Wśród ludzi zaczęły krążyć pogłoski, że na wyspie straszy. W 1527 roku zaproponowano ją zakonnikom, lecz ci odmówili jej przyjęcia i nie odważyli się wznieść tam klasztoru. W XVII wieku na opuszczonej wyspie utworzono miejsce dla objętych kwarantanną ofiar różnych epidemii, m.in. chorych na dżumę. Ludzie umierali tam setkami, a ich ciała grzebano na wyspie. Według szacunków może tam spoczywać nawet 200 tys. osób. Dziś nieliczni odwiedzający wyspę dosłownie chodzą po ludzkich szczątkach. Nic więc dziwnego, że mało kto odważa się tam wejść – mroczna atmosfera jest niemal namacalna. Czy mają rację badacze tajemnic, którzy twierdzą, że na Poveglii działa czyste zło?

NIEZNISZCZALNE MIASTO

Walka dobra ze złem ma się również toczyć w jednym z najważniejszych ośrodków kultu wyznawców hinduizmu i buddyzmu – Waranasi. Miasto leży nad brzegiem świętej rzeki Ganges i według archeologów jest jednym z najstarszych nieprzerwanie zamieszkanych miast świata. Co roku przybywają tam miliony pielgrzymów, by odprawiać rytuały nad brzegiem rzeki. Co ciekawe, w historii miasta wielokrotnie dochodziło do dramatycznych wydarzeń – świątynie były burzone, ale zawsze odbudowywane, a Waranasi nigdy nie utraciło swojego świętego charakteru. Miasto było kilkukrotnie zdobywane przez muzułmanów, którzy próbowali przebudować je zgodnie z tradycją islamską. Ich panowanie jednak nigdy nie trwało długo – byli wypędzani, a zniszczone świątynie hinduistyczne i buddyjskie natychmiast odbudowywano. Dla wielu to dowód, że nad miastem roztacza się boska ochrona, a opiekuje się nim sam bóg **Śiwa**. Czy naprawdę Waranasi chronią nadprzyrodzone siły?

▲ W 1858 roku Bernadetcie Soubirous miała się w Lourdes ukazać Matka Boska, która przekazała jej Boże posłannictwo

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO Z NIESZCZĘŚĆ

Podobnym miejscem, w którym dobro miało zwyciężyć nad złem, jest francuskie Lourdes. Dziś to znane na całym świecie miejsce pielgrzymek, do którego co roku przybywają tysiące wiernych. W 1858 roku młodej dziewczynie, **Bernadetcie Soubirous** (1844–1879), miała się tam kilkakrotnie ukazać Matka Boża z posłannictwem od Boga. W miejscu objawienia pojawiło się też nowe źródło, z którego woda, jak głosi przekaz, ma cudowne właściwości lecznicze. Dzięki niej uzdrowionych miało zostać już ponad 7000 osób. Co ciekawe, przed rokiem 1858 Lourdes uważano za miejsce nieszczęść. Już w średniowieczu odnotowywano tam wyjątkowo częste pożary, które pochłaniały wiele ofiar i domów. Cała okolica wydawała się wręcz przyciągać tragedie – niemal każda wojna, jaką toczyła Francja, w jakiś sposób dotykała Lourdes: od wojny stuletniej, przez wojny religijne, aż po wojny napoleońskie. Wszystko to jednak ustało po objawieniach. Od tamtej pory kataklizmy i nieszczęścia omijają miasto i jego okolice. Czy to możliwe, że nad Lourdes trzyma opiekuńczą dłoń sama Matka Boża?

▲ Nad świętym indyjskim miastem Waranasi ma rzekomo czuwać bóg Śiwa, który chroni je przed wszelkimi mrocznymi siłami

▲ Nagranie z egzorcyzmu, podczas którego wypędzano demony z dziewczyny imieniem Laura, pojawiło się w internecie w 2015 roku

Demon czy choroba psychiczna?

Walka z demonami nie jest wyłącznie zadaniem aniołów czy istot światła. Włączają się do niej również ludzie, którzy opracowali własne zasady i metody rozpoznawania oraz niszczenia złych duchów. Dziś takie praktyki nazywamy egzorcyzmami i najczęściej kojarzymy je z chrześcijaństwem. Jednak podobne rytuały występują również w innych religiach – znają je hinduiści, buddyści czy muzułmanie. W rzeczywistości niemal każda kultura na świecie miała swoje sposoby wypędzania złych duchów – od indiańskich ceremonii po afrykańskie rytuały szamańskie. Wiara w działanie egzorcyzmu opiera się na przekonaniu, że ludzkie ciało może zostać opanowane przez demoniczną istotę, która zmusza człowieka do czynienia rzeczy, na które normalnie by się nie zdobył. Współczesna nauka jednak patrzy na te poglądy z dużym sceptycyzmem. Istnienie demonów nigdy nie zostało udowodnione, dlatego uznaje się je za wytwór ludzkiej wyobraźni. Mimo to egzorcyzmy odprawiane są do dziś…

WSPÓŁCZEŚNI EGZORCYŚCI

W dzisiejszych czasach praktyki egzorcystów są często uznawane za barbarzyńskie tortury. Wielu z „opętanych" cierpi po prostu na choroby psychiczne, które można leczyć lub przynajmniej łagodzić dzięki odpowiednim lekom. Nawet Kościół katolicki podchodzi dziś do egzorcyzmów z dużą ostrożnością – większość oficjalnych próśb o ich przeprowadzenie zostaje odrzucona. Rytuały te stosuje się obecnie głównie w przypadkach, w których medycyna jest bezsilna, a chory nie znajduje ulgi w leczeniu. W 2015 roku w internecie pojawiło się nagranie z egzorcyzmu prowadzonego przez argentyńskiego biskupa **Manuela Acuñę**. Ofiarą opętania miała być 22-letnia kobieta o imieniu **Laura**, która często doświadczała niewytłumaczalnych drgawek, uderzała głową o ściany i wydawała niezrozumiałe dźwięki. Lekarze przeprowadzili liczne badania, lecz nie znaleźli żadnej przyczyny złego stanu kobiety. Laura zwróciła się więc sama do Kościoła z prośbą o egzorcyzm. Rytuał – jak twierdzono – zakończył się sukcesem: kobieta wyzdrowiała, a jej dolegliwości nigdy nie powróciły.

POLACY, KTÓRZY WYPĘDZAJĄ DIABŁA

W Polsce egzorcyści wciąż działają – i mają pełne ręce roboty. Choć brzmi to, jak scenariusz filmu grozy, w niemal każdej diecezji jest dziś kapłan mianowany przez biskupa do walki ze złem w jego najbardziej mrocznej postaci. Ludzie przychodzą do egzorcystów, gdy zawodzą lekarze i psycholodzy, prosząc o uwolnienie od niewidzialnych mocy, które rzekomo niszczą ich życie. Egzorcyści opowiadają o przypadkach, które mrożą krew w żyłach: nagłe krzyki, nadludzka siła, znajomość obcych języków przez osoby, które nigdy się ich nie uczyły. Choć nauka próbuje to tłumaczyć zaburzeniami psychicznymi, kapłani przekonują, że spotykają się z prawdziwym złem twarzą w twarz. Wśród najbardziej znanych polskich egzorcystów wymienia się księdza **Andrzeja Grefkowicza** i księdza **Piotra Glasa**, którzy w swoich wystąpieniach ostrzegają, że szatan nie śpi – a jego obecność w życiu ludzi jest dziś silniejsza niż kiedykolwiek. Egzorcyzmy w XXI wieku nie są więc tylko reliktem średniowiecza – to wciąż żywa i tajemnicza praktyka, owiana aurą grozy, fascynacji i duchowego niepokoju.

Filip Apel

Mroczne istoty na kartach historii

Po stronie zła stoją nie tylko demony, lecz także **różne mroczne stworzenia**, w które ludzie wierzyli od zarania dziejów – niezależnie od kultury i miejsca na świecie. Mitologie pełne są **krwiożerczych potworów i niebezpiecznych istot** utożsamianych ze złem i budzących powszechny strach. Jakie stworzenia w historii łączono z ciemnością?

Wendigo – w mitologii rdzennych ludów Ameryki Północnej był to potwór zamieszkujący głębokie lasy i bagna. Opisywano go jako wychudzoną, trupio bladą istotę z pazurami, kłami i świecącymi oczami. Towarzyszył mu **zapach rozkładu**. Potwór zwabiał swoje ofiary dźwiękami imitującymi **ludzkie wołania o pomoc**, po czym je atakował i pożerał.

Nuckelavee – w szkockich wierzeniach sięgających czasów Celtów był to demon przypominający konia, na którego grzbiecie znajdował się **rozpadający się, zrośnięty z nim człowiek**. Demona uważano za **najstraszliwsze stworzenie na świecie** – jego oddech cuchnął zgnilizną i przynosił śmierć, choroby i zniszczenie. Według legend mieszkał w morzu, a gdziekolwiek na lądzie postawił kopyto, wszystko żywe **natychmiast ginęło**.

Jorōgumo – w japońskiej mitologii należy do demonów zwanych **yōkai**. To istota, która potrafi przybierać **postać pięknej kobiety**, choć w rzeczywistości jest pająkiem-olbrzymem. Zwodzi swoje ofiary urokiem i wciąga je w sieć, gdzie następnie je pożera. Ten demon uosabia **ludzki lęk przed bezsilnością i nieuniknionym końcem**.

POLTERGEIST PRZED SĄDEM

Sąd apelacyjny w Irlandii mierzył się z kuriozalną sprawą, w której jedną ze stron były zjawiska nadprzyrodzone i duchy. Rodzina, która jesienią 2024 roku wprowadziła się do domu komunalnego w hrabstwie Leitrim, po niedługim czasie zwróciła się do władz o przydzielenie nowego mieszkania. Powód? W domu, w którym mieszkają, szaleje poltergeist! Czy taki argument może się obronić przed sądem?

Rodzina domaga się nowego domu, w tym starym ponoć straszy!

Każdy przypadek rzekomej aktywności poltergeista jest unikalny. Jednak w wielu aspektach zdarzenia są do siebie podobne i można powiedzieć, że większość z nich ma niemal identyczny przebieg. Nowi mieszkańcy wprowadzają się do domu lub mieszkania i przez pierwsze dni wszystko wygląda idealnie. Potem jednak zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Początkowe manifestacje poltergeista są subtelne i nikt nie zwraca na nie zbytniej uwagi. Mogą to być pękające żarówki, nagły przeciąg albo różne przedmioty odnajdywane w miejscach, w których na pewno nikt ich nie położył. Następnie pojawiają się dziwne dźwięki – od stukania, przez odgłosy kroków w pustych pomieszczeniach, aż po szepty i obce głosy. W kolejnej fazie zaczynają lewitować poszczególne elementy wyposażenia, bez powodu tłuką się naczynia, a meble same przesuwają się po podłodze. W skrajnych przypadkach złośliwe siły zaczynają działać także przeciwko mieszkańcom, którzy w obawie o własne bezpieczeństwo uciekają z domu. Rodzina Stokesów z Irlandii jednak takiej możliwości nie miała i dlatego postanowiła poszukać pomocy w sądzie. Jak sąd odniósł się do ich wniosku o przydział nowego mieszkania?

NOWY DOM MIAŁ POMÓC

Małżeństwo **Thomasa** i **Louise Stokesów** wraz z 5 dzieci od kilku lat mieszkało w domu komunalnym w mieście Carrick on Shannon w irlandzkim hrabstwie Leitrim. Rodzina nie była jednak zadowolona z lokum, ponieważ ich dom był zainfekowany pleśnią. Po długich naciskach ze strony rodziny władze Leitrim rozpoczęły działania mające rozwiązać problem pleśni, ale nic nie pomagało. Pleśń zaczęła negatywnie wpływać na zdrowie Stokesów, co dla niektórych członków rodziny skończyło się szpitalem. Władze wpisały więc rodzinę na listę oczekujących na nowy dom komunalny i w październiku 2024 roku Stokesowie wreszcie otrzymali dobrą wiadomość. Przydzielono im dom zastępczy, do którego mogli się przeprowadzić. Thomas, Louise i ich dzieci mieli nadzieję, że po latach walki o godne życie wreszcie odetchną. Wkrótce jednak odkryli, że pleśń zastąpił inny, być może jeszcze niebezpieczniejszy problem! Wszystko wskazywało na to, że zostali przeniesieni do domu, w którym mieszkała już nadprzyrodzona istota…

NIEBEZPIECZNE LATAJĄCE PRZEDMIOTY

Siedmioosobową rodzinę po przeprowadzce do nowego miejsca czekały sceny jak z horroru. Stokesowie szybko nabrali przekonania, że w ich domu straszy. Z późniejszych zeznań wynika, że trafili na niezwykle agresywnego poltergeista, który nie tracił czasu na fazy wstępne i od razu przeszedł do niebezpiecznych manifestacji. Louise Stokes przed sądem apelacyjnym oświadczyła, że liczne przedmioty latały z jednej strony domu na drugą, a drzwi i stół z krzesłami poruszały się na oczach przestraszonej rodziny. Opisała także incydent, który miał miejsce w kuchni, gdy przygotowywała posiłek dla dzieci. Louise otworzyła szafkę kuchenną, a jej zawartość natychmiast wyleciała na zewnątrz, jakby niewidzialna ręka strąciła przedmioty z półki. Jak sprawa nawiedzonego domu trafiła do sądu?

Louise Stokes przed sądem apelacyjnym oświadczyła, że liczne przedmioty latały z jednej strony domu na drugą. Opisała również niewiarygodny incydent, który wydarzył się w kuchni, gdy przygotowywała jedzenie dla swoich dzieci.

▲ **Rodzina Stokesów ma niewiarygodnego pecha do domów komunalnych. Jeden był zainfekowany pleśnią, a drugi najprawdopodobniej zamieszkuje poltergeist**

CHCEMY TYLKO BEZPIECZEŃSTWA!

Po kilku przerażających incydentach, które u małżonków wywołały zrozumiałe obawy o bezpieczeństwo dzieci, Stokesowie ponownie zwrócili się do urzędników. Dokładnie wyjaśnili sytuację i poprosili o inny dom komunalny. Spotkali się jednak tylko z drwinami. Odrzucono ich wniosek o uznanie za bezdomnych, co ułatwiłoby poszukiwanie innego mieszkania. W desperacji rodzina próbowała uzyskać wsparcie w sądzie. – *Każdy zasługuje na dom. Nigdy nie prosiłam o willę, prosiłam o bezpieczny dom dla moich dzieci. Chcę tylko bezpiecznego miejsca dla nich pięć dni przed świętami Bożego Narodzenia* – rozpaczała Louise. Czy jednak taki wniosek mógł być

▼ Sąd wyraził zrozumienie dla obaw rodziny, ale nie mógł przyznać im prawa do kolejnej zamiany mieszkania

Sędzia Garrett Simons

Sąd nie odrzucił wniosku, w którym wyraźnie wskazano, że w domu Stokesów straszy. Sędzia Garrett Simons stwierdził nawet, że rozumie strach przed „aktywnością paranormalną" i obawy o bezpieczeństwo dzieci.

pozytywnie rozpatrzony? W końcu oznaczałoby to sądowe uznanie aktywności paranormalnej!

ZJAWISKA NADPRZYRODZONE ISTNIEJĄ!

Irlandzki wymiar sprawiedliwości już w przeszłości udowodnił, że nie boi się mówić o poltergeistach i opętaniu. W 2020 roku na przykład przed sądem stanął 40-letni **Shane Gibbons** z hrabstwa Clare oskarżony o napaść na byłą partnerkę. Jego dziwaczna obrona opierała się na twierdzeniu, że to nie on skrzywdził kobietę, lecz poltergeist, który ją przez długi czas prześladował. Sędzia po wysłuchaniu i zbadaniu wszystkich dowodów w zaskakującym wyroku uznał rację Gibbonsa i uniewinnił go, stwierdzając, że *wersja wydarzeń dotycząca okultyzmu, egzorcyzmów i opętania przez diabła powinna zostać wnikliwiej zbadana przez państwo.* Czy rodzina z północy kraju miała takie samo szczęście?

SĄD NIE MOŻE POMÓC

Sąd nie odrzucił wniosku, w którym wyraźnie wskazano, że w domu Stokesów straszy. Sędzia **Garrett Simons** stwierdził nawet, że rozumie strach przed aktywnością paranormalną i obawy o bezpieczeństwo dzieci. Starania rodziny spełzły na niczym z powodu zwykłej formalności. Aktualnie rozpatrywane odwołanie dotyczy wyłącznie sytuacji związanej z pierwszym, zainfekowanym pleśnią domem. W sprawie drugiego domu musiałoby zostać złożone nowe odwołanie, a jeśli rodzina potrzebuje trzeciego domu komunalnego, będzie musiała ponownie ubiegać się o niego w odpowiednich instytucjach. Czy uda się rozwiązać tę nieprzyjemną sytuację, zanim złośliwa istota w nowym domu zwróci się przeciwko samej rodzinie? Czy dzieci Stokesów są w niebezpieczeństwie?

KIEDY TO WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO?

Badacze zjawisk nadprzyrodzonych mogliby w tym przypadku zauważyć, że to właśnie dzieci mogą być źródłem strasznych zjawisk w domu. Sceptycy chętnie twierdzą, że rodziny w rzeczywistości znęcają się nad dziećmi, które z różnych powodów, często mających podłoże psychologiczne, udają straszenie. Inni z kolei twierdzą, że manifestacje poltergeista są prawdziwe, a ich wyzwalaczem są właśnie dzieci, które znalazły się w stresującej sytuacji lub psychicznej niedogodności. Według popularnej teorii ich silny ładunek emocjonalny może przejawiać się spontaniczną psychokinezą (poruszającymi się przedmiotami), tajemniczymi dźwiękami itp. Jednak żadna z tych teorii nie ma zastosowania w przypadku sprawy rodziny Stokesów. Według dostępnych informacji tajemnicze zjawiska miały miejsce już przed ich przybyciem. Louise Stokes podczas rozprawy powiedziała, że kontaktowała się z poprzednim mieszkańcem domu, który napisał do niej list. Nie ujawniła szczegółów, ale określiła jego treść jako bardziej niż traumatyzującą. Czy poprzedni najemca opisał swoje własne zmagania z poltergeistem?

Łukasz Wojtaszek

Mroczna sprawa Shane'a Gibbonsa

W nocy 17 sierpnia 2019 roku irlandzka policja przyjęła zgłoszenie z domu **Shane'a Gibbonsa**. Na miejscu policja znalazła kobietę, partnerkę Gibbonsa, w rozpaczliwym stanie. **Jej całe ciało było pokryte siniakami**, a na górnej części ciała, udach, nadgarstkach, twarzy i szyi widniały drobne zranienia. Ofiara obwiniała za to Gibbonsa. Mężczyzna bronił się, twierdząc, że to skutek **opętania przez poltergeista**.

Według jego późniejszego zeznania, w trakcie 3-letniego związku z kobietą przeżywał prawdziwe piekło. **Najróżniejsze przejawy działności poltergeista** były na porządku dziennym. Światła zapalały się i gasły, po domu rozchodziły się przerażające dźwięki, przedmioty latały w powietrzu ciskane **niewidzialną siłą**, która często kierowała swoją uwagę również przeciwko partnerce Gibbonsa. Kobieta często wpadała w dziwne transy, podczas których na jej ciele samoistnie pojawiały się **tajemnicze rany**.

Gibbonsa bronił także ksiądz **Donagh O'Meara**, którego mężczyzna wcześniej poprosił o pomoc. – *Na pewno mówi prawdę i ja to wszystko potwierdzę. Spotkałem się z nimi i wszystko potwierdzam. On nie kłamie* – oświadczył O'Meara. Czy kobieta naprawdę mogła być **opętana**?

Kapłan Donagh O'Meara

▲ Shane Gibbons został uznany za niewinnego

NATURA WSZECHŚWIATA:

Czy napędza g prąd ele

Grawitacja to podstawa wszechświata. To ona kieruje ruchem planet, gwiazd i galaktyk, jest niewidzialną siłą, która trzyma wszystko razem i kształtuje całą naszą rzeczywistość. Ale co, jeśli to nieprawda? Co, jeśli wszechświatem nie rządzą prawa grawitacji, lecz elektryczność?

▲ **Birkeland jest laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, a mimo to niewielu wierzy w jego teorię. Dlaczego?**

Wyobrażenie wszechświata jako ogromnej sieci elektrycznej połączonej miliardami niewidzialnych kabli nie jest wytworem literatury *science fiction*, lecz rzeczywistą teorią naukową. Jej zwolennicy, w tym laureaci Nagrody Nobla, określają ją nazwą *Electric Universe*, w skrócie EU, co oznacza Elektryczny Wszechświat. Według tego poglądu wszechświat jest elektrycznym organizmem, w którym prądy energii zasilają gwiazdy, formują galaktyki i dają początek nowym planetom. Wiele osób uważa tę teorię za pseudonaukową. Jeśli jednak kiedykolwiek zostanie znaleziony przekonujący dowód, okaże się, że wszystko, co wiedzieliśmy o wszechświecie, było fikcją!

KOSMICZNE PRZEWODY

Zgodnie z konwencjonalną fizyką wszechświat jest królestwem pustki. Idea Elektrycznego Wszechświata oferuje zupełnie inną perspektywę. Zamiast pasywnych, samotnych ciał w nieskończonej przestrzeni, główną rolę odgrywa plazma – 4. stan skupienia materii – składająca się z naładowanych cząsteczek. Zgodnie z tą teorią galaktyki, gwiazdy i planety są połączone olbrzymimi prądami elektrycznymi, które splatają się w niewidzialne kosmiczne przewody przecinające wszechświat jak gigantyczna pajęczyna. Norweski naukowiec **Kristian Birkeland** (1867–1917) już na początku XX wieku przypuszczał, że efektem prądów elektrycznych płynących między Słońcem a Ziemią jest na przykład zorza polarna. Mimo że ówcześni naukowcy odrzucili jego teorię, dziś wiemy, że miał rację! Okazuje się, że struktury podobne do prądów Birkelanda (nazwanych na cześć norweskiego naukowca) mogą istnieć również w innych częściach wszechświata. Dlaczego nauka nadal to odrzuca?

FILAMENTY ISTNIEJĄ!

Kolejną kluczową postacią teorii EU jest szwedzki fizyk **Hannes Alfvén** (1908–1995). To właśnie on jako pierwszy stwierdził, że między galaktykami istnieje połączenie w postaci prądów elektrycznych. Za swoje odkrycia w 1970 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki, mimo to jego twierdzenia o elektryczności we wszechświecie wciąż pozostają na marginesie nauki. I to nawet po tym, jak w 1986 roku astronomowie opisali tzw. filamenty galaktyczne. Te włókna są obecnie uważane za największe znane struktury we wszechświecie tworzące tzw. kosmiczną pajęczynę, ale nie stanowią dowodu na istnienie EU. Większość naukowców twierdzi, że są one tworzone przez skupiska galaktyk, natomiast zwolennicy EU widzą w nich właśnie włókna plazmy przekazujące energię elektryczną. Czy to tylko przypadek, że filamenty wyglądają jak wyładowania elektryczne?

GWIAZDY JAK ŻARÓWKI

Największa zmiana, jaką przyniosłoby przyjęcie tej teorii, dotyczyłaby gwiazd. Tradycyjna nauka twierdzi, że gwiazdy świecą dzięki fuzji jądrowej, w wyniku której pod ogromnym ciśnieniem wodór przekształca się w hel. Zgodnie z poglądami tych, którzy popierają tezę o Elektrycznym Wszechświecie, gwiazdy nie są ognistymi kulami utrzymywanymi przez grawitację, ale raczej czymś w rodzaju kosmicznych żarówek. Tak jak żarówki w naszych lampach nie świecą dzięki jakiejś substancji w środku, tak gwiazdy są rzekomo zasilane z zewnątrz przez galaktyczne prądy elektryczne. Jako dowody przytaczane są do tej

▲ **Czy naprawdę na nocnym niebie świecą miliony elektrycznych żarówek?**

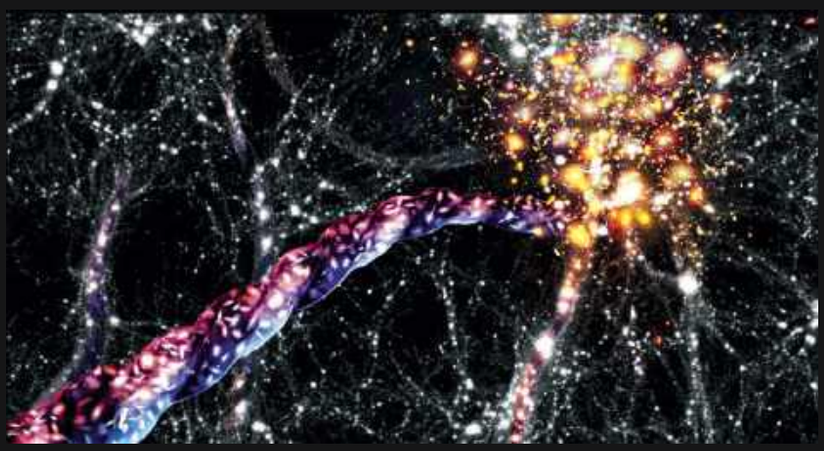

▲ **Czy filamenty, których istnienie zostało potwierdzone, rozprowadzają elektryczność po całym wszechświecie?**

o galaktyczny ktryczny?

pory niewyjaśnione anomalie w fizyce Słońca, takie jak różnice temperatur na jego powierzchni. Jeśli gwiazdy działałyby na zasadzie fuzji jądrowej, najgoręcej powinno być w ich centrum, ale obserwacje pokazują odwrotną zależność. Czy odpowiadają za to procesy elektryczne?

CZY TO ODPOWIEDŹ NA WSZYSTKIE PYTANIA?

Nauka o wszechświecie rozwiązuje wiele podobnych dylematów, natomiast dużo wyjaśniłoby przyjęcie EU. Astronomowie na przykład nie rozumieją rotacji galaktyk – podobno obracają się one zbyt szybko, a sama grawitacja nie byłaby w stanie utrzymać ich razem. Naukowcy zakładają, że pomaga w tym ciemna materia, jednak jej istnienie nie zostało jeszcze potwierdzone. Siły elektromagnetyczne

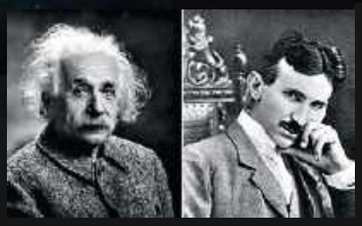

▲ **Dlaczego w sporze dwóch geniuszy wygrał właśnie Einstein?**

z kolei są znacznie silniejsze, a zatem podobno mają potencjał, by utrzymać galaktyki… Podobne kontrowersje dotyczą również naszego Układu Słonecznego. Na Jowiszu szaleją gigantyczne burze, a wyładowania są tysiące razy silniejsze niż na Ziemi, Saturn emituje więcej ciepła, niż powinien, a sensownego wytłumaczenia nie ma także istnienie kraterów na powierzchni wielu planet. Zwykle tłumaczy się je uderzeniami

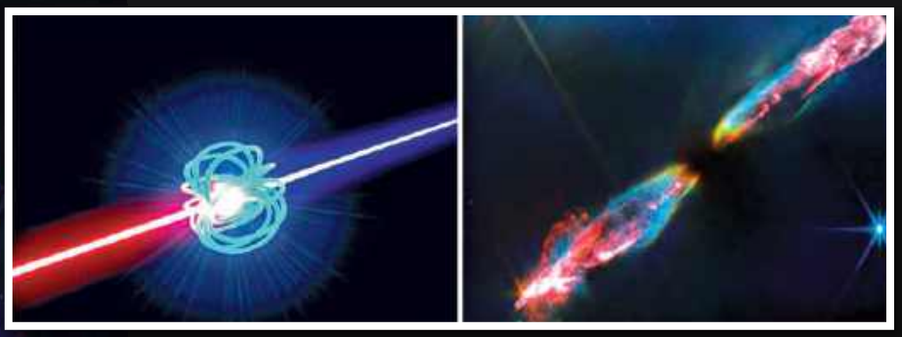

▲ **Czy teoria wyjaśnia też takie tajemnice kosmosu jak zachowania galaktyk?**

asteroidów, ale eksperymenty w laboratoriach podobno dowodzą, że często kratery wyglądają dokładnie jak ślady po wyładowaniach elektrycznych w plazmie!

EINSTEIN KONTRA TESLA

Choć może się wydawać, że w teorii Elektrycznego Wszechświata jest coś prawdziwego, z pewnością nie stanowi ona części głównego nurtu nauki. Jej zwolennicy twierdzą, że jest odrzucana tylko dlatego, że jej przyjęcie zmieniłoby wszystko, co wiemy – w tym na przykład pochodzenie wszechświata i nas samych. Pewną rolę może odgrywać tu także konflikt dwóch genialnych naukowców – **Alberta Einsteina** (1879–1955) i **Nikoli Tesli** (1856–1943). Wszechświat Einsteina opiera się na zakrzywieniu przestrzeni i grawitacji jako głównej sile, podczas gdy Tesla twierdził, że wszystko w przyrodzie jest wynikiem działania sił elektrycznych i magnetycznych. Przewidywał istnienie pól elektromagnetycznych, które łączą wszechświat, i mówił, że grawitacja jest w rzeczywistości tylko wynikiem procesów elektrycznych. *Jeśli chcesz zrozumieć tajemnicę wszechświata, myśl w kategoriach energii, częstotliwości i wibracji* – mówił, ale to teoria Einsteina zwyciężyła. A co, jeśli jednak najbardziej znany fizyk w historii się mylił?

WSZECHŚWIAT JAKO MASZYNA

Teoria Elektrycznego Wszechświata cieszy się także poparciem wielu zwolenników teorii spiskowych. Ci zadają sobie pytanie, skąd we wszechświecie bierze się ta cała elektryczność, i spekulują, że musi być ona sztuczna! Kosmiczne filamenty mogą być celowo stworzoną siecią powstałą podczas jakiegoś zaawansowanego inżynierskiego projektu starożytnej lub wciąż istniejącej cywilizacji, która chciała w ten sposób rozprowadzać energię. W tę teorię wpisuje się również twierdzenie o tzw. kulach Dysona, które są rzekomo gigantycznymi strukturami otaczającymi gwiazdy, zbierającymi oraz przekierowującymi ich energię. Czy zatem cały wszechświat jest tak naprawdę wyrafinowaną maszyną do produkcji energii, którą dostarcza jakaś wysoce rozwinięta cywilizacja?

Jan Chałupa

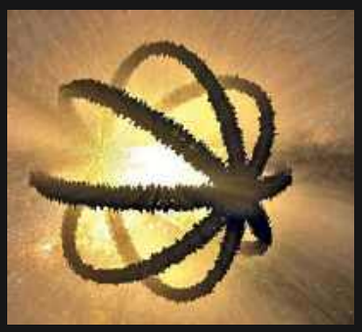

▲ **Czy wszechświat działa jak ogromna maszyna energetyczna?**

Czy świat równoległy może wpływać na naszą rzeczywistość?

Niewidzialna ingerencja

Istnieje teoria, że nasza rzeczywistość nie jest stała, lecz zmienna, i kształtuje się pod wpływem czegoś, co leży poza granicami naszego pojmowania. Ten fenomen, znany jako efekt Mandeli, sugeruje, że nasza rzeczywistość zmienia się, nawet gdy tego nie zauważamy. Przykładem są rzekomo sytuacje, w których cała grupa ludzi pamięta pewne wydarzenie inaczej, niż mówi o nim historia. W takich momentach na nasze życia wpływa inny świat, który przecina się z naszym i wprowadza drobne zmiany.

Eksperymenty międzywymiarowe

Jeśli faktycznie dochodzi do przesunięć między rzeczywistościami, kto lub co za tym stoi? Jedna z teorii odwołuje się do CERN, ogromnego akceleratora cząstek w Szwajcarii. Fizycy tam poszukują hipotetycznych grawitonów – cząstek, które mogłyby dosłownie uciekać do innych wymiarów. Możliwe jednak, że zamiast tego dochodzi do mieszania się różnych wymiarów i otwierania bram między światami.

Symulacja z błędami

Niektórzy ludzie wierzą, że nasza rzeczywistość nie jest prawdziwa – że żyjemy w symulacji. Według tej teorii ktoś ciągle przepisuje przeszłość, zmienia detale i modyfikuje wspomnienia, by tworzyć nowy, nieco lepszy scenariusz. Ktoś lub coś miałoby w ten sposób korygować nasze postrzeganie, a my bylibyśmy jedynie biernymi obserwatorami.

U progu niezwykłych zmian, niecodziennych informacji i niezmierzonego postępu

Zamówienia na prenumeratę można składać:
bezpośrednio na stronie: www.europress.pl. Więcej informacji pod numerem:
48 22 51 93 980 lub e-mail: prenumerata@europress.pl
Prenumerata przez Pocztę Polską: www.prenumerata.poczta-polska.pl

▲ Zakon templariuszy miał ogromny wpływ na politykę i gospodarkę ówczesnego świata

STULETNIA TAJEMNICA szkockiego roku Sinclairów

Czy skrywają dawne tajemnice templariuszy?

Niewiele rodów budzi tyle pytań, co szkoccy Sinclairowie. Czy przewozili skarb przez ocean? A może zbudowali kaplicę Rosslyn jako mapę prowadzącą do ukrytych prawd? Członkowie tej dynastii podejrzanie często pojawiają się w tle niezwykłych wydarzeń historycznych. Niektórzy historycy spekulują, że Sinclairowie mogą do dziś strzec sekretów templariuszy.

Jest rok 1128. Zarys szkockich wzgórz powoli wyłania się z gęstych chmur. **Hugo de Payens** (1070–1136) zbliża się do wybrzeża. Wyspa wita go nieprzyjaźnie – drobnym uporczywym deszczem, błotem i mgłą. Ten założyciel i pierwszy wielki mistrz zakonu templariuszy nie zraża się jednak surową pogodą. Ma ważną misję: pozyskać w Szkocji wsparcie, ludzi i środki finansowe dla nowo powstałego zakonu. Na szczęście może liczyć na wpływowego przyjaciela, u boku którego walczył w Palestynie.

Henry de St. Clair, drugi baron Roslinu, znalazł się we właściwym miejscu i czasie. Właśnie wtedy Hugo de Payens spotkał nie tylko jego, ale także króla **Dawida I** (1085–1153), najmłodszego syna **Malcolma III** (1033–1093) i **Markety** (1046–1093). Król ofiarował mu ziemie w Balantrodochu. To właśnie tam, niedaleko posiadłości St. Clairów, powstał jeden z pierwszych domów zakonnych templariuszy w Europie – główny ośrodek zakonu w Szkocji. Według niektórych historyków Hugo de Payens miał poślubić **Catherine**, córkę Henry'ego de St. Claira. Taki związek stawiałby ród Sinclairów w samym centrum wydarzeń związanych z powstaniem zakonu. Czy była to przypadkowa historia, czy przemyślany ruch mający zapewnić rodowi władzę i bogactwo?

▲ Hugo de Payens założył w Szkocji jeden z pierwszych domów zakonnych w Europie – być może dzięki przyjaźni z Henrym St. Clairem

ROSNĄCA POTĘGA TEMPLARIUSZY

Zakon templariuszy powstał jako odpowiedź na potrzebę ochrony pielgrzymów udających się do Jerozolimy. Z niewielkiej grupy rycerzy szybko przekształcił się w potężną organizację wojskową i finansową. Ród Sinclairów, znany ze strategicznego myślenia i politycznych ambicji, mógł odegrać kluczową rolę w umocnieniu tej potęgi. Templariusze pełnili ważną funkcję w obronie państw krzyżowych w Ziemi Świętej – budowali twierdze i uczestniczyli

w wielu bitwach. Opracowali również wyrafinowany system finansowy, który umożliwiał bezpieczne transfery pieniędzy i był zalążkiem współczesnej bankowości. Dzięki surowej dyscyplinie zakon cieszył się opinią żelaznej uczciwości, dlatego wielu bogatych kupców i szlachciców powierzało templariuszom swój majątek. Z czasem zakon zgromadził ogromne bogactwo i wpływy, posiadał dobra ziemskie w całej Europie i miał duże znaczenie w światowej gospodarce oraz polityce.

NAGŁY UPADŁEK

Na początku XIV wieku templariusze popadli w niełaskę zarówno Kościoła, jak i władzy świeckiej. Rozpoczął się sfabrykowany proces przeciwko całemu zakonowi zainicjowany przez króla Francji **Filipa IV Pięknego** (1268–1314). I tu ponownie pojawiają się Sinclairowie. Czy to oni uratowali znaczną część skarbu zakonu i przewieźli go z Francji przez Atlantyk? A może to jedynie legenda? Najważniejsze wydarzenia rozegrały się w piątek, 13 października 1307 roku. Tego dnia król Filip IV wydał rozkaz aresztowania wielkiego mistrza zakonu, **Jacquesa de Molay** (1242–1314). Templariuszy oskarżono o bałwochwalstwo, sodomię, wyrzeczenie się Chrystusa i inne rzekome występki. De Molay został brutalnie przesłuchany przez inkwizycję. Aresztowania miały miejsce w całej Francji. Wielu templariuszy, poddanych torturom, przyznało się do zarzutów.

▲ **Jacques de Molay, stojąc na stosie, odwołał wszystkie wymuszone zeznania i ogłosił, że zakon templariuszy jest święty**

JACQUES DE MOLAY – TWARZĄ W TWARZ Z OGNIEM

W 1312 roku zakon templariuszy został oficjalnie rozwiązany bullą papieską *Vox in excelso*. 18 marca 1314 roku Jacquesa de Molay skazano na dożywocie za czary i herezję. Razem z nim wyrok usłyszeli również inni wysocy dostojnicy zakonu: **Geoffroy de Charney** (1251–1314) i **Hugues de Pairaud** (1245–1314). De Molay, choć przygotowany na wszystko, był wstrząśnięty orzeczeniem sądu. Do ostatniej chwili bronił swojego zakonu, nazywając go świętym, i wraz z Geoffroyem de Charney odwołał wszystkie zeznania wymuszone torturami. Tym samym podpisał na siebie wyrok śmierci. Jeszcze tego samego dnia na bezpośredni rozkaz króla spłonęli na stosie wzniesionym na wyspie Île de la Cité w Paryżu. Jacques de Molay odchodził z tego świata ze świadomością, że przegrał. A może z nadzieją, że nie wszystko jest stracone? Czy istniał tajny plan ratowania najcenniejszych skarbów templariuszy? I czy ród Sinclairów odegrał w nim kluczową rolę?

SZKOCJA JAKO BEZPIECZNA PRZYSTAŃ

Francuski król Filip IV Piękny liczył, że uda mu się przejąć ogromne bogactwa należące do zniszczonego zakonu templariuszy. Osiągnął jednak tylko częściowy sukces. Choć skonfiskowano znaczną część majątku zakonu, po najsłynniejszych skarbach nie pozostał żaden ślad. Złote monety, relikwie, dokumenty zakonne, a podobno także niezwykle cenny artefakt, który – jak głosi legenda – miał zostać odnaleziony przez pierwszych 9 templariuszy w podziemiach Drugiej Świątyni Jerozolimskiej, zniknęły bez śladu. Według niektórych teorii templariuszom udało się potajemnie załadować swoje bogactwa na statki w portach zachodniej Francji, przede wszystkim w La Rochelle. W nocy z 12 na 13 października z tego portu miała wypłynąć flota 18 okrętów. Część z nich skierowała się podobno do Portugalii, inne ruszyły na północ, w stronę Danii, a reszta obrała kurs na Wyspy Brytyjskie, do Szkocji, gdzie na ziemiach pozostających pod opieką rodu Sinclairów templariusze mieli znaleźć bezpieczne schronienie. Czy ten wpływowy ród rzeczywiście stał się oparciem dla templariuszy w ich najtrudniejszych chwilach?

TAJEMNICZA WYPRAWA PRZEZ ATLANTYK

W roku 1398 **Henry St. Clair** (1345–1400), hrabia Orkadów, wyruszył w śmiałą wyprawę za ocean. Jego flota pod dowództwem doświadczonego żeglarza **Antonio Zeno** według przekazów złożona była również ze statków należących niegdyś do templariuszy. Flota miała skierować się na zachód. Niektóre źródła twierdzą, że St. Clair dotarł do Ameryki niemal 100 lat przed **Krzysztofem Kolumbem** (1451–1506), a jego wyprawa była częścią tajnej misji templariuszy. Według legend St. Clair już wcześniej planował ekspedycję przez Atlantyk, rzekomo miał dokumenty i mapy pochodzące z archiwów zakonu. Jaki był rzeczywisty cel tej wyprawy? Czy chodziło jedynie o odkrycie nowych ziem, czy też o coś znacznie bardziej tajemniczego – ukrycie skarbów i sekretów templariuszy z dala od wpływów Kościoła i władzy świeckiej?

ODKRYWCA NOWEGO ŚWIATA?

Kilka miesięcy później flota Henry'ego St. Claira miała rzekomo dotrzeć do wybrzeży Ameryki, a dokładniej do terenów dzisiejszej Nowej Szkocji. Według badaczy zgadzających się z tą teorią istnieją dowody na obecność Henry'ego w tej okolicy. Należą do nich niezwykłe kamienne konstrukcje i płaskorzeźby odkryte na wschodnim wybrzeżu dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Znaleziska te mają nosić ślady symboliki templariuszy – krzyże,

▲ **Wieża w Rhode Island była przez długi czas uznawana za dowód przedkolumbijskich wypraw**

▲ **Kolby kukurydzy w zdobieniach tajemniczej kaplicy Rosslyn wzniesionej przez ród Sinclairów**

rycerskie hełmy, a nawet zagadkowe inskrypcje, które mogą nawiązywać do wyprawy Henry'ego. To jednak nie wszystko. Ciekawostką są również legendy niektórych plemion, w których pojawiają się wzmianki o „ludziach z wielkich statków" przybyłych ze wschodu. Co więcej, językoznawcy zauważyli pewne podobieństwa między szkockim gaelickim a językiem plemienia Mikmak. Czy może to świadczyć o kontaktach miejscowej ludności z Henrym St. Clairem?

NIESPODZIEWANE ODKRYCIE

W 1795 roku 18-letni farmer **Daniel McGinnis** zauważył tajemnicze światła unoszące się nad wschodnią częścią wyspy **Oak Island**. Gdy udał się w to miejsce, odnalazł na polanie dziwną nieckę, resztki narzędzi

▲ Plemię Mikmak wspomina w swoich legendach o „ludziach z wielkich statków". Czy chodzi o członków wyprawy Henry'ego St. Claira?

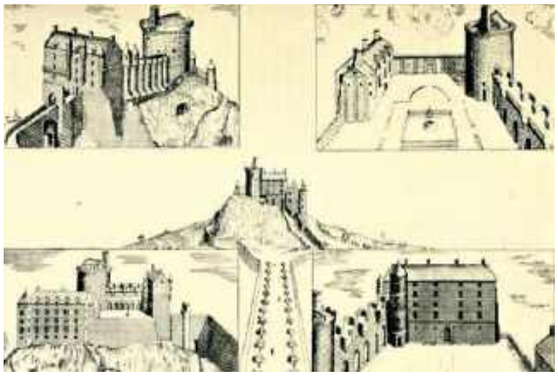

▲ Według niektórych źródeł St. Clair posiadał tajne dokumenty pochodzące z archiwów templariuszy

▲ Tajemnicza wyspa Oak Island skrywa wiele sekretów – być może również skarb templariuszy

i fragment liny. Miejsce nazwano Money Pit, czyli „Skarbnica" lub „Jama skarbów". Co w nim ukryto? Jama okazała się systemem podziemnych komór i szybów. Podczas wykopalisk natrafiono na warstwy twardego drewna, kamienie z nieznanymi symbolami oraz skomplikowany system drenażowy chroniący wykop przed zalaniem wodą. Największe wrażenie robi jednak kamień z tajemniczym napisem, który – według relacji – miał zawierać wskazówkę o „skarbie ukrytym 20 m pod powierzchnią". Czy może to być zaginiony skarb templariuszy?

OAK ISLAND – WYSPA TAJEMNIC I LEGEND

W kontekście domniemanego udziału rodu Sinclairów w ukrywaniu skarbów zakonników stosunkowo często pojawia się nazwa wyspy Oak Island, położonej u wybrzeży Kanady w Nowej Szkocji. Według jednej z teorii flota templariuszy, która zaginęła po przepłynięciu Atlantyku, miała przez 3 lata pozostawać w ukryciu i zajmować się zakopywaniem powierzonych jej skarbów właśnie na tej niewielkiej wyspie o powierzchni zaledwie 57 ha. Inna hipoteza głosi, że Oak Island była jedynie punktem pośrednim – miejscem, gdzie skarby przechowywano tymczasowo, zanim przewieziono je dalej na południe. Istnieją również zapisy mówiące o tajemniczych napisach odkrytych na wyspie, które niektórzy badacze uznają za szyfry templariuszy. Czy to właśnie Sinclairowie mogli je tam pozostawić, by wskazać potomnym drogę do ukrytego skarbu?

KAPLICA PEŁNA TAJEMNIC

Jednym z najważniejszych dzieł architektury związanych z rodem Sinclairów jest kaplica Rosslyn. W XV wieku z polecenia **Willama Sinclaira** (1410–1480) powstała budowla, która łączy w sobie niezwykłe piękno z głęboką, symboliczną treścią. W jej bogatej dekoracji można odnaleźć motywy, które niektórzy badacze interpretują jako przedstawienia kolb kukurydzy i liści agawy – roślin pochodzących z Ameryki, a więc nieznanych Europejczykom w czasach budowy kaplicy. Czy może to być kolejny dowód na to, że templariusze dotarli do Nowego Świata na długo przed Kolumbem? Inne zagadkowe elementy wystroju – krzyże czy skomplikowane wzory przypominające tajne szyfry – mogą sugerować, że kaplica skrywa klucz do sekretów templariuszy. Czy ród Sinclairów, będący od wieków sojusznikiem templariuszy, miał dostęp do ich tajnych archiwów? Istnieją przypuszczenia, że pod kaplicą znajdują się rozległe podziemne przestrzenie, które nigdy nie zostały w pełni zbadane. Czy to możliwe, że Sinclairowie stworzyli tę świątynię jako ściśle strzeżone miejsce, w którym ukryto dawno zapomniane tajemnice?

UKRYTE TAJEMNICE SINCLAIRÓW

Dziedzictwo rodu Sinclairów stanowi fascynujące połączenie historycznych faktów, legend i domysłów. Ich związki z templariuszami, tajemnicza wyprawa do Ameryki oraz budowa kaplicy Rosslyn tworzą niezwykłą zagadkę, która wciąż czeka na swoje rozwiązanie. Nie bez powodu kaplica ta bywa łączona z legendami o Świętym Graalu. Według niektórych spekulacji Graal może spoczywać w kryptach znajdujących się pod kaplicą. Dostęp do tych miejsc jest ograniczony, a sam ród Sinclairów zachowuje wobec nich daleko idącą dyskrecję. Czy to możliwe, że to właśnie Sinclairowie byli strażnikami tajemnic templariuszy? I gdzie naprawdę znajduje się skarb, o którym od wieków krążą legendy? Jeśli kiedykolwiek uda się odkryć prawdę o zaginionym skarbie templariuszy, będzie to bez wątpienia jedno z największych znalezisk w historii ludzkości.

Jan Chałupa

Ślady templariuszy w Polsce

- Zakon templariuszy pojawił się na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIII wieku za sprawą książąt piastowskich, którzy liczyli na wsparcie zakonu w obronie granic i rozwój gospodarczy swoich ziem.
- Najważniejsze ośrodki templariuszy znajdowały się m.in. w Chwarszczanach, Rurce, Myśliborzu, Oleśnicy Małej czy Tempelburgu (dzisiejszym Czaplinku).

W miejscach tych zakładali komandorie, budowali kościoły, młyny i warownie, wprowadzając nowoczesne jak na owe czasy metody gospodarowania.

- Po rozwiązaniu zakonu w 1312 roku większość jego dóbr w Polsce przejęli joannici, jednak wiele legend i miejscowych przekazów

wciąż przypomina o dawnych templariuszach.

W Chwarszczanach do dziś można zobaczyć tajemniczą gotycką kaplicę z unikalnymi malowidłami, w których część badaczy dopatruje się symboliki templariuszy.

Ślady templariuszy przetrwały nie tylko w nazwach miejscowości i ruinach dawnych komandorii, ale również w polskich legendach, które opowiadają o ukrytych skarbach i sekretach zakonu czekających wciąż na swoje odkrycie.

8 MIEJSC, KTÓRE MOGĄ PRZEKONAĆ OPO

Ludzkość od zarania dziejów zadaje sobie to samo pytanie: czy jesteśmy we wszechświecie sami? Podczas gdy astronomowie z ogromną precyzją badają egzoplanety i nasłuchują tajemniczych sygnałów radiowych, miłośnicy UFO twierdzą, że dowody na istnienie obcych mamy od dawna – wystarczy spojrzeć na kilka niezwykłych miejsc na Ziemi. Czy rzeczywiście zachowały się tam ślady wizyt gości z gwiazd?

1.

Las Rendlesham: BRYTYJSKIE ROSWELL

▶W 1980 roku w lesie Rendlesham w Anglii doszło do jednego z najsłynniejszych europejskich incydentów UFO nazywanego „brytyjskim Roswell". Amerykańscy żołnierze z pobliskiej bazy Bentwaters mieli być świadkami lądowania lub upadku dziwnego obiektu, który zostawił ślady w ziemi. – *Widzieliśmy metaliczny obiekt z jasnymi światłami, poruszający się bezszelestnie* – wspominał sierżant **Jim Penniston**. Oficjalnie uznano, że chodziło o balon meteorologiczny, jednak wielu do dziś wierzy, że żołnierze widzieli prawdziwy statek obcych. Na miejscu ustawiono nawet replikę tego, co rzekomo wtedy widziano.

2.

Hakui, Japonia: SŌHACHIBON

▶Japońskie miasto Hakui słynie z otwartości wobec badań nad UFO – bywa nazywane „rajem dla wierzących w obcych". Od stuleci pojawia się tam tajemniczy obiekt zwany Sōhachibon – zbliżony kształtem do kuli statek, o którym wspominają już średniowieczne zwoje z okresu Heian (794–1185) przedstawiające coś, co przypomina dzisiejsze „latające talerze". W 1990 roku otwarto tam bibliotekę UFO, gromadzącą dokumenty i relacje z całego świata. Mówi się, że to jedno z miejsc, w których UFO pojawia się najczęściej. Dlaczego właśnie tam?

3.

Aurora, Teksas: MIEJSCE KATASTROFY UFO

▶Na długo przed słynnym incydentem w Roswell, bo w 1897 roku, w małym miasteczku Aurora w Teksasie miało dojść do katastrofy UFO. Według ówczesnych gazet „latający obiekt" spadł na sad, a wśród szczątków znaleziono ciało „nieznanego pilota". Miejscowy farmer miał je pochować na cmentarzu, ale po latach po grobowcu obcego nie pozostał żaden ślad. – *Jeśli to ciało istniało naprawdę, ktoś musiał je zabrać* – spekulują ufologowie. Dziś w miejscu katastrofy stoi symboliczny nagrobek, ale pozostaje pytanie: czy to tylko dziennikarska legenda, czy pierwsza udokumentowana katastrofa pojazdu pozaziemskiego?

19 W ANONIMOWYM BADANIU, KTÓRE NASA PRZEPROWADZIŁA WŚRÓD WYKŁADOWCÓW AKADEMICKICH I NAUKOWCÓW, 19% RESPONDENTÓW PRZYZNAŁO, ŻE BYŁO ŚWIADKAMI ZJAWISK, KTÓRYCH NIE POTRAFIŁO RACJONALNIE WYJAŚNIĆ. AUTORZY BADANIA SUGERUJĄ, ŻE TAJEMNICZE ZJAWISKA I UFO NIE SĄ DOMENĄ JEDYNIE TEORETYKÓW SPISKOWYCH, ALE SPOTYKAJĄ SIĘ Z NIMI TAKŻE OSOBY WYKSZTAŁCONE, PRZYZWYCZAJONE DO KRYTYCZNEGO MYŚLENIA.

8.

Mount Irish: RYTUAŁY I RYSUNKI OBCYCH

Na pustyni w Nevadzie, niedaleko słynnej Strefy 51, znajduje się miejsce zwane Mount Irish, znane z tajemniczych naskalnych rysunków stworzonych przez rdzennych mieszkańców Ameryki. Widać na nich postacie o wydłużonych głowach, dużych oczach i smukłych ciałach. Niektórzy badacze zjawisk niewyjaśnionych twierdzą, że to wizerunki istot pozaziemskich, z którymi autorzy rysunków mogli mieć kontakt. – *Te postacie nie wyglądają jak ludzie. Mają dziwne hełmy i coś w rodzaju wypustek na głowach, a część z nich jakby unosi się w* powietrzu – opisuje lokalny przewodnik **Ray Sanders**. Czy to możliwe, że już tysiące lat temu mieszkańcy Nevady spotkali przybyszów z kosmosu?

Opracował: Łukasz Wojtaszek

RNYCH, ŻE OBCY NAPRAWDĘ ISTNIEJĄ!

4.

Budka telefoniczna w Arizonie: MIEJSCE NAJSŁYNNIEJSZEGO UPROWADZENIA

▶Przy odludnej drodze w Arizonie stoi stara telefoniczna budka, która stała się świadkiem jednego z najbardziej znanych przypadków porwania przez obcych. W 1975 roku drwal **Travis Walton** miał z niej zadzwonić po pomoc. Podobno krzyczał coś o *jasno świecącym obiekcie na niebie.* Gdy jego przyjaciele przybyli na miejsce, budka była pusta. Walton zniknął na 5 dni, po czym twierdził, że został porwany przez istoty pozaziemskie, które przeprowadzały na nim eksperymenty. Jego historia stała się podstawą książki i filmu *Ogień w przestworzach.* Czy to tylko fikcja – czy jedno z najbardziej niepokojących świadectw kontaktu z obcymi?

5.

Greater Green River: LĄDOWISKO DLA UCIEKINIERÓW Z JOWISZA

▶W stanie Wyoming istnieje oficjalnie uznane „międzygalaktyczne lotnisko". W 1994 roku miasto Green River ogłosiło opuszczony pas startowy „bezpiecznym miejscem dla uchodźców z Jowisza" – na wypadek, gdyby ich planeta miała ulec zniszczeniu. Choć całość traktowana jest jako żart, nie brakuje osób twierdzących, że w okolicy pojawiają się dziwne światła i nieznane dźwięki. – *Każdego roku mamy tu zgłoszenia o niezidentyfikowanych obiektach na niebie* – poinformował burmistrz Green River. Czy to tylko turystyczna ciekawostka, czy sprytnie ukryta baza dla kosmicznych przybyszów?

6.

Nevada State Route 375: POZAZIEMSKA AUTOSTRADA

▶Droga State Route 375 w Nevadzie oficjalnie nosi nazwę *Extraterrestrial Highway* – „Kosmiczna Autostrada". Wiedzie tuż obok Strefy 51, jednego z tajnych obiektów wojskowych świata, a okolica słynie z licznych zgłoszeń o UFO. Mieszkańcy i podróżni często opowiadają o latających obiektach, które nagle znikają. – *Widziałem coś, co unosiło się nad górami i zniknęło w sekundę. Żadne samoloty tak nie latają* – wspominał jeden z miłośników UFO, którzy przemierzają tę trasę w poszukiwaniu dowodów na obecność obcych. Czy amerykańska armia naprawdę coś tu ukrywa?

7.

Ovnipuerto Cachi: TELEPATYCZNY KONTAKT Z OBCYMI

▶Wysoko w górach Argentyny, w pobliżu miasta Cachi, znajduje się kamienny krąg zwany Ovnipuerto – „portem UFO". Zbudował go **Werner Jaisli**, który twierdzi, że dostał takie polecenie od… istot pozaziemskich. – *To było w 2008 roku. Nad moją głową pojawiły się dwa jasno świecące obiekty, które telepatycznie przekazały mi, że mam zbudować dla nich miejsce do lądowania* – wspominał. Dziś to niezwykłe miejsce przyciąga dziesiątki badaczy UFO i ciekawskich turystów, którzy mają nadzieję, że również nawiążą kontakt z obcymi. Czy mają na to szansę?

OBSERWATORIUM UFO W KOLORADO

>Dolina San Luis w stanie Kolorado jest znana jako jedno z najlepszych miejsc do obserwacji UFO w Stanach Zjednoczonych. W roku 2000 powstało tam pierwsze na świecie obserwatorium UFO.

>Miejscowi corocznie zgłaszają dziesiątki przypadków obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających. Niektórzy wierzą, że dolina przyciąga aktywność pozaziemską ze względu na swoją specyficzną geologię i anomalie magnetyczne.

>Obserwatorium założyła ufolożka Judy Messoline, która osiedliła się w tym miejscu, gdy odkryła, jak wiele świadectw o UFO pochodzi właśnie stąd. Obecnie jej dom stał się miejscem spotkań badaczy i ciekawskich, którzy przyjeżdżają z nadzieją zobaczenia czegoś wykraczającego poza granice naszego rozumienia.

PRZEKLĘTE SKARBY

Mityczne złote Eldorado należy do największych zagadek historycznych. Zgodnie z legendą, gdzieś w amazońskiej dżungli miało znajdować się miasto pełne złota i skarbów. Przynajmniej tak wyobrażali je sobie hiszpańscy konkwistadorzy, którzy nie wahali się poświęcić życia, by je odnaleźć. Jednak ich poszukiwania były bezowocne. A może szukali w niewłaściwym miejscu?

NIEOSIĄGALNE ELDORADO

Czy legendarne złote miasto naprawdę istniało?

Dla współczesnych historyków Eldorado to jedynie mit rozpowszechniony przede wszystkim przez konkwistadorów żądnych złota i sławy. Wizja miasta całego ze złota, wypełnionego skarbami o niewyobrażalnej wartości, jest z całą pewnością mocno wyolbrzymiona. Jednak – jak twierdzą niektórzy badacze – legenda może zawierać ziarno prawdy. Mając na uwadze współczesne odkrycia w dżunglach Ameryki Środkowej i Południowej, można założyć, że gdzieś pod gęstą, zieloną roślinnością rzeczywiście mogą się kryć ruiny dotąd nieodkrytego miasta. Niektórzy historycy starają się zgłębić temat również praktycznie – na podstawie dostępnych danych geograficznych i satelitarnych próbują określić jego przybliżone położenie. Czyżby to właśnie to tajemnicze miasto, było poszukiwanym Eldorado, o którym w przeszłości wspominali badacze i podróżnicy? Wielu wierzy, że tak – i nawet dopuszcza możliwość, że miasto faktycznie mogło być pełne złota, które zostało celowo ukryte przed chciwymi hiszpańskimi najeźdźcami. Ale kto miałby je tam schować?

PODBÓJ QUITO

Legenda o Eldorado po raz pierwszy pojawiła się w XVI wieku. Gdy Hiszpanie wtargnęli do Ameryki Południowej i zaczęli podbijać tamtejsze imperia, szukali przede wszystkim złota. Wierzyli, że cały kontynent jest nim wypełniony – i częściowo mieli rację. Dla rdzennych mieszkańców złoto nie miało tak wielkiej wartości, jaką nadawali mu Europejczycy. Na początku więc tubylcy dobrowolnie dzielili się z nowo przybyłymi i wręczali im dary, które z europejskiej perspektywy miały ogromną wartość. To jednak tylko podsyciło chciwość konkwistadorów, którzy chcieli zagarnąć dla siebie całe złoto. Wkrótce więc rozpoczęli brutalny i krwawy podbój. W roku 1524 **Konkwistador Sebastián de Belalcázar** (1490–1551) zajął inkaskie miasto Quito i tym samym podporządkował sobie całą północną część Imperium Inków. Miasto miało być pełne złota, ale Inkowie, tuż przed oblężeniem, potajemnie wynieśli wszystkie skarby. Hiszpanie wpadli w furię i zaczęli brutalnie przesłuchiwać miejscowych, aby zmusić ich do wyjawienia kryjówki. Trafili jednak na coś, czego zupełnie się nie spodziewali…

Wśród pojmanych był pewien wpływowy wódz, który – jak sam twierdził – nie należał do Inków. Przyszedł rzekomo jako poseł z miasta położonego na północnym wschodzie. W dokumentach z epoki Hiszpanie nazywali go *el indio dorado* – „złotym Indianinem", ponieważ był w całości obwieszony złotem.

MIASTO PEŁNE ZŁOTA

Wśród pojmanych był pewien wpływowy wódz, który – jak sam twierdził – nie należał do Inków. Przyszedł rzekomo jako poseł z miasta położonego na północnym wschodzie. W dokumentach z epoki Hiszpanie nazywali go *el indio dorado* – „złotym Indianinem", ponieważ był w całości obwieszony złotem. Belalcázar i jego żołnierze z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali opowieści wodza o mieście, w którym złota było równie dużo jak ziemi na drodze. W tamtym momencie Hiszpanie byli jednak w samym środku wojny z Inkami i nie mieli zasobów, by szukać owego miejsca. Opowieści o złotym mieście

▲ Belalcázar zdobył inkaskie miasto Quito, lecz nie znalazł w nim tylu skarbów, ile się spodziewał

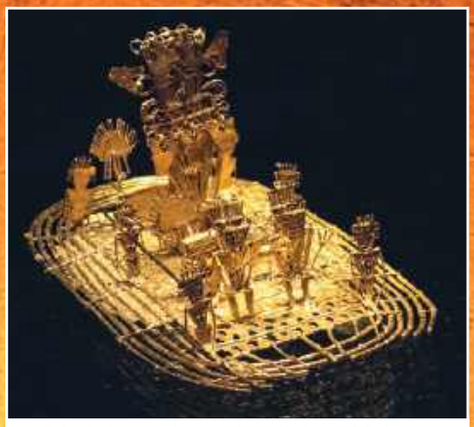

▲ Dla Inków złoto nie miało takiej wartości jak dla Europejczyków

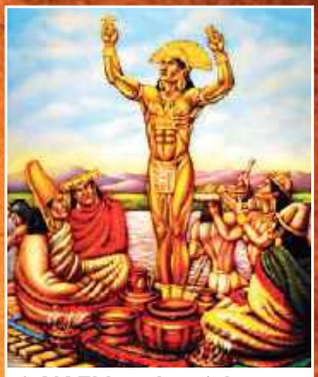

▲ W Eldorado miał rządzić władca, który posypywał swoje ciało złotym pyłem

▲ Według niektórych szacunków legendarne Eldorado mogło znajdować się przy jeziorze Guatavita

i jego potężnym władcy przetrwały. Konkwistadorzy regularnie słyszeli o nim od rdzennych mieszkańców – i to z różnych części kontynentu. Podobne relacje przekazywali zarówno Inkowie w Peru, jak i Indianie z terenów dzisiejszych Kolumbii czy Brazylii. Z czasem o legendarnym mieście, do którego przylgnęła nazwa „Eldorado", mówiło się już w całej ówczesnej Europie. Do Ameryki Południowej przypływały kolejne fale poszukiwaczy kosztowności, którzy marzyli o tym, by odnaleźć mityczne złote miasto. Który z nich był najbardziej zdeterminowany?

KLĘSKA ORELLANY

Jednym z najsłynniejszych konkwistadorów, którzy aktywnie poszukiwali Eldorado, był **Francisco de Orellana** (1511–1546). Poprowadził dwie wyprawy, których celem było zbadanie wnętrza kontynentu i zdobycie jakichkolwiek informacji o legendarnym mieście. Pierwsza ekspedycja wyruszyła z miasta Quito na wschód. Początkowo poszukiwacze podróżowali rzeką Napo, a następnie Amazonką aż do Oceanu Atlantyckiego. Podczas rozmów z miejscowymi plemionami Orellana często słyszał opowieści o wodzach z północy, którzy – jak głosiły przekazy – posypywali swoje ciała złotym pyłem. Pomimo tych zachęcających relacji, wyprawa przez gęstą dżunglę nie przyniosła żadnych odkryć. Większość ludzi umarła z głodu, z powodu chorób lub od zatrutych strzał tubylców. Druga ekspedycja okazała się śmiertelna także dla samego Orellany, który zmarł z wyczerpania gdzieś głęboko w amazońskim lesie. Razem z nim zginęła też niemal cała jego drużyna – z 300 ludzi, którzy wyruszyli z Hiszpanii, powróciło zaledwie 43!

ZBYT NIEBEZPIECZNE WYPRAWY

Orellana nie był pierwszym ani ostatnim, który zapłacił życiem za pogoń za Eldorado. W połowie XVI wieku sam król Hiszpanii **Karol V** (panował w latach 1519–1556) tymczasowo zakazał organizowania kolejnych wypraw do wnętrza Ameryki Południowej – polowanie na złote miasto pochłonęło zbyt wiele ofiar. Mimo to niewielkie grupki śmiałków wciąż wyruszały w głąb lądu, szukały informacji u tubylców i wracały z coraz dokładniejszymi wskazówkami co do lokalizacji Eldorado. Pod koniec XVI wieku Hiszpanie byli przekonani, że złote miasto leży gdzieś między środkowym biegiem Amazonki a podnóżem Andów, ale żadna z wypraw nie przyniosła rezultatów. Fascynacja Eldorado utrzymywała się w Europie aż do XVIII wieku, kiedy to poszukiwania niemal całkowicie ustały. Nieustanne porażki i ogromna liczba ofiar sprawiły, że nawet żądza złota przestała być wystarczającą motywacją.

Druga wyprawa okazała się zgubna również dla Orellany, który zmarł z wyczerpania gdzieś głęboko w amazońskiej dżungli. Razem z nim zginęła większość poszukiwaczy z jego grupy. Z 300 mężczyzn, którzy wypłynęli z Hiszpanii, powróciło jedynie 43!

▲ Francisco de Orellana szukał Eldorado przez wiele lat

JAK POZBYĆ SIĘ HISZPANÓW?

Dla współczesnych historyków Eldorado to mit. Uważają oni, że legendę o złotym mieście wymyślili sami rdzenni mieszkańcy. Konkwistadorzy mieli złą reputację i byli znani z obsesji na punkcie złota. Kiedy tylko Hiszpanie wylądowali w Ameryce, miejscowi szybko zrozumieli, że historia o jakimś odległym złotym miejscu pomoże pozbyć się niechcianych gości i skieruje ich w głąb nieprzyjaznej dżungli. Niektórzy badacze uważają jednak, że to zbyt duże uproszczenie. Legenda o Eldorado może mieć w sobie ziarno prawdy. Być może wiąże się z inkaskim złotem, które mieszkańcy Quito ukryli tuż przed zdobyciem miasta. Według tych teorii Inkowie mogli zabrać skarby na wschód, w stronę amazońskiej dżungli, gdzie być może na granicy imperium, daleko od szlaku hiszpańskich najeźdźców, było jakieś miasto. Czy to możliwe, że w amazońskiej puszczy rzeczywiście istnieje zaginione miasto ze złota? Może legendy o Eldorado wcale nie są całkowicie wyssane z palca…

Filip Apel

Zaawansowane kultury amazońskie?

▶ Jeszcze kilka lat temu naukowcy sądzili, że przed przybyciem Europejczyków w Amazonii istniały tylko małe grupki tubylców **żyjących w zgodzie z naturą i będących na niższym etapie rozwoju kulturowego**.

▶ Dzięki nowoczesnym technologiom ten pogląd został obalony.

▶ Według najnowszych odkryć w Amazonii **istniały kultury tak samo rozwinięte** jak te po drugiej stronie Andów.

▶ W 2022 roku międzynarodowy zespół naukowców opublikował wyniki badań dotyczących amazońskiej dżungli w Boliwii. **Dzięki technologii lidar** pod gęstą roślinnością **badacze odkryli pozostałości dawnego kamiennego miasta. Ruiny przypisano kulturze Casarabe**, która istniała na tych terenach w latach 500–1400 n.e.

▶ Analiza radarowa powierzchni ujawniła **pozostałości wielu budowli** w kształcie litery U, kanały irygacyjne, drogi, a nawet **dużą piramidę**, której pierwotną wysokość oszacowano na 22 m. W okolicy znajdowało się także wiele mniejszych wiosek, co świadczy o gęstym zaludnieniu terenu. Tajemnicą pozostaje, **dlaczego ludzie opuścili** ten rozbudowany kompleks. W świetle nowych odkryć legenda o Eldorado nabiera nieco innego wymiaru.

PORTALE DO INNYCH WYMIARÓW:

Bramy do innych światów są tematem wielu książek i filmów *science fiction*. Bywają w nich wykorzystywane do przemieszczania się do nieznanych zakątków wszechświata, a nawet do innych wymiarów. Według naukowców pomysł podróży kosmicznych przez portale nie musi być wyłącznie fikcją. I być może nie jest to kwestia dalekiej przyszłości. Już dziś znane są opowieści o ludziach, którym podobno udało się stworzyć takie przejścia. Przekonajmy się, czy tkwi w nich choć ziarno prawdy!

DZIWNE HISTORIE LUDZI, KTÓRZY RZEKOMO STWORZYLI PRZEJŚCIA DO INNEGO ŚWIATA!

Bramy do innych światów bywają nazywane również tunelami czasoprzestrzennymi, inaczej „dziurami czasoprzestrzennymi" (*wormholes*). Te hipotetyczne struktury (nadal nieudowodnione naukowo, choć ich istnienie jest bardzo prawdopodobne) mają zdolność wyginania czasoprzestrzeni i tworzenia skrótu łączącego dwa odległe miejsca we wszechświecie. Mogą to być też bramy, które przenikają różne wymiary i pozwalają zajrzeć do świata, którego normalnie nie mielibyśmy szans zobaczyć. Brzmi jak *science fiction*? Być może już niedługo. Nawet naukowcy coraz częściej dopuszczają możliwość, że ich istnienie jest realne. Nie jest wykluczone, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli korzystać z tuneli czasoprzestrzennych do podróży po kosmosie. A być może uda się nawet otworzyć taki portal na Ziemi. Niektórzy wierzą, że coś takiego już miało miejsce, ale wyniki eksperymentów, w których podobno odniesiono sukces, zostały niestety utajnione. Czy oznacza to, że portale do innych wymiarów nie są fikcją?

Sukcesy szalonych naukowców

Ze Stanów Zjednoczonych pochodzi historia o naukowcach, którym podobno udało się skonstruować bramę do innego świata. W miejscu zwanym Ong's Hat około 50 lat temu miało dojść do dramatu. Amerykańska armia niespodziewanie wkroczyła do niemal bezludnego wówczas regionu Pine Barrens – wojskowe helikoptery ostrzeliwały coś w tym miejscu. Do akcji włączyła się też piechota. Wszystko tłumaczono regularnymi ćwiczeniami, ale z czasem zaczęły pojawiać się fragmenty informacji podważające tę oficjalną wersję. Badacze tajemniczych zjawisk są przekonani, że wojsko uderzyło w jakąś sektę, której członkowie przeprowadzali niebezpieczne badania. Podobno eksperymentowali z ludzką fizjologią i próbowali zbudować portal do innego świata. Niektórzy wierzą, że odnieśli sukces i dlatego rząd zdecydował się wkroczyć i wysłał wojsko, aby zabezpieczyć badania i areszto-

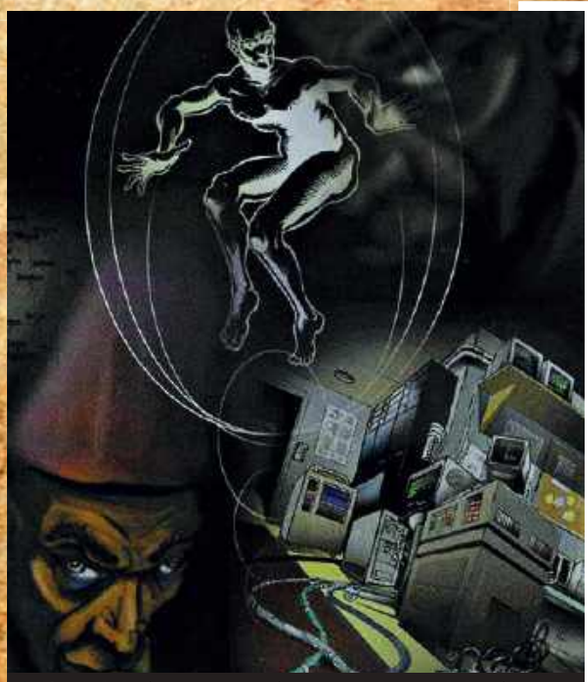

▲ Portal do innego wymiaru podobno udało się stworzyć grupie naukowców z sekty Waliho Farda

▲ W Ong's Hat znajdowało się tajne schronienie sekty. Odbywały się tam dziwne obrzędy i naukowe eksperymenty

wać twórców. Co jednak naprawdę wydarzyło się na miejscu i czy wzmianki o portalu mogą być prawdziwe?

SEKTA NAUKOWA?

Historia zaczęła się od człowieka znanego jako **Wali Fard**, który przybył do USA jako uchodźca z Bliskiego Wschodu i osiedlił się w New Jersey. Latami podróżował po wielu krajach i studiował magiczne praktyki oraz techniki spirytystyczne różnych kultur. W USA dołączył do niezwykłej sekty zwanej Mauretańskim Kościołem Ortodoksyjnym i wraz z jej kilkoma członkami osiedlił się na opuszczonym terenie Ong's Hat. Grupa zaczęła tam szerzyć swoje nauki i udało jej się nawet pozyskać kilku nowych członków. Wśród nich byli dwaj naukowcy – rodzeństwo **Frank** i **Althea Dobbsowie**. Oboje ukończyli Princeton i brali udział w kilku badaniach. W końcu jednak zostali wyrzuceni z sekty, ponieważ ich pomysły uznano za zbyt radykalne, a podczas eksperymentów kilka osób niemal zginęło. Rodzeństwo nazwało swoją teorię „chaosem poznawczym". Co próbowali stworzyć?

WOLNOŚĆ PONAD WSZYSTKO

Celem eksperymentów rodzeństwa naukowców było znalezienie sposobu, by ludzie mogli wykorzystać w całości potencjał swojego mózgu. Uważali, że po aktywacji ukrytych zakamarków umysłu człowiek mógłby np. kontrolować telepatię albo nawet zatrzymać proces starzenia się. Nikt jednak nie chciał ich słuchać. Dopiero grupa Farda wsparła ich i dała pełną swobodę działania. Po pewnym czasie rodzeństwo stworzyło urządzenie tzw. jajko – było to coś na kształt komory połączonej z wieloma potężnymi komputerami. Miało ono stymulować fale mózgowe i pozwolić badanym na aktywację świadomości kwantowej. Maszyna na początku nie działała tak, jak chcieli twórcy, przeszła więc wiele modyfikacji. Podczas pracy z 4. wersją wynalazku wydarzyło się coś niesamowitego. Urządzenie wraz z testowanym człowiekiem miało zniknąć na kilka minut, by potem pojawić się ponownie. Co wydarzyło się w ciągu tych kilku minut?

PRZEJŚCIE DO INNEGO ŚWIATA?

Podczas jednego z testów kapsuła z uczestnikiem miała zniknąć na oczach kilku osób. Po 7 min pojawiła się znów, a zdezorientowany mężczyzna opowiadał niewiarygodne rzeczy. Podobno na chwilę pociemniało mu w oczach, a gdy się ocknął, wraz z urządzeniem był zupełnie gdzie indziej – na łące pełnej kwiatów, obok której płynęła mała rzeka. Nie widział tam ludzi ani żadnych oznak cywilizacji. Po chwili znów wrócił do swojej rzeczywistości. Podobne sytuacje powtarzały się przy kolejnych testach. Maszyna połączona z człowiekiem tworzyła bramę do innego świata. Dobbsowie skupili się na stworzeniu stabilnego portalu, którym mogłoby przejść i wrócić więcej osób.

Według niektórych teorii udało im się to. Kiedy jednak amerykański rząd dowiedział się o ich sukcesach, natychmiast zainterweniował. Czy ta historia nie jest jednak tylko wymysłem badaczy tajemniczych zjawisk?

Obrazy ze świata grozy?

Hiszpański naukowiec **Daniel Nemes** od dzieciństwa był zafascynowany myślą o istnieniu innych wymiarów. Wyobrażał sobie, jak mogłyby wyglądać obce światy i zastanawiał się, jakie istoty mogłyby w nich żyć. Nie zrezygnował ze swojego marzenia nawet w dorosłym życiu i zaczął eksperymentować z różnymi urządzeniami, które miały pozwolić mu zajrzeć za zasłonę naszej rzeczywistości. Po latach badań stworzył niezwykłe okulary, które nazwał „Energy Vision". Dzięki specjalnym soczewkom i zwykłemu światłu słonecznemu miały one ponoć przenikać zasłonę między wymiarami i fotografować energetyczny ślad dowolnych żywych obiektów w świecie znajdującym się poza poziomem naszego postrzegania. Nemes twierdził, że okulary były w stanie uchwycić obrazy bytów i krajobrazów istniejących w różnych formach. Czy coś takiego jest w ogóle możliwe?

▲ Obrazy z innych światów wykonane za pomocą niezwykłych okularów zwanych Energy Vision wyglądają naprawdę przerażająco

▲ Okulary są wynalazkiem hiszpańskiego naukowca Daniela Nemesa

DZIWNA WYSTAWA

Daniel Nemes używał okularów regularnie i w czasie swojego badania zrobił setki zdjęć obcych istot. Zorganizował nawet kilka wystaw, na których prezentował wyniki pracy tego niezwykłego urządzenia. Zdjęcia rzeczywiście ukazują energetyczne ślady w formie tajemniczych humanoidalnych postaci lub dziwnych roślin. Według sceptyków większość z nich jest jednak niewiarygodna. To podobno tylko mieszanina odcieni różnych kolorów, które tworzą osobliwe wzory, a ludzki mózg dopasowuje do nich to, co zna najlepiej. Zjawisko to nazywa się pareidolią – ludzie widzą to, co chcą, lub co zakładają, że powinno być na zdjęciach. Z tym jednak Nemes się nie zgadzał. Twierdził, że na obrazach wyraźnie widać istoty, które nie mają cech ludzkich i nie mogą pochodzić z naszego świata. Trzeba dodać, że niektóre z tych bytów są naprawdę przerażające. Czy wynalazek Nemesa działał naprawdę tak, jak powinien, czy był to jedynie przemyślany trik?

Zaginiony youtuber

W 2017 roku sensację wywołała seria filmów opublikowanych na portalu YouTube, które rzekomo pokazywały otwarcie portalu do innego wymiaru. Nagrania publikował użytkownik o pseudonimie „Funky Fathead", który chciał pozostać anonimowy. Wielu entuzjastów próbowało ustalić jego tożsamość i chociaż niektórzy twierdzili, że im się to udało, nigdzie nie pojawiło się jego imię ani zdjęcie. Filmy pokazują i dokumentują proces tworzenia bramy czasoprzestrzennej – od pierwszych prób aż po udane testy. Nieznanemu eksperymentatorowi podobno naprawdę udało się otworzyć portale, przez które mógł obserwować obce światy. Jednak wielu podchodzi do tych filmów sceptycznie. Anonimowość autora oraz pozornie prosty sposób, w jaki otwierał bramy czasoprzestrzenne, wydają się bardziej podejrzane niż wiarygodne. Wszystko wygląda raczej jak dobrze zrobiony żart. Jednak po jakimś czasie wydarzyło się coś, co skłoniło wielu do zmiany zdania…

PORTAL DO INNEGO ŚWIATA?

Funky Fathead twierdził w swoich filmach, że do tworzenia bramy czasoprzestrzennej używał komputerowego generatora tonów. Urządzenie składało się z dwóch oddzielnych nadajników podłączonych do komputera, które generowały dźwięki o różnych częstotliwościach. Poprzez dokładną kalibrację tych częstotliwości i testowanie ich efektów wynalazca tej metody miał rzekomo rozerwać zasłonę między wymiarami i stworzyć przejście do całkowicie innego świata. Filmy dokumentowały jego próby od pierwszych nieudanych testów, aż po otwarcie stabilnego portalu. Większość z nich nagrana była w sypialni, gdzie nagle zaczynało formować się coś niezwykłego. Na początku widać, jak nad nadajnikami pojawia się dziwna świecąca kula, która z czasem się powiększa. Wewnątrz tego kształtu ukazuje się obraz zupełnie innego miejsca. W sypialni autora pojawia się nagle scena z piaszczystej plaży nad morzem.

PRZEMYŚLANA UCIECZKA?

Według sceptyków nagranie było zaaranżowane i mocno zmanipulowane za pomocą programów graficznych, a autor chciał po prostu zdobyć popularność. Wielu zgadza się z tym poglądem. Gdyby ktoś stworzył tak przełomowy wynalazek, raczej nie chciałby pozostać anonimowy. Może jednak wynalazca miał ku temu powód? Rok po opublikowaniu filmów pojawiła się wiadomość, że Funky Fathead zniknął bez śladu. Jego konto na YouTube zostało zhakowane, a część filmów usunięto. Kolejne nagrania nigdy się nie pojawiły, a trzeba podkreślić, że do tego czasu użytkownik regularnie dodawał nowe filmy dokumentujące jego starania o stworzenie i utrzymanie stabilnego portalu czasoprzestrzennego. Niektórzy twierdzą, że youtubera ścigali nieznani agenci, którzy chcieli go uciszyć, więc przeszedł przez jedną z bram i zniknął po drugiej stronie. Czy ta historia nie jest jednak zbyt dziwaczna? A może Funky Fathead naprawdę przeszedł przez portal do innego świata?

CERN – niebezpieczna organizacja

Siedziba Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (fr. *Organisation Européenne pour la Recherche Nucléaire*), znanej pod skrótem CERN, znajduje się w Szwajcarii. Organizacja prowadzi badania z wykorzystaniem niezwykle zaawansowanych urządzeń używanych do nietypowych testów związanych z fizyką cząstek elementarnych. Najbardziej znanym z tych

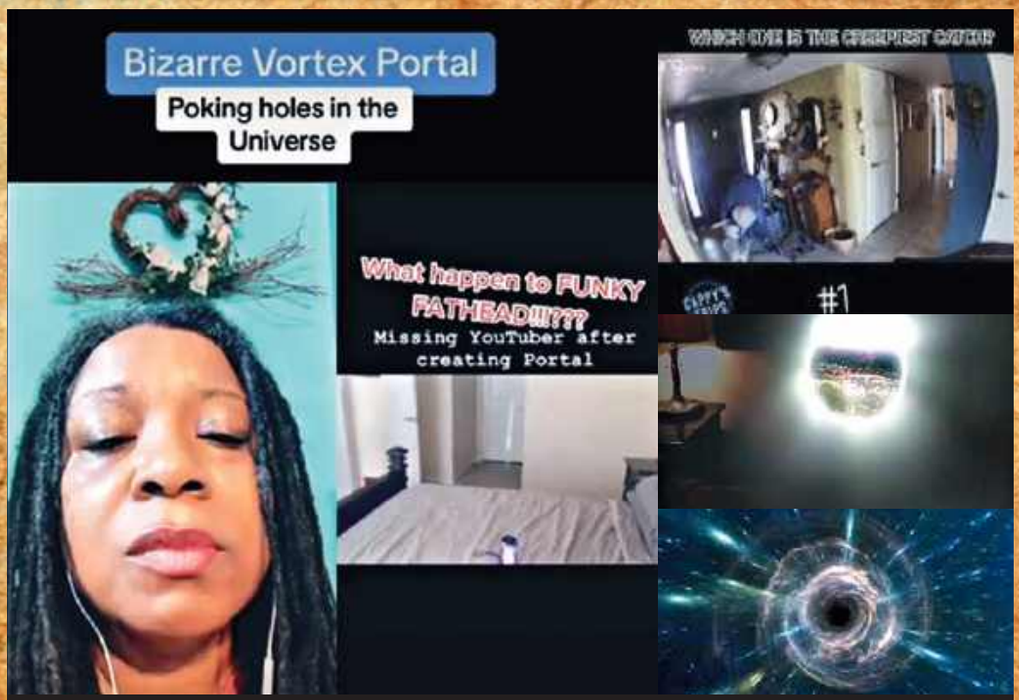

▲ Filmy użytkownika o pseudonimie „Funky Fathead" wzbudziły na portalu YouTube duże kontrowersje

▲ Według niektórych konserwatywnych naukowców eksperymenty w CERN są zbyt niebezpieczne

technologicznych cudów jest Wielki Zderzacz Hadronów (ang. *Large Hadron Collider*; LHC), którego zadaniem jest przyspieszanie naładowanych cząstek do prędkości światła, tak aby się zderzały. Naukowcy badają następnie, co dzieje się podczas tych zderzeń i jak zachowują się cząstki. CERN pomogła już znaleźć odpowiedzi na wiele pytań dotyczących powstania wszechświata. Dotychczas prawdopodobnie największym odkryciem jest wykrycie tzw. bozonu Higgsa potocznie nazywanego „boską cząstką". Jest to elementarny składnik, który nadaje innym cząstkom masę, co umożliwia ich łączenie się i tworzenie atomów, cząsteczek i bardziej złożonych struktur. Ale jak CERN łączy się z teoriami o portalach do innych światów?

MINIATUROWE CZARNE DZIURY

Choć badania prowadzone w CERN uważane są przez naukowców za przełomowe i bez nich fizyka byłaby znacznie uboższa, wielu podchodzi do pracy ośrodka z ostrożnością. Pojawiają się opinie, że naukowcy igrają z niebezpiecznymi zjawiskami, o których niewiele wiedzą. Gdyby testy wymknęły się spod kontroli, mogłoby to mieć katastrofalne skutki dla całego świata. Podczas eksperymentów miało już wielokrotnie dochodzić do przypadkowego stworzenia miniaturowej czarnej dziury. Jej masa była jednak rzekomo tak mała, że dziura zniknęła niemal natychmiast po powstaniu. Niektórzy zastanawiają się jednak, co by się stało, gdyby czarna dziura była większa… Według innych doniesień naukowcom udało się także otworzyć bramę do innego wymiaru. W tym przypadku także nie planowano takiego efektu. Portal pojawił się rzekomo zupełnie przypadkowo, jako skutek uboczny testów z cząstkami. Ta sytuacja była wprawdzie utajniona, jednak istnieją świadkowie, którzy na niebie nad CERN ujrzeli coś niewiarygodnego!

PUSZKA PANDORY

W 2009 roku w internecie pojawiły się zdjęcia nocnego nieba nad CERN. W momencie, gdy testowano tam efekty fal magnetycznych, nad górami pojawił się tajemniczy wir w chmurach, który miał wyglądać jak portal. Według niektórych badaczy zjawisk paranormalnych test mógł zakłócić pole magnetyczne Ziemi, wygiąć przestrzeń oraz czas i doprowadzić do niezamierzonego powstania bramy między dwoma światami. Podobny incydent wydarzył się także w 2016 roku, kiedy kilka osób ponownie sfotografowało nad CERN dziwne chmury przypominające wirujący portal. Ciekawe jest to, że oba zdarzenia zbiegły się z nietypowymi awariami prądu, które dotknęły placówkę. Podczas testów doszło ponoć do uszkodzenia urządzeń, co spowodowało masową utratę energii elektrycznej w całym ośrodku badawczym. Badacze tajemniczych zjawisk twierdzą, że to sami naukowcy odcięli dopływ prądu, aby zamknąć tunel czasoprzestrzenny. Czy CERN naprawdę udało się otworzyć przejście między wymiarami, czy też te teorie spiskowe są całkowicie błędne?

Paweł Bestia

▲ Naukowcom w CERN podobno kilkakrotnie udało się stworzyć przez przypadek miniaturową czarną dziurę

Przejścia do innego świata w słynnych zabytkach

Portale do innych wymiarów mają znajdować się w kilku starożytnych zabytkach i formacjach naturalnych. Podobno LUDZIE WYKORZYSTYWALI TE PRZEJŚCIA OD NIEPAMIĘTNYCH CZASÓW. Niektórzy badacze tajemnic uważają nawet, że otworzyły je obce istoty i używały ich do PODRÓŻY DO NASZEGO ŚWIATA. W jakich miejscach mają się znajdować te portale?

Jednym z najbardziej tajemniczych miejsc jest TYBETAŃSKA GÓRA KAILÁS. Dla miejscowych ten szczyt jest święty i żaden śmiertelnik nie powinien na niego wchodzić.

Kolejna tajemnicza formacja leży w Peru, w pobliżu jeziora Titicaca. Inkowie nazywali ją ARAMU MURU, co w tłumaczeniu oznacza „BRAMA BOGÓW". JEST TO FORMACJA SKALNA,

w której wyryto niszę w kształcie litery T. Ta nisza pozornie donikąd nie prowadzi, ale według legendy inkascy kapłani umieszczali tam ZŁOTY DYSK, KTÓRY OTWIERAŁ PRZEJŚCIE DO ŚWIATA BOGÓW.

Portal przez czasoprzestrzeń ma się znajdować również w słynnej megalitycznej budowli STONEHENGE. KAMIENNY KRĄG podobno został celowo postawiony w tym miejscu. Panuje tu SILNA ENERGIA ZIEMI, którą podobno można odpowiednio ukierunkować, aby stworzyć tunel między dwoma światami. W 1971 roku miała tu rzekomo ZNIKNĄĆ BEZ ŚLADU GRUPA LUDZI. Niektórzy badacze tajemnic wierzą, że przeszli oni przez bramę do innego świata.

Księżyc Europa na celowniku NASA:

Poszukiwacze życia pozaziemskiego kierują swój wzrok ku Europie – jednemu z księżyców Jowisza. Czy ten zamarznięty świat, pod grubą warstwą lodu skrywający ocean, może być siedliskiem życia? Właśnie to chce sprawdzić NASA, wysyłając w jego stronę sondę Europa Clipper. Jej misją będzie szczegółowe zbadanie tego fascynującego obiektu.

▲ Czy w oceanie Europy mogą ukrywać się mikroorganizmy?

Czy nowa sonda odkryje tam życie pozaziemskie?

▲ Większość naukowców jest przekonana, że pod grubą pokrywą lodu znajduje się ocean

Europa Clipper znajduje się już 85 mln km od Ziemi. Zmierza ku Europie – obecnie największemu i najpoważniejszemu kandydatowi na miejsce, w którym mogłoby istnieć życie pozaziemskie. Kilka lat wcześniej odkryto, że pod lodową skorupą Europy ukrywa się ocean wody w stanie ciekłym. Niedawno natomiast potwierdzono obecność śladów związków węgla na powierzchni tego księżyca. A węgiel to podstawowy budulec życia! Obecność węglowych cząsteczek sugeruje więc, że w oceanie Europy mogą zachodzić procesy chemiczne sprzyjające powstawaniu i podtrzymywaniu życia. Co to właściwie oznacza?

JAK MOGŁOBY WYGLĄDAĆ ŻYCIE NA EUROPIE?

Jeśli w oceanie pod lodem istnieje życie, prawdopodobnie przypomina organizmy żyjące na Ziemi w ekstremalnych warunkach – w głębinowych źródłach hydrotermalnych lub w podlodowych jeziorach Antarktydy. Mogłyby to być mikroorganizmy czerpiące energię z reakcji zachodzących między wodą a skalistym dnem, podobnie jak ziemskie organizmy żyjące w głębokomorskich kominach termalnych. Zadaniem sondy zmierzającej ku Europie jest szczegółowe zbadanie jej powierzchni i otoczenia. Cel? Ustalić, czy panują tam warunki sprzyjające życiu. Urządzenie będzie analizować skład lodowej skorupy, poszukiwać wodnych gejzerów i badać pole magnetyczne ciała niebieskiego. To mogłoby dostarczyć kolejnych dowodów na istnienie oceanu ukrytego pod lodem. A gdyby okazało się, że na Europie naprawdę istnieje życie? Byłoby to jedno z największych odkryć w dziejach ludzkości!

▲ Czy Sonda Clipper dostarczy jednoznacznych odpowiedzi?

WIELOLETNIA PODRÓŻ PRZEZ UKŁAD SŁONECZNY

W swoją wieloletnią misję sonda wyruszyła 13 października 2024 roku. Sonda porusza się z prędkością 27 km/s. Już 1 marca 2025 Europa Clipper przeleciała w odległości około 884 km od powierzchni Marsa, realizując tym samym pierwszy manewr wsparcia grawitacyjnego w jej drodze do Jowisza. W roku 2030 sonda wejdzie na orbitę wokół Jowisza. Urządzenie jest wyposażone w 9 instrumentów naukowych i ma wykonać 49 przelotów wokół Europy – będzie temu podporządkowany cały jego ruch wokół Jowisza. Podczas każdego okrążenia sonda spędzi w niebezpiecznej strefie promieniowania wokół Europy mniej niż jeden dzień. Następnie oddali się na pewien czas i po 2–3 tygodniach powtórzy cały cykl. Europa Clipper ma 30,5 m szerokości (łącznie z panelami słonecznymi) i 17,6 m długości – jest więc większa niż boisko do koszykówki! To głównie zasługa ogromnych paneli fotowoltaicznych niezbędnych do zebrania odpowiedniej ilości światła słonecznego, które zasili instrumenty naukowe i elektronikę pokładową podczas misji w pobliżu Jowisza.

Paweł Bestia

Dwa księżyce, na których może istnieć życie!

ENCELADUS

W gronie najbardziej obiecujących kandydatów na miejsca, w których mogłoby istnieć życie pozaziemskie, znajduje się również Enceladus – 6. co do wielkości księżyc Saturna. Jego powierzchnia jest pokryta lodem odbijającym niemal całe światło słoneczne, jednak pod nim kryje się ciekły ocean! Naukowcy donoszą, że występuje tam wiele substancji organicznych. Sonda Cassini nawet pobrała próbki wody z tego oceanu. Analizy wykazały obecność złożonych cząsteczek organicznych oraz soli podobnych do tych, jakie występują w ziemskich oceanach. O możliwej obecności życia świadczą też inne dane – m.in. duże ilości wodoru i metanu.

TYTAN

Również Tytan, największy księżyc Saturna, jest uważany za potencjalne siedlisko życia. Co więcej, przypomina Ziemię! Jego atmosfera jest zdominowana przez azot. Tytan to (poza naszą planetą) jedyny obiekt w Układzie Słonecznym, na którym występują deszcze, jeziora i rzeki zawierające węglowodory – metan i etan. Także tutaj pod powierzchnią znajduje się ocean. Jeśli ma on połączenie z powierzchnią, istnieje prawdopodobieństwo, że mogłyby tam zachodzić reakcje chemiczne stanowiące źródło życia. NASA planuje to sprawdzić podczas misji Dragonfly, która ma wystartować w 2028 roku.

NIEWIARYGODNE ŚWIADECTWA:

Od ponad wieku pojawiają się doniesienia o spotkaniach z nieznanymi istotami, które przerodziły się w gwałtowne starcia. Czasem to tylko wytwory fantazji dziennikarzy, złaknionych sensacji, ale niekiedy takie informacje pochodzą z bardziej wiarygodnych źródeł. Czy mogą być prawdziwe? Istnieje kilka wiarygodnych historii o ludziach, którzy stanęli twarzą w twarz z nieznanymi stworzeniami i walczyli o życie!

Czasami w gazetach pojawiały się zdjęcia niewiarygodnych stworzeń

Czy dochodzi do zbrojnych starć z istotami z innych światów?

Mity i legendy są pełne opowieści o walkach z dziwnymi, nieznanymi istotami. Starożytne teksty sumeryjskie opowiadają o bitwach między bogami a niezwykłymi bytami, które zstąpiły z niebios, natomiast w Eposie o Gilgameszu pojawiają się opisy olbrzymów strzegących tajemniczych artefaktów, z którymi bohaterowie toczyli walki. W mitologii nordyckiej z kolei znajdujemy wzmianki o olbrzymach, przeciwko którym walczyli ludzie z pomocą bogów, a chińskie i japońskie legendy opisują starcia wojowników z niebiańskimi smokami, które rzekomo przybyły z gwiazd. Czy to tylko mity, czy może w rzeczywistości są to zniekształcone zapisy czegoś, czego ówcześni ludzie nie potrafili wyjaśnić? Jaką rolę mogły w tym odgrywać istoty pozaziemskie?

PTERODAKTYL Z DZIKIEGO ZACHODU

Już w XIX wieku, w czasie kolonizacji Dzikiego Zachodu, od czasu do czasu pojawiały się pogłoski o starciach z istotami spoza z naszego świata. W latach 60. i 70. XIX wieku w gazetach pojawiały się artykuły o olbrzymim ptaku, który rzekomo zaatakował ranczerów, albo o owadopodobnym stworze zagrażającym osadnikom. Choć wielu historyków dziś twierdzi, że były to bardziej dziennikarskie sensacje niż rzeczywiste wydarzenia, historie naprawdę przerażały ludzi. Jednym z najsłynniejszych przypadków jest ten z 1890 roku opisany w arizońskiej gazecie „The Tombstone Epitaph". Dziennikarze donosili, że dwóch myśliwych zastrzeliło olbrzymie skrzydlate stworzenie przypominające pterodaktyla. Choć historia była wielokrotnie cytowana i przez lata obrosła legendą, nigdy nie pojawiły się żadne wiarygodne dowody – ani zdjęcia, ani szczątki zwierzęcia. Czy był to tylko sposób na przyciągnięcie uwagi?

POSTRACH Z WIETNAMU

Podczas gdy opowieści z XIX wieku są często traktowane z przymrużeniem oka, bardziej współczesne relacje są niepokojąco konkretne. W czasie wojny w Wietnamie (1955–1975) pojawiły się liczne doniesienia o spotkaniach z nieznanymi stworzeniami w gęstych dżunglach Azji Południowo-Wschodniej. Na przykład spadochroniarz **Gary Linderer** ze 101. Dywizji Powietrznodesantowej często wyruszał w dżunglę z 6-osobowym patrolem. Podczas jednej z takich misji natknął się na dziwną istotę. Linderer tak opisał stworzenie: *Poruszał się wyprostowany, miał około 5 stóp wzrostu, długie, umięśnione ramiona, szerokie barki i gęsto owłosiony, masywny tułów*. Podobne doświadczenia zgłaszali także inni amerykańscy żołnierze, a niektóre oddziały rzekomo były atakowane przez opisywane stworzenia i zmuszone do walki. Czy był to nieznany gatunek małpy człekokształtnej, czy może żołnierze zetknęli się z czymś o wiele bardziej tajemniczym?

LEŚNI LUDZIE Z DŻUNGLI

Opis pasował do Yeti lub Wielkiej Stopy, jednak Wietnamczycy,

Czy naprawdę skrzydlaty demon zagrażał jednostkom wojskowym? Może były to tylko legendy?

Amerykańscy żołnierze w Wietnamie mieli rzekomo walczyć z nieznanymi istotami przypominającymi naczelne

▲ Ślady, które odkrył doktor Võ Quý w południowym Wietnamie, nie mogły należeć do człowieka ani do żadnej znanej małpy człekokształtnej

Kambodżanie, a nawet mieszkańcy Laosu mieli na tę kryptydę własne określenie – Nguoi Rung, czyli „leśny człowiek". To stworzenie stanowi nieodłączny element wietnamskiego folkloru i, podobnie jak jego północnoamerykański czy nepalski krewniak, nigdy nie zostało schwytane ani sfotografowane w sposób dostarczający niepodważalnych dowodów jego istnienia. Podczas wojny w Wietnamie wielu żołnierzy Północnowietnamskiej Armii (PAVN) zgłaszało obserwacje i bezpośredni kontakt z tym ogromnym naczelnym. W końcu rząd północnowietnamski postanowił wysłać naukowców, by zbadali, czy tajemnicza istota rzeczywiście istnieje.

CZY ODKRYTO NOWY GATUNEK NACZELNEGO?

Doktor **Võ Quý** (1929–2017), szanowany badacz środowiska naturalnego, przeszukiwał Wyżynę Centralną południowego Wietnamu. Natrafił na niezwykle dziwny ślad. Był zbyt duży, by mógł należeć do człowieka lub jakiegokolwiek znanego gatunku małpy człekokształtnej. Inny badacz, **Tran Hong Viet**, po wojnie w 1982 roku powrócił na dawne pola bitew w dżungli i odnalazł tam podobne odciski, z których wykonał gipsowe odlewy. Zainteresowały one zoologa **Johna MacKinnona**, eksperta od dzikiej przyrody Azji Południowo-Wschodniej. MacKinnon uważał, że w wietnamskich dżunglach wciąż można odkryć coś nowego – sam wcześniej obserwował nieznane gatunki małp przypominające legendarne opowieści o Nguoi Rungu. Choć naukowiec nie stwierdził wprost, że takie stworzenie rzeczywiście istnieje, uznał to za możliwe.

CZY BAZĘ ZAATAKOWAŁ LATAJĄCY DEMON?

Nguoi Rung nie był jednak jedynym niezwykłym stworzeniem, o którym mówiono podczas wojny w Wietnamie. Istnieją również doniesienia o mrocznym demonie ze skrzydłami, który rzekomo pojawił się nocą w pobliżu wojskowej bazy i wywołał panikę wśród żołnierzy. Podobno była to postać o czerwono świecących oczach, która przeleciała nad obozem i zniknęła w dżungli. Żołnierze otworzyli do niej ogień, jednak kule nie wyrządziły krzywdy istocie. Pojawiały się też powtarzające się relacje o ogromnym wężu długości nawet 30 m! Choć żadne z tych świadectw nigdy nie zostało oficjalnie potwierdzone, historie te do dziś krążą wśród weteranów wojny. Czy były to zbiorowe halucynacje spowodowane ekstremalnymi warunkami, czy może w południowoazjatyckiej dżungli naprawdę żyją nieznane istoty?

KTO ZAATAKOWAŁ ARMIĘ RADZIECKĄ?

Zagadkowy incydent miał się rzekomo wydarzyć również w 1982 roku w pobliżu bułgarskiego miasta Ruse. Według nieoficjalnych doniesień radziecka jednostka wojskowa była świadkiem lądowania niezidentyfikowanego obiektu latającego w pobliskim lesie. Dowódca wysłał grupę żołnierzy, by zbadała sytuację. Gdy patrol zbliżył się do miejsca lądowania, nagle żołnierzy oślepił intensywny błysk światła. Wszyscy zostali później odnalezieni nieprzytomni, a po przebudzeniu część z nich opowiadała o kontakcie z nieznanymi istotami, które miały ich sparaliżować za pomocą nieznanej energii. Ponieważ nie zachowały się żadne oficjalne raporty ani zeznania, wydarzenie pozostaje owiane tajemnicą. Czy radzieccy żołnierze naprawdę zostali zaatakowani przez istoty z innego świata? I jakie informacje mogą wciąż być ukryte w archiwach dawnych sowieckich urzędów?

CZY OLBRZYM Z KANDAHARU NAPRAWDĘ ISTNIAŁ?

Grupa amerykańskich żołnierzy w odległych górach afgańskiej prowincji Kandahar w 2002 roku została wysłana na misję do regionu, w którym zaginął poprzedni oddział. Na miejscu odnaleziono jedynie rozrzucony sprzęt i ślady walki, ale żadnych ciał. Co się tam wydarzyło i gdzie zniknęli żołnierze? Ekspedycja nie miała jednak zbyt wiele czasu na badanie terenu, ponieważ została zaatakowana przez ogromną humanoidalną istotę, która wyłoniła się z jednej z górskich jaskiń. Żołnierze natychmiast otworzyli ogień, lecz stworzenie poruszało się z niewiarygodną prędkością. W trakcie starcia śmiertelnie zraniło jednego z nich potężnym ciosem. Reszta oddziału kontynuowała ostrzał, aż po kilku minutach intensywnej walki udało się w końcu

▲ Bułgarskie miasto Ruse. Czy w roku 1982 na sowiecką armię rzeczywiście napadły istoty z innego świata?

▲ Żołnierze w Kandaharze musieli sprostać atakowi olbrzymiego stworzenia

◀ Olbrzym wpadł w szał zabijania. Nie powstrzymały go nawet kule z karabinów maszynowych

▲ Podobno potwór z amerykańskiego Enfield miał terroryzować mieszkańców w ich własnych domach

zneutralizować olbrzyma. Ocaleni później opisywali go jako rudą kryptydę o wzroście ponad 3,5 m, o niezwykłej sile i złowrogich, niemal demonicznych rysach twarzy.

PENTAGON MILCZY

Po tym dramatycznym incydencie armia miała przetransportować ciało olbrzyma śmigłowcem do tajnego miejsca. Podobno robiono wszystko, aby o całej sprawie jak najszybciej zapomniano. Wieść o starciu jednak rozeszła się wśród żołnierzy, a naoczni świadkowie opisywali gigantyczną humanoidalną istotę o masywnym, umięśnionym ciele, długiej rudej sierści i przerażających, świecących oczach. Niektórzy wierzą, że mógł to być jakiś przetrwały gatunek prehistorycznego humanoida, podczas gdy inne teorie mówią, że o mitycznym pochodzeniu istoty i porównują ją do biblijnych olbrzymów zwanych Nefilim. Pentagon odmówił komentarza, a cała sprawa stała się częścią współczesnych wojskowych legend. Czy amerykańscy żołnierze naprawdę mogli natknąć się w afgańskich górach na prawdziwego olbrzyma? A może to wszystko tylko wymysł bez żadnego potwierdzenia w rzeczywistości?

POTWÓR Z ENFIELDU

W 1973 roku w amerykańskim stanie Illinois 10-letni **Greg Garrett** bawił się na podwórku swojego domu. Nagle odczuł ostry ból i z przeraźliwym krzykiem upadł na ziemię. Nad nim pochylała się przerażająca istota – śluzowata, szara, z czerwono świecącymi oczami, trzema nogami i ostrymi pazurami. Na szczęście dziwaczne stworzenie tylko rozerwało chłopcu but, po czym znikło. Wstrząśnięty Greg pobiegł do domu i natychmiast opowiedział rodzicom o swoim szokującym przeżyciu. Tego samego wieczoru, około godz. 22, miejscowy farmer **Henry McDaniel** usłyszał dziwne dźwięki dochodzące z jego werandy. Kiedy otworzył drzwi, ujrzał stworzenie, które dokładnie odpowiadało opisowi małego Grega. Mężczyzna natychmiast sięgnął po rewolwer. Choć oddał 6 strzałów, wydawało się, że kule nie zrobiły potworowi żadnej krzywdy. Henry twierdził, że bestia odbiła się od ziemi i po kilku ogromnych skokach zniknęła w ciemności.

POLOWANIE NA POTWORA

Wieści o spotkaniu z potworem rozeszły się błyskawicznie. Mieszkańcy Enfield bali się wychodzić po zmroku, a niektórzy twierdzili, że w pobliskich lasach słychać dziwne odgłosy przypominające charczenie lub bulgotanie. Policja nie traktowała doniesień o potworze zbyt poważnie, jednak wciąż napływały kolejne zgłoszenia. Plotki szybko przyciągnęły nie tylko dziennikarzy, ale też łowców sensacji i amatorskich badaczy zjawisk paranormalnych. Ci liczyli, że uda im się zobaczyć lub nawet schwytać tajemnicze stworzenie. Pomimo szeroko zakrojonych poszukiwań nigdy nie znaleziono żadnego dowodu na istnienie potwora. Co więc naprawdę widzieli mieszkańcy małego miasteczka w Illinois? I gdzie zniknęła ta zagadkowa istota?

▲ Tajemniczego enfieldzkiego stwora nigdy nie udało się schwytać, choć próbowało naprawdę wielu

NIEROZWIĄZANE TAJEMNICE

Historia pełna jest szokujących doniesień i sensacyjnych opowieści, które często powstawały w czasach, gdy dziennikarze rywalizowali o uwagę czytelników. Wiele wydarzeń mogło zostać wyolbrzymionych, przeinaczonych lub całkowicie zmyślonych. W niektórych przypadkach istnieje racjonalne wyjaśnienie – rzekome dziwne istoty mogły być niezidentyfikowanymi gatunkami zwierząt, zjawiskami przyrodniczymi lub halucynacjami wywołanymi stresem i ekstremalnymi warunkami. Jednak inne relacje wciąż budzą pytania. Jeśli armie rzeczywiście natknęłyby się na istoty nie z tego świata, czy miałyby powód, by zachować to w tajemnicy? Co jeszcze na naszej planecie pozostaje nieodkryte?

Łukasz Wojtaszek

4 tajemnicze istoty w konfliktach zbrojnych

Reptilianie w Wietnamie (1970)

Amerykańscy żołnierze podczas przemarszu przez dżunglę natknęli się na ogromne, podobne do krokodli humanoidy, które zaatakowały ich z rzeki. Podobno kule nie wyrządzały im żadnej krzywdy.

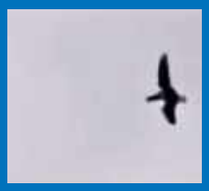

Pterodaktyl nad San Diego (1979)
Żołnierze amerykańskiej marynarki wojennej mieli rzekomo zobaczyć olbrzymie latające stworzenie z nietoperzymi skrzydłami i długim ogonem. Podobne obserwacje pochodzą również z Papui-Nowej Gwinei.

Demon nad USS Tortuga (1986)
Oficerowie twierdzili, że widzieli latającą istotę o czerwonych oczach i spiczastych uszach bardzo przypominającą ogromnego nietoperza. Istota przez kilka minut towarzyszyła okrętowi, a potem zniknęła.

Olbrzymy w Afganistanie (1996)
Żołnierze z pokładu helikoptera zauważyli 3 bardzo wysokie postacie o rudej sierści. Zeznania zostały utajnione i wydano nakaz, by nigdy o tym nie mówić.

ZATOKA CZARODZIEJÓW

Czy tutejsza piramida służyła do komunikacji z obcymi światami?

Olmekowie to jeden z najbardziej tajemniczych ludów świata. Nie wiemy, skąd przybyli, dlaczego zniknęli ani jak zdołali wznieść olbrzymią piramidę, którą pozostawili po sobie w tzw. Zatoce Czarodziejów. Ten monumentalny obiekt ma wysokość 12-piętrowego domu i do dziś nie wiadomo, co skrywa ani do czego dokładnie służył Olmekom. Czy mogli za jego pośrednictwem komunikować się z obcymi światami?

▲ Czy kamienne monumenty były częścią rytuałów Olmeków?

W dzisiejszym Meksyku, w pobliżu Zatoki Meksykańskiej, znajduje się słynna Zatoka Czarodziejów. Jej centrum stanowi wyspa La Venta, na której wznosi się tajemnicza piramida oraz cały kompleks obrzędowy z dziwnymi kamiennymi monumentami i osobliwym reliefem przypominającym astronautę. Znaleziono tam również studnie ze zdobionymi dnami, które później zostały zasypane – być może były częścią nieznanych dziś magicznych rytuałów. Cały kompleks jest jedną z najbardziej zagadkowych historycznych lokalizacji. Dlaczego i w jaki sposób te budowle zostały wzniesione przez Olmeków – tajemniczy lud, który pojawił się w tym regionie ponad 3000 lat temu? A może to nie Omlekowie byli ich twórcami?

TAJEMNICZA PIRAMIDA

Piramida w Zatoce Czarodziejów ma podstawę przypominającą kwiat, z której wyrasta stożek z wąskimi pionowymi żłobieniami. Cała budowla ma wysokość 12-piętrowego domu. Do dziś nie wiadomo, w jaki sposób powstała. Choć do jej budowy użyto ponad 300 000 m^3 materiału, w okolicy nie występują żadne odpowiednie surowce budowlane – wszędzie znajdują się jedynie bagna i mokradła. Oznacza to, że Olmekowie musieli przetransportować budulec z daleka. Przy ówczesnych możliwościach technicznych wydaje się to niewiarygodne. Czy w budowie mogła pomóc jakaś wyższa siła? Nadal nie wiadomo też, czemu dokładnie

▲ Kompleks obrzędowy La Venta został zniszczony prawdopodobnie przez samych Olmeków

▲ Olbrzymie głowy cywilizacji Olmeków wykonywano z wielkich głazów

służyła piramida. Archeolodzy przypuszczają, że wewnątrz może znajdować się grobowiec, lecz nie mają na to dowodów. Inni spekulują, że z pomocą budowli kapłani kontaktowali się z nadprzyrodzonymi mocami. Ale jak to robili?

ZADZIWIAJĄCE UMIEJĘTNOŚCI BUDOWLANE

Zatrzymajmy się jeszcze przy kwestii sposobu, w jaki Olmekowie transportowali ciężkie przedmioty na tak duże odległości – w dodatku w trudnym bagnistym terenie. Nie znali koła, wozu ani zwierząt pociągowych. Przeciąganie ładunków na saniach po bagnach było niemożliwe, a nikt nie udźwignąłby takich ciężarów na plecach. Czy mieli więc technologie, o których nic nie wiemy? Gigantyczne głowy, które stworzyli Olmekowie, ważą ponad 20 ton. Wykonano je z bazaltowych monolitów pochodzących z gór Tuxtla, ale znaleziono je 100 km dalej. Jak się tam dostały? I jakimi narzędziami Olmekowie je obrabiali? Warto dodać, że populacja Olmeków była zbyt mała, by samodzielnie wznosić tak ogromne budowle. Austriacki antropolog i historyk **Friedrich Katz** (1927–2010) w dziele *Stare cywilizacje Ameryki* pisał: *Ustalono jednoznacznie, że obszar La Venty przy ówczesnym sposobie uprawy ziemi nie mógł utrzymać więcej niż czterdzieści pię rodzin. Ich członkowie nie byliby w stanie zbudować tak monumentalnych konstrukcji ani przetransportować potrzebnego materiału, którego na miejscu w ogóle nie było.*

Tajemnice mitologii olmeckiej

- Olmekowie czcili wiele bóstw, spośród których najważniejszą postacią był jaguar. Do innych świętych zwierząt należały grzechotniki i inne jadowite węże, małpy oraz harpie.
- Niektóre olmeckie rzeźby przedstawiają hybrydy ludzi i jaguarów. Czy są one jedynie symbolicznym przedstawieniem potęgi ukazanej postaci, czy też odzwierciedlają rzeczywistą przemianę człowieka w drapieżnika? Być może jedno i drugie…
- W kulturze meksykańskiej i środkowoamerykańskiej spotykamy nagualli – ludzi (szamanów), którzy posiadają magiczne zdolności i potrafią przyjmować postać jaguara.
- Wiadomo również, że Olmekowie odprawiali różne rytuały. Nie wahali się składać bogom ofiar z ludzi (w tym dzieci). Praktykowali kanibalizm i rytuały krwi. Mieli także specyficzną grę o religijnym znaczeniu… Grali w piłkę, a po zakończeniu rozgrywki przegrany zespół był składany w ofierze bogom.

INNE TAJEMNICZE BUDOWLE LA VENTY

Cały kompleks obrzędowy w La Venta ma układ liniowy, a jego części są połączone brukowanymi ścieżkami. W jednej z części znajdują się dziwne kamienne monumenty przedstawiające ludzkie i mityczne postacie. Otaczają je symbole, których pochodzenie i znaczenie pozostają nieznane. Choć archeolodzy nazywają je ołtarzami, nikt nie wie, do czego faktycznie służyły. Czy Olmekowie używali ich podczas ważnych ceremonii i rytuałów? Warto też wspomnieć o ponad 600 kolumnach otaczających charakterystyczny kwadratowy plac ze stelą pośrodku. Na steli widnieje przedstawienie dwóch mężczyzn, nad głowami których unosi się postać przypominająca astronautę w stanie nieważkości. Czy to przybysz z innego świata, z którym Olmekowie nawiązali kontakt, jak twierdzą niektórzy badacze niewyjaśnionych zjawisk? A może to sami Olmekowie udali się w podróż kosmiczną?

▼ Uważa się, że kapłani stawali na czubku piramidy i komunikowali się z nadprzyrodzonymi siłami

KONIEC CENTRUM OBRZĘDOWEGO

To, co najpierw z wielkim trudem wznoszono w Zatoce Czarodziejów, później równie starannie niszczono i ukrywano. Amerykański badacz **Zecharia Sitchin** (1920–2010) pisał: *Aby tajemnic było jeszcze więcej, artefakty zakopywano w długich, głębokich rowach, ułożone w rzędy. Rowy wypełniono kilkoma warstwami gliny – każda o innym kolorze i właściwościach. Były to tysiące ton ziemi przywiezionej z odległych miejsc.* Centrum obrzędowego prawdopodobnie nie zniszczyły wrogie plemiona, gdyż te nie traciłyby czasu na zakopywanie i ukrywanie przedmiotów. Nie widać też oznak nagłego zagrożenia. Olmekowie chowali swoje skarby powoli i starannie, a niektóre miejsca nawet oznaczali, by móc do nich później wrócić. Czyżby szykowali się na jakąś daleką podróż? Może nawet podróż w kosmos? Sitchin, znany zwolennik teorii o pozaziemskim pochodzeniu ludzkości, był o tym przekonany.

POJAWIENIE SIĘ I ZANIK OLMEKÓW

Olmekowie i ich kultura pojawili się w Meksyku około 1200 roku p.n.e. Byli fascynującym ludem. Doskonale znali niebo, skonstruowali kompas, budowali piramidy i byli znakomitymi rzeźbiarzami. Skąd przybyli? Inny znany badacz tajemnic, Szwajcar, **Erich von Däniken** (ur. 1935) uważa, że Ziemię w przeszłości odwiedzali kosmici i wpływali na rozwój cywilizacji. Według niego to oni pomogli także Olmekom w ich odkryciach i budowlach. Brytyjski pisarz **Graham Bruce Hancock** (ur. 1950) tłumaczy nagły rozwój tej cywilizacji inaczej – twierdzi, że Olmekowie przejęli wiedzę od Atlantydów. Tak czy inaczej, cywilizacja ta zniknęła około 400 roku p.n.e. Wtedy opuszczono również La Ventę w Zatoce Czarodziejów. Istnieje wiele teorii o tym, co się stało, ale prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się prawdy. Co było przyczyną? Zmiana klimatu? Wybuch wulkanu? Najazd obcego ludu? A może Olmekowie połączyli się z istotami z innego świata i odeszli razem z nimi? Ale jeśli tak, dlaczego zniszczyli to, co wcześniej z takim trudem stworzyli?

Filip Apel

BUMERANG Z JASKINI W OBŁAZOWEJ

▲Najstarszy bumerang świata ma kształt półksiężyca o spiczastych zakończeniach

Czy tajemnicza latająca broń ma 20 tysięcy lat?

Bumerang kojarzy się głównie z rdzennymi mieszkańcami Australii, ale używali go również starożytni Egipcjanie czy choćby Nawahowie w Ameryce Północnej. Najstarszy bumerang na świecie pochodzi jednak z naszego kraju i został znaleziony w jaskini w Obłazowej w polskiej części Karpat. Czy naprawdę może mieć aż 20 tys. lat?

W roku 1985 grupa polskich archeologów pod kierunkiem **Pawła Valde-Nowaka** (ur. 1954) rozpoczęła badania w jaskini w Obłazowej, którą w epoce kamiennej zamieszkiwali neandertalczycy. Ekipa badaczy dokonała tam niezwykłego odkrycia. Znaleziono bumerang wykonany z kła mamuta, rytualne przedmioty i ludzkie szczątki. Czy znalezisko mogło wskazywać, że w jaskini w przeszłości odprawiano krwawe rytuały? Pośród licznych znalezisk – kości zwierząt, narzędzi i ozdób – odkryto również fragmenty ludzkich palców oraz szkielet dłoni, ale nie znaleziono pozostałych fragmentów szkieletu. Zrodziło to wiele pytań. Czy podczas obrzędów dokonywano amputacji palców, które później służyły jako amulety? A może szaman odprawiał magiczne rytuały z wykorzystaniem fragmentów ludzkiego ciała?

Archeolog Paweł Valde-Nowak

NAJSTARSZY BUMERANG ŚWIATA

Poza ludzkimi kośćmi znaleziono także liczne przedmioty (m.in. wisiorki z kłów lisów polarnych), jednak najciekawszym znaleziskiem pozostaje bumerang z mamuciego kła. Podczas wykopalisk został uszkodzony, lecz udało się odnaleźć brakujący fragment. Wiadomo, że miał 71 cm długości, 1,5 cm szerokości, średnio 5 cm grubości i ważył prawie kilogram. Analizy wykazały, że ma ponad 18 tys. lat, a według innych źródeł nawet 20 300 lat! Najbardziej zdumiewa precyzja jego wykonania: ma półksiężycowaty kształt, ostre zakończenia, wypukłą górną i płaską dolną część. Na końcu widoczne są rowki ułatwiające chwyt, a na powierzchni znaleziono ślady czerwonej ochry – barwnika używanego w rytuałach. Wszystko to wskazuje, że bumerang nie służył do polowania, lecz do ceremonialnych lub symbolicznych celów. Czy więc neandertalczycy używali go w rytuałach, a nie jako broni?

NOWOCZESNE BADANIA

Najstarszy bumerang na świecie wciąż intryguje naukowców. Oprócz analiz wieku, niemiecki archeolog **Dietrich Evers** (1913–2009) postanowił przetestować jego sprawność aerodynamiczną. Zbudował wierną replikę z żywicy epoksydowej i odkrył, że bumerang lata daleko i niezwykle precyzyjnie – pod warunkiem że rzuca się nim poziomo. Evers podsumował swoje doświadczenia słowami: *Na podstawie zdumiewających wyników naszych eksperymentów możemy stwierdzić, że bumerang z Obłazowej jest efektem długiej tradycji wytwarzania i używania tego typu broni.* Ale czy rzeczywiście służył do polowania czy walki? Większość znanych bumerangów jest drewniana, tymczasem ten wykonano z kła mamuta – niezwykle rzadkiego i cennego materiału. Przedmiot jest też technicznie zaawansowany i doskonale wyważony. Jak nasi przodkowie potrafili stworzyć coś tak doskonałego? Czy może, jak sugeruje znany szwajcarski badacz zagadek **Erich von Däniken** (ur. 1935), kryje się w tym coś więcej i sprzęt pochodzi od inteligentnych istot pozaziemskich?

Paweł Bestia

Skąd wziął się bumerang?

- Bumerang to **prymitywna broń miotana**, która potrafi **wrócić do miejsca, z którego została wyrzucona**. To również przedmiot, który od dziesięcioleci **zastanawia naukowców z całego świata**.
- W dawnych czasach bumerangi służyły głównie **do polowań** (ale po trafieniu w zwierzynę **nie wracały do wyrzucającego**). Używano ich też do **zrzucania owoców z drzew**, w **walce**, przy **rozpalaniu ognia**, jako **instrumenty muzyczne** lub **narzędzia rytualne**.

- Choć najczęściej kojarzymy je z **Aborygenami australijskimi**, w rzeczywistości bumerangi **powstawały niezależnie w różnych częściach świata – w starożytnym Egipcie**, w **Afryce, Ameryce Północnej**, a także w **Europie**.
- I właśnie to budzi największe zdumienie badaczy. Jak to możliwe, że w tak odległych miejscach ludzie potrafili stworzyć **przedmiot o profilu skrzydła współczesnego samolotu**, wykorzystujący **złożone prawa aerodynamiki**? Skąd nasi przodkowie mieli taką wiedzę? I jakim cudem **odkryli to samo zjawisko** niezależnie od siebie, na różnych kontynentach?

5 największych zagadek starożytnych imperiów:

TAJEMNICE, O KTÓRYCH PRAWDOPODOBNIE NIE SŁYSZELIŚCIE!

Kiedy słyszymy „zagadki dawnych cywilizacji", większości z nas przychodzą na myśl monumentalne budowle, takie jak piramidy w Gizie, albo mistyczne artefakty, jak mechanizm z Antykithiry. O tych wspaniałych pozostałościach przeszłości wiemy już sporo – a przynajmniej tak nam się wydaje. Tymczasem historia skrywa także tajemnice, o których rzadko się mówi...

Co, jeśli Egipcjanie przekroczyli ocean na długo przed Kolumbem, a ślady ich obecności można odnaleźć w samym sercu Ameryki? Jak to możliwe, że po mieście Tenea, które według legend zamieszkiwali uciekinierzy z Troi, aż do niedawna nie było żadnego śladu? A co z rzymskimi kultami, których członkowie nie mogli ujawniać, co działo się za zamkniętymi drzwiami? Dawne imperia pozostawiły po sobie nie tylko zachwycające zabytki, lecz także niezliczone znaki zapytania. Niektóre z nich do dziś są przedmiotem dyskusji wśród historyków, archeologów i miłośników teorii spiskowych. Zanurz się z ENIGMĄ w 5 tajemnic, o których prawdopodobnie nigdy nie słyszałeś!

Egipcjanie w Ameryce?

ZAGADKOWY WIELKI KANION

W roku 1909 w „Arizona Gazette" ukazał się zaskakujący artykuł autorstwa **G.E. Kincaida**. Autor tekstu twierdził, że w amerykańskim Wielkim Kanionie nad rzeką Kolorado odkrył system jaskiń pełen staroegipskich artefaktów. Według niego to dowód, że Egipcjanie przepłynęli ocean tysiące lat przed genueńskim żeglarzem **Krzysztofem Kolumbem** (1451–1506). Czy to możliwe? A może wyjaśnienie jest zupełnie inne?

MISTYFIKACJA?

Sensacyjna informacja natychmiast poruszyła opinię publiczną i… równie szybko ucichła. Do dziś nie znaleziono żadnych oficjalnych dokumentów dotyczących tej ekspedycji. Zwolennicy teorii spiskowych mają jednak na to jasne wytłumaczenie: rzekomo odkryciem zainteresował się Smithsonian Institution, słynny amerykański instytut naukowy. Sam Kincaid miał być z nim w jakiś sposób powiązany – zresztą wspomina o nim w pierwotnym artykule – lecz władze instytutu wszystkiemu zaprzeczają. Według nich jaskinie nigdy nie istniały, a cała historia to wymysł jakiegoś dziennikarza. To jednak nie przekonało zwolenników teorii spiskowych. Krótko po publikacji opisany w tekście obszar został zamknięty, a dostęp do niego do dziś jest zabroniony. Czy to tylko zbieg okoliczności? I czy błędem jest, że to odkrycie wciąż uznaje się za mistyfikację?

TAJEMNICA JASKINI

Gdyby odkrycie Kincaida było prawdziwe, stanowiłoby rewolucję w historii. W jaskiniach, do których trzeba się było wspiąć prosto z rzeki, odkrywca miał

▲ Czy starożytne egipskie skarby wciąż mogą być ukryte w Wielkim Kanionie? A może nigdy ich tam nie było?

natrafić najpierw na kryptę z mumiami ułożonymi na kamiennych półkach. Niektóre z nich były pokryte gliną, inne – owinięte w tkaniny i korę brzozową. Kincaid zanotował: *Muszę zauważyć, że wszystkie należą do mężczyzn. To prowadzi mnie do wniosku, że pomieszczenia te służyły wojownikom*. Wokół mumii leżało wiele artefaktów, w tym naczynia i uszkodzona broń. Ale to nie wszystko. Jak czytamy: *Kilkaset metrów od wejścia znajduje się ogromna sala, w której umieszczony jest posąg – prawdopodobnie bóstwo tych ludzi – siedzące po turecku i trzymające w dłoniach lotosy lub lilie. Niemal przypomina Buddę*. Wygląd rzeźby nie był typowo egipski, ale z drugiej strony lotos w mitologii egipskiej symbolizuje odrodzenie. Czy można tu dostrzec jakieś powiązanie?

KONTAKTY MIĘDZY KONTYNENTAMI

Najbardziej zagadkowym znaleziskiem miały być hieroglify – wyryte i namalowane na artefaktach oraz ścianach całego kompleksu. *Prawdopodobnie mają związek z religią tych ludzi. Podobne widziałem już w Arizonie* – twierdził Kincaid, czym ponownie rozbudził wyobraźnię teoretyków spiskowych. Oficjalna historia mówi, że pierwszymi Europejczykami w Ameryce byli Wikingowie, którzy pojawili się tam około roku 1000 n.e. Konspiratorzy jednak wskazują na wiele odkryć sugerujących coś innego. Poza spornym przypadkiem z Wielkiego Kanionu zwracają uwagę na to, że architektura i hieroglify z Egiptu są podobne do tych z Teotihuacánu. Przypominają także odkrycie nikotyny i kokainy w ciałach egipskich mumii dokonane przez niemiecką toksykolożkę **Svetlanę Balaban**. Substancje te pochodzą przecież z Nowego Świata i starożytni Egipcjanie nie powinni mieć do nich dostępu. Czy zatem powinniśmy dopuścić myśl, że istniały kontakty między Egiptem a Ameryką?

Miasto Tenea:

ZAGINIONE SCHRONIENIE UCHODŹCÓW Z TROI?

Jedna z najsłynniejszych legend starożytnej Grecji opowiada historię wojny trojańskiej. Choć o jej przyczynach i przebiegu wielu z nas uczyło się w szkole, o jej konsekwencjach często się zapomina. Jedną z nich miało być założenie miasta Tenea, które – według podań – stało się domem dla ocalałych uczestników tragicznego konfliktu. Jednak archeolodzy przez lata uważali Teneę jedynie za historyczny miraż, ponieważ po większości greckich miast pozostały choćby ślady ruin, natomiast po Tenei – nic. Wszystko zmieniło się w roku 2018…

CZY TENEA ZOSTAŁA ODNALEZIONA?

Według starożytnego historyka **Pauzaniasza** (110–180) trojańscy jeńcy otrzymali pozwolenie, by osiedlić się na Peloponezie i zbudować tam własne miasto. Miało ono rozwijać się aż do czasów rzymskich, kiedy zostało zniszczone przez rzymskiego dyktatora **Sullę** (138–78 p.n.e.). Przez kolejne stulecia nie pojawia się o nim jednak żadna wzmianka i Tenea stała się jedynie legendą. W 2018 roku grecka archeolożka **Elena Korka** ogłosiła jednak sensacyjne odkrycie: jej zespół od 5 lat prowadził wykopaliska, podczas których odsłonięto pozostałości rozległego miasta pełnego budynków i artefaktów. Wszystko wskazuje, że było ono kiedyś kwitnącym ośrodkiem handlowym. Najbardziej intrygująca jest jednak jego lokalizacja – pod wioską Chiliomodi, w pobliżu Koryntu, czyli dokładnie tam, gdzie według źródeł miała leżeć Tenea! Czy to oznacza, że zaginione miasto wreszcie zostało odnalezione?

BRAK JEDNOZNACZNYCH DOWODÓW

– *Znaleźliśmy dowody na nieprzerwane osadnictwo od okresu archaicznego aż po czasy rzymskie* – powiedziała Korka w rozmowie z mediami. Miał to być jeden z powodów, dla których uznała, że odkrycie może być utożsamiane z legendarną Teneą. Podkreśliła też coś niezwykle rzadkiego – brak jakichkolwiek inskrypcji z nazwą miasta, co może wskazywać, że Tenea została zniszczona gwałtownie i celowo wymazano ją z mapy. Jednak sama badaczka przyznaje, że decydujący dowód wciąż nie został odnaleziony. – *Musimy*

▲ Jaki był los mieszkańców upadłej Troi? Czy zbudowali nowe, do dziś nieodkryte, miasto?

zachować ostrożność – studził emocje grecki historyk **John Bennet**. – *Dopóki nie znajdziemy ostatecznego potwierdzenia, nie możemy z całą pewnością uznać, że chodzi właśnie o Tenę* – dodał. Niektórzy specjaliści sądzą więc, że odkryte ruiny mogą być jedynie jednym z wielu mniejszych osiedli w regionie. Która ze stron ma rację?

NIEROZWIĄZANA TAJEMNICA

Największą zagadką jest, dlaczego Tenea – jeśli rzeczywiście istniała – zniknęła niemal bez śladu. Być może była mniejsza i mniej znacząca, niż opisywał to Pauzaniasz, albo Sulla rzeczywiście doszczętnie ją zniszczył. Z drugiej strony odkryte ruiny wydają się zbyt okazałe, by mogły być jedynie skromnym schronieniem dla uchodźców z Troi, a żadne inne znane starożytne miasto nie pasuje do tej lokalizacji. Archeolodzy wciąż poszukują kolejnych wskazówek, które pomogłyby ostatecznie ustalić tożsamość miasta. Jak podkreśla Elena Korka, już dziś wiadomo jednak, że jest to miejsce wyjątkowe, które łączy mit z historią i prowokuje nowe pytania o los trojańskich uchodźców. Czy legenda o jeńcach z Troi jest więc prawdziwa?

Tajemnicze rzymskie kulty:

SEKRETY, KTÓRE NIE MIAŁY UJRZEĆ ŚWIATŁA DZIENNEGO

Starożytne imperia południowej Europy były państwami nowych praw, potężnych armii i zadziwiającej organizacji. Choć o Grecji i Rzymie wiemy dziś bardzo dużo dzięki bogatym znaleziskom i zapiskom, wciąż istnieją aspekty, które pozostają w półcieniu historycznego zainteresowania. Należą do nich tajne kulty religijne – bractwa, których członkowie byli zobowiązani przysięgą milczenia, często pod groźbą śmierci. O niektórych z nich nieco wiemy, inne nadal pozostają tajemnicą. Co działo się podczas spotkań tych zgromadzeń?

KULT MITHRY I JEGO DZIWNE RYTUAŁY

Kult boga światła i prawdy Mithry miał swoje korzenie w Persji, a w starożytności jego wyznawców można było spotkać niemal w całym ówczesnym świecie. Choć odkryto już wiele mithreów (podziemnych świątyń Mithry), o samym kulcie wciąż wiadomo bardzo mało. Było to bractwo wyłącznie męskie, popularne zwłaszcza wśród rzymskich żołnierzy. Do wspólnoty mogli dołączać także niewolnicy, a każdy nowicjusz przechodził 7 świętych stopni wtajemniczenia. Na zachowanych reliefach widać, że ważną częścią praktyk były regularne rytuały w podziemiach – tajemnicze uczty odbywające się „pod okiem Mithry". Tu kończą się fakty, a zaczynają spekulacje. Niektórzy badacze twierdzą, że adepci musieli przejść próbę ognia lub rytualną walkę, a podczas inicjacji oblewano ich byczą krwią. Według rzymskiego pisarza **Tertuliana** (160–240) wtajemniczeni „musieli przejść symulację śmierci i odrodzenia". Co dokładnie to oznaczało – nie wiadomo. Część historyków sądzi, że mogło chodzić o symboliczny pogrzeb. Czy rzeczywiście w kulcie Mithry odbywały się takie rytuały? I czy to prawda, że jego symbolika przetrwała wśród żołnierzy aż do współczesności?

▲ Ujawnienie tajemnic niektórych kultów karane było śmiercią. Jakich tajemnic strzegli ich członkowie?

MISTERIA ELEUZYŃSKIE I SUBSTANCJE PSYCHOAKTYWNE

Najbardziej znanym kultem starożytnego świata były misteria eleuzyńskie. Jak pisał grecki archeolog **George E. Mylonas** (1898–1988): *Wiemy o nich tysiące szczegółów, ale to, co najważniejsze – to, co nas najbardziej intryguje – wciąż pozostaje tajemnicą.* Kult czcił boginię Demeter i jej córkę Persefonę, a udział w obrzędach był dostępny także dla kobiet. Podczas misteriów, odbywających się dwa razy do roku, uczestnicy przechodzili oczyszczenie, post, a na końcu ukazywano im coś, co – jak pisali antyczni autorzy – na zawsze zmieniało ich spojrzenie na życie i śmierć. Grecki retor **Arystydes** (ok. 530–468 p.n.e.) napisał wręcz: *Ci, którzy przeszli misteria, nie boją się już śmierci.* Ponieważ ujawnienie tajemnic kultu karano śmiercią, większość informacji znamy jedynie z malowideł i nielicznych zapisków. Na ich podstawie powstała teoria, że uczestnicy rytuałów mogli spożywać psychodeliczne substancje, prawdopodobnie w formie napoju zwanego kykeonem. Czy to właśnie pod wpływem takich środków doświadczali czegoś, co uznawano za boskie objawienie?

KULT KYBELE I NIEBEZPIECZNE RYTUAŁY

Kult bogini Kybele – Matki Ziemi, zwanej także Wielką Matką Bogów – był rzekomo niebezpieczny i władze rzymskie próbowały go zakazać. Podczas świąt Megalensia uczestnicy mieli wpadać w trans poprzez taniec, a następnie kaleczyć się kamiennymi nożami. Kapłani kultu, zwani galli, posuwali się jeszcze dalej – na cześć bogini odcinali własne genitalia. Ich krwią skrapiano ołtarz, co miało symbolizować oczyszczenie i odrodzenie natury. To przerażało rzymskie elity. W roku 204 p.n.e. senat rzymski wprawdzie zezwolił na kult Kybele, ale jednocześnie zabronił obywatelom rzymskim zostawać kapłanami, by

▲ Czy te fundamenty były częścią miasta Tenea?

▲ Czy zażywano narkotyki podczas rytuałów? Czy osiągano dzięki nim wyższy poziom świadomości?

▲ Czego tak naprawdę obawiali się Rzymianie w kulcie Kybele?

zapobiec samookaleczeniom i niebezpiecznym ekstazom. Czy Rzymianie chcieli tylko chronić swoich obywateli przed zranieniem, czy może chodziło o coś jeszcze bardziej niepokojącego, co mogło zagrażać samej potędze imperium?

Teotihuacán:

MIASTO, KTÓRE NIE MA BUDOWNICZYCH

Teotihuacán, ogromne miasto z monumentalnymi piramidami, jest jednym z największych ośrodków starożytnej Ameryki. Według tradycyjnej interpretacji jego twórcami byli Toltekowie – cywilizacja, która rozkwitała między X a XII wiekiem w centralnym Meksyku. Jednak najnowsze odkrycia archeologiczne wskazują, że Teotihuacán został opuszczony już w VII wieku! Jak więc Toltekowie mogli zbudować miasto, które w ich czasach już nie istniało? Kto je wzniósł?

ZAGINIONE W TŁUMACZENIU

Nazwa „Teotihuacán" oznacza dosłownie „miejsce, gdzie rodzą się bogowie". Faktycznie, coraz częściej wydaje się, że to właśnie bogowie są rzeczywistymi budowniczymi miasta. Historycy przez długi czas wierzyli, że ośrodek powstał około 100 roku p.n.e. i rozkwitał aż do V–VI wieku n.e. Kiedy do Meksyku przybyli Hiszpanie, Teotihuacán był już od stuleci opuszczony.

▲ Jak to możliwe, że nie wiadomo, kto zbudował Teotihuacán?

Aztekowie, którzy wówczas panowali w regionie, czcili to miejsce jako święte i twierdzili, że zostało wzniesione przez „legendarne istoty zwane Toltekami". W ten sposób teoria o Toltekach jako budowniczych miasta rozpowszechniła się i przez setki lat nikt jej nie kwestionował. Jednak współczesne badania wykazują, że Toltekowie nigdy nie osiedlili się na tym terenie! Z bardziej szczegółowych analiz relacji Azteków wynika, że oni sami nigdy nie twierdzili, że Toltekowie byli twórcami miasta. Dla nich Teotihuacán był dziełem bogów – miejscem, w którym boskie istoty stworzyły słońce i księżyc. Jak więc doszło do tego nieporozumienia?

ZAGADKOWE ISTNIENIE I UPADEK

– *Teotihuacán to nie tylko miasto. To zaginiona cywilizacja, która wywarła ogromny wpływ na całą Mezoamerykę, a mimo to wciąż nie wiemy, kto nią rządził ani jak funkcjonowało jej społeczeństwo* – tłumaczy amerykański archeolog **David Carballo**. Nie znamy władców miasta – nie zachowały się żadne imiona, napisy ani zapisy historyczne, co jest wyjątkowo nietypowe. Wielkie ośrodki tego okresu zwykle posiadały rozbudowaną administrację, a w Teotihuacanie nie znaleziono nawet grobowca króla czy jego wizerunku. Nie wiemy więc, jak wyglądało życie polityczne i religijne w tym mieście. Podobnie tajemnicze pozostaje jego nagłe zniknięcie. – *Upadek Teotihuacánu nie był powolnym rozkładem, lecz gwałtownym i brutalnym załamaniem* – mówi japoński archeolog **Saburo Sugiyama**. Co mogło wydarzyć się w tym mieście?

NIEZNANE RYTUAŁY

W 2003 roku wokół Teotihuacánu wybuchła kolejna sensacja. Archeolodzy odkryli nieznany podziemny tunel pod Świątynią Pierzastego Węża – Quetzalcoatla. Korytarz prowadzi 18 m w głąb ziemi, a w jego strop i ściany wtopiono setki kawałków pirytu, dzięki czemu po oświetleniu wygląda, jakby był pełen gwiazd. W tych samych pomieszczeniach znaleziono zbiorniki z rtęcią – niezwykle rzadki w Ameryce element, prawdopodobnie wykorzystywany do celów rytualnych. Nie wiadomo jednak, jakie obrzędy odbywały się w korytarzu o powierzchni porównywalnej z boiskiem piłkarskim. Meksykański archeolog **Sergio Gómez Chávez**, który jako pierwszy wszedł do środka, powiedział, że cokolwiek znajdowało się w tych podziemiach, miało pozostać ukryte na zawsze. Czy więc pod piramidami Teotihuacánu spoczywa również odpowiedź na pytanie, kto naprawdę zbudował to niezwykłe miasto?

Sanxingdui:

KIM BYLI NIEZNANI SĄSIEDZI DYNASTII SHANG?

Z Europy przenieśmy się teraz daleko na wschód. Dynastia **Shang** (1600–1046 p.n.e.) jest uznawana za pierwszą chińską dynastię, po której zachowały się pisemne źródła. Rządziła na terenach dzisiejszej prowincji Henan i pozostawiła po sobie bogate dziedzictwo archeologiczne – m.in. kości wróżebne z najstarszymi formami pisma chińskiego. Na północny zachód od stolicy dynastii istniała jednak inna cywilizacja, która z nieznanych przyczyn została całkowicie zapomniana. Aż do XX wieku…

NIESPODZIEWANE ODKRYCIE

W 1927 roku rolnik w chińskiej prowincji Syczuan natrafił na niezwykłe jadeitowe artefakty. Archeolodzy zaczęli jednak badać

▲ Czy już w czasach pierwszych kolonizatorów istniały wątpliwości co do twórców kompleksu?

▲ Do czego służył zagadkowy korytarz z pirytem i rtęcią?

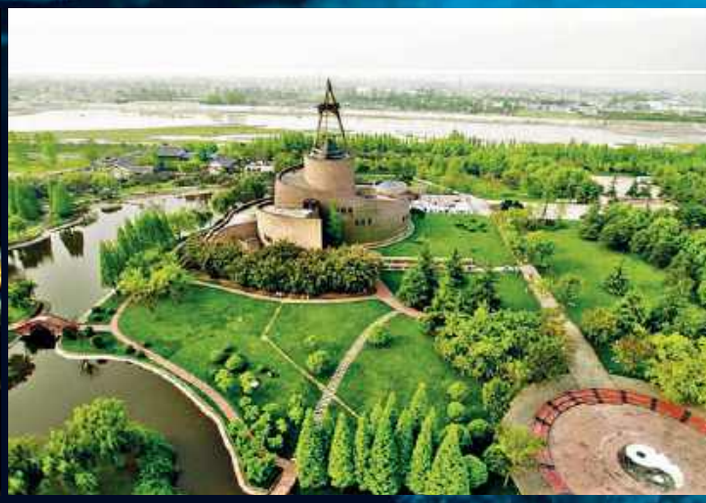

▲ Czy to możliwe, że cywilizacja Sanxingdui nie pochodziła z Ziemi?

to miejsce dopiero 50 lat później – nie przeczuwali nawet, jakiego odkrycia dokonają. W 1986 roku natrafili na dwie ogromne jamy ofiarne, w których znajdowało się ponad 1000 przedmiotów z brązu – w tym gigantyczne maski i posągi o nienaturalnie wielkich oczach. Znalezisko wywołało sensację i zamieszanie wśród historyków, którzy nie mieli pojęcia, do jakiej kultury mogłyby należeć te artefakty. Choć odkryto je blisko terenów zajmowanych przez Shangów i datuje się je na ten sam okres, wyglądają zupełnie inaczej. Wskazuje to, że lud Sanxingdui miał niezależną kulturę, własne techniki obróbki brązu oraz odrębny system religijny. Dlaczego jednak żadne źródła z epoki dynastii Shang o tym nie wspominają?

DLACZEGO NIKT O NICH NIE WIEDZIAŁ?

Cywilizacja, nazwana później Sanxingdui, nie pojawia się w żadnych chińskich kronikach, mimo że jej przedstawiciele byli niezwykle utalentowanymi metalurgami tworzącymi przedmioty wyprzedzające ich epokę. Chiński archeolog **Kwang-Chih Chang** (1931–2006) uznał odkrycie Sanxingdui za jedno z najważniejszych w historii chińskiej archeologii. Według niego dowodzi ono, że w starożytnych Chinach istniały inne rozwinięte kultury, o których świat do tej pory nie miał pojęcia. Nie wiadomo jednak również, dlaczego i jak zniknęła kultura Sanxingdui. Około roku 1200 p.n.e. cywilizacja ta nagle przestała istnieć – tak gwałtownie, że naukowcy podejrzewają katastrofę naturalną. Czy jednak taki kataklizm nie powinien był dotknąć również innych kultur regionu?

CZY TO NAPRAWDĘ BYLI LUDZIE?

Największą zagadkę Sanxingdui stanowią olbrzymie maski i posągi z brązu. Niektóre mają wydłużone czaszki i nienaturalnie duże oczy, co od dawna przyciąga uwagę nie tylko naukowców, ale i zwolenników teorii spiskowych. Według nich Sanxingdui mogli nie być ludźmi – być może należeli do rasy istot pozaziemskich, tej samej, która rzekomo miała wpływać na rozwój starożytnego Egiptu. Naukowcy jednak zwracają uwagę, że podobne deformacje czaszki mogły być efektem celowych praktyk kulturowych znanych też z Ameryki Południowej. Chiński archeolog **Li Sou-Cheng** przyznaje jednak, że twarze, które widzimy na posągach, nie przypominają żadnego znanego ludu w tym regionie. Możliwe, że lud Sanxingdui miał cechy fizyczne, które wyraźnie odbiegały od innych populacji tej epoki. Czy ich wygląd lub pochodzenie, mogły mieć związek z nagłym końcem cywilizacji?

CZY ODKRYJEMY COŚ WIĘCEJ?

Chińskie legendy wspominają o zaginionym królestwie „złotookich ludzi", które nagle zniknęło i nie ma po nim żadnych śladów. Choć to zapewne tylko mit, pojawiają się teorie, że mógł być inspirowany właśnie historią Sanxingdui. Naukowiec **Sun Chaj-Jün** z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych zauważył: *Każde nowe odkrycie pokazuje nam, że starożytne Chiny były domem dla wielu różnych kultur, które mogły być równie zaawansowane jak Shang. Możliwe, że pod chińską ziemią nadal ukryte są ślady cywilizacji, o których jeszcze nie wiemy.* Czy ma rację? Czy przypadek Sanxingdui dowodzi, że dynastia Shang wcale nie była pierwszą zaawansowaną cywilizacją Chin?

Ewa Skorupka

Linie Sajama

Geoglify Sajama w Boliwii to najdłuższe znane geoglify na świecie. Tworzą one sieć prostych linii przecinających płaskowyż wokół wulkanu Sajama i występują na obszarze o powierzchni ponad 22 tys. km²! W przeciwieństwie do słynnych linii na peruwiańskim płaskowyżu Nazca te boliwijskie nie tworzą żadnych figur ani obrazów – są absolutnie proste i zazwyczaj osiągają długość do 20 km. Ich pochodzenie pozostaje niejasne. Najprawdopodobniej powstały setki, a może nawet tysiące lat temu. Najczęściej przypisuje się je Ajmarom, których przodkowie zamieszkiwali ten region na długo przed pojawieniem się Inków. Niektórzy badacze dopuszczają jednak możliwość, że w tworzeniu geoglifów mogli uczestniczyć również Chipajowie lub Karangasowie – mniejsze grupy etniczne, które istniały w tym regionie w średniowieczu. Co ciekawe, potomkowie wszystkich trzech kultur zgodnie twierdzą, że linie istniały tu „od zawsze", a oni sami nie są ich twórcami.

Tajemnicze historie **Czytelników**

Co wyczuły psy?

Droga Redakcjo, chciałabym podzielić się z Wami historią, która wydarzyła się w zeszłym roku. Do dziś, gdy o niej myślę, mam dreszcze. Mamy w domu około 4-letniego sznaucera, Maxa. Jest żywym, radosnym psem, który uwielbia spacery. Zazwyczaj wybieramy tę samą trasę – wzdłuż rzeki, potem przez pola aż do lasu. Chodzimy tam prawie codziennie, więc znam każdy kamień i każdy zakręt tej drogi. Ale tamtego dnia coś było inaczej. Już od początku spaceru Max zachowywał się dziwnie. Zwykle biega wokół mnie, węszy, podskakuje z radości, ale wtedy trzymał się tuż przy mojej nodze. Ogon miał podkulony, uszy przyciśnięte do głowy. Od czasu do czasu zatrzymywał się i oglądał w stronę miasta, jakby nie chciał iść dalej. Myślałam, że może gdzieś w pobliżu jest dzikie zwierzę, które go niepokoi. Kiedy doszliśmy na polną drogę prowadzącą do lasu, uderzyło mnie coś, czego wcześniej nigdy tam nie doświadczyłam – kompletna cisza. Nie śpiewały ptaki, nie szeleściły liście, nie było słychać nawet samochodów z pobliskiej szosy. Tylko ja, Max i ta dziwna ciężka cisza. Nagle pies zatrzymał się, napiął cały jak struna i wbił wzrok w stronę drzew. Po chwili położył się na ziemi, cały się trząsł i cicho zaskomlał. Wtedy to usłyszałam. Z lasu dobiegło wycie – długie, przeciągłe. Nie przypominało ani odgłosów wilków, ani psów. Co więcej, dźwięk nie dochodził z jednego miejsca. Wydawało się, że rozlega się z kilku stron naraz – z pól, z lasu, od strony miasta. A potem zaczęły wyć psy. Najpierw jeden, potem następny, aż w końcu cała nasza dzielnica wypełniła się chóralnym wyciem. Słyszałam psa sąsiadów, potem kolejnego z naprzeciwka, i następne… Jakby wszystkie psy w okolicy naraz wyczuły coś, czego my, ludzie, nie jesteśmy w stanie pojąć. Trwało to kilka minut i nagle ucichło – jakby ktoś uciął dźwięk. Max powoli wstał, ale cały czas trzymał się przy mnie. W drodze powrotnej ciągle się oglądał, a kiedy tylko weszliśmy do domu, schował się pod stół i nie chciał stamtąd wyjść. Następnego dnia rozmawiałam z sąsiadami. Wielu z nich opowiadało, że ich psy również zachowywały się dziwnie – szczekały, skomlały, trzęsły się albo chowały. Nikt jednak nie potrafił wytłumaczyć, co się właściwie wydarzyło. Do dziś nie wiem, co Max wtedy wyczuł. Wierzę jednak, że psy naprawdę potrafią dostrzec lub usłyszeć rzeczy, które dla nas pozostają niewidzialne.

Z pozdrowieniami, **ANNA M.** z Krakowa

Ty też możesz przyczynić się do powstania twojej ulubionej ENIGMY. Podziel się swoimi niesamowitymi historiami z innymi czytelnikami! Czy doświadczyłeś czegoś mistycznego, tajemniczego, czego nie potrafisz wyjaśnić?

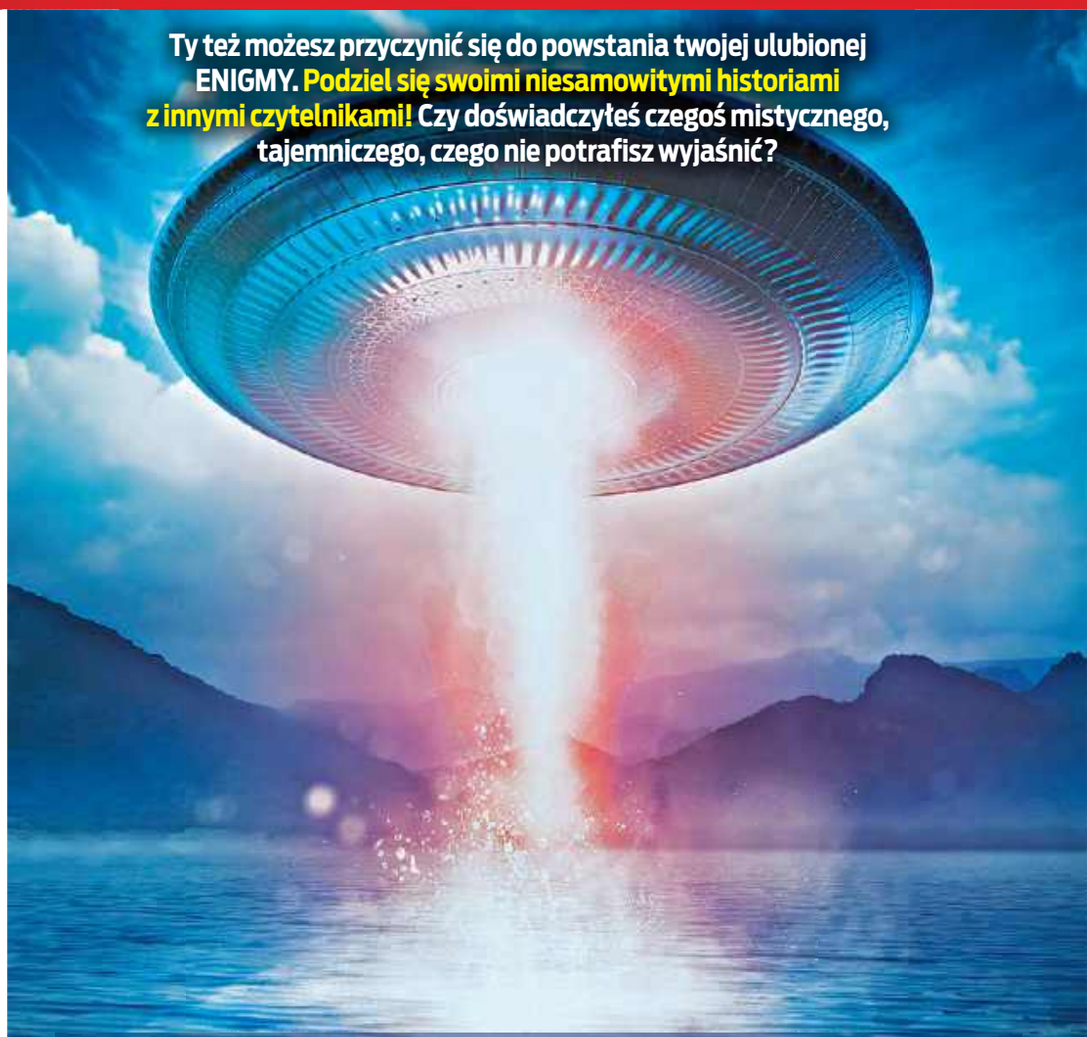

UFO nad stawem

Szanowna Redakcjo, nazywam się Maria i mam prawie 70 lat. Przez całe życie pracowałam jako nauczycielka w szkole podstawowej, a teraz cieszę się emeryturą, jak tylko się da. Nie jestem typową babcią, która siedzi w domu – z przyjaciółkami organizujemy wycieczki, chodzimy na zajęcia ruchowe, a od czasu do czasu pozwalamy sobie na kieliszek wina. Podczas jednej z takich wycieczek wydarzyło się coś, o czym nie mogę przestać myśleć. Byłyśmy z naszą grupą na wyjeździe po południowej Polsce. Pewnego wieczoru postanowiłyśmy przejść się nad pobliski staw. Było ciepło, a nad wodą unosiła się mgła. Było nas około 10, siedziałyśmy na ławkach i rozmawiałyśmy, kiedy jedna z moich przyjaciółek zwróciła uwagę na coś na niebie. Najpierw musiałyśmy przez chwilę szukać tego, o czym mówiła, ale wkrótce wszyscy zobaczyliśmy to bardzo wyraźnie. W powietrzu powoli poruszał się duży obiekt. Miał kształt owalu, bez skrzydeł i migających świateł jak w samolotach. Jedynie trzy mocne, pomarańczowe punkty świeciły i powoli obracały się wokół własnej osi. Najdziwniejsze było jednak to, że obiekt nie wydawał żadnego dźwięku. Ani szumu, ani bzyczenia – po prostu nic. Nasz znajomy, który był tam z nami i całkiem dobrze zna się na samolotach, wydawał się najbardziej zdziwiony. Mówił, że to niemożliwe, że żaden samolot tak się nie porusza i że musi to być coś zupełnie innego. Staliśmy tam i po prostu wpatrywaliśmy się w obiekt, który na kilka sekund zatrzymał się nad stawem. Jego światła zaczęły odbijać się w wodzie, trochę rozmyte, jakby tafla wibrowała. Nagle obiekt gwałtownie uniósł się i w ułamku sekundy zniknął! Nikt nic nie powiedział. Staliśmy tam wszyscy z otwartymi ustami, wciąż nie mogąc uwierzyć w to, co widzieliśmy. Kiedy wróciliśmy do pensjonatu, każdy zaczął snuć własne teorie. Niektórzy twierdzili, że to był tylko wojskowy dron – tak twierdził też nasz znajomy. Inni mówili, że to jakieś zjawisko naturalne. A ja nie wiem… Przez całe życie byłam osobą racjonalną, ale to, co zobaczyłam, wciąż pozostaje dla mnie zagadką.

Życzę wielu sukcesów w pracy redakcyjnej

KAROLINA KUPISZ, Wrocław

Duch opuszczonego domu

Szanowna Redakcjo, jako zapalony czytelnik czasopisma „Enigma", chciałbym podzielić się z Wami doświadczeniem, które wydarzyło się około 30 lat temu. Jeździliśmy z przyjaciółmi na Podlasie do naszego domku w lesie. Przez długi czas w każdy piątek chodziliśmy do pobliskiej restauracji, żeby pograć na gitarze i pośpiewać. Pewnego dnia, wracając z restauracji, postanowiłem zbadać stary dom, który stał na końcu wioski. Dom, właściwie rudera, nie miał tynku, okien i drzwi. Od dawna chciałem do niego wejść, ale wzbudzał we mnie strach. Tym razem mój przyjaciel zaproponował, że pójdzie ze mną, więc się zgodziłem. Opuściliśmy naszą grupę i weszliśmy do środka. W domu była tylko duża, pusta przestrzeń. Zauważyłem niszę w ścianie, w której były półki, a na nich stare kubki i różne puszki. Wziąłem jeden kubek, ale półka nagle się poluzowała i z wielkim hukiem spadła na ziemię. W tym momencie na końcu pomieszczenia otworzyły się stare drewniane drzwi i wyszła z nich starsza pani w nocnej koszuli. Z pomieszczenia, z którego wyszła, biło białe światło. Przestraszyliśmy się i uciekliśmy. Dotarliśmy do przyjaciół i opowiedzieliśmy im, co się wydarzyło. Oczywiście nam nie uwierzyli i mówili, że są pewni, że dom od tyłu jest zburzony i nie ma tam żadnego dodatkowego pomieszczenia. Rano mój przyjaciel i ja poszliśmy do lokalnego sklepu. Szliśmy tylną drogą za domami i dotarliśmy do tego budynku. Zamarliśmy z wrażenia – rzeczywiście nie było żadnego drugiego pomieszczenia, tylko powalone belki, deski i stos cegieł. A jedyne drzwi, które się otworzyły i z których wyszła starsza pani, były zawieszone w ścianie i nie prowadziły donikąd! Wtedy dopiero zrozumieliśmy, co widzieliśmy – to był duch. Do dziś, gdy sobie o tym przypomnę, mam ciarki.

Z wyrazami szacunku – **JÓZEF H.**, Warszawa

Przerażający wędrowiec

Szanowna Redakcjo, jestem regularnym czytelnikiem „Enigmy" i dopiero niedawno miałem swoje pierwsze „zagadkowe przeżycie", którym chciałem się podzielić z innymi czytelnikami. Pracuję jako dostawca. Każdego dnia spędzam godziny za kierownicą, przemierzając miasta i małe wioski, więc widziałem już wiele – sarny wyskakujące pod koła, dziwne postacie przy stacjach benzynowych… Ale to, o czym chcę opowiedzieć, było czymś zupełnie innym. Była już prawie północ, kiedy wracałem z ostatniej dostawy do domu. Jechałem wąską drogą między polami, wokół panowała ciemność, a przy ziemi unosiła się mgła. Miałem włączone radio, żeby nie zasnąć, a w samochodzie było całkiem ciepło. Wtedy go zobaczyłem. Stał przy skraju drogi, około 30 metrów przede mną. Wysoka postać w czarnym płaszczu, ręce opuszczone wzdłuż ciała, głowa pochylona. Zwolniłem, myśląc, że może potrzebuje pomocy. Ale w tej postaci było coś dziwnego. Stała tam jak posąg, nie ruszała się, nie podnosiła głowy. Przejeżdżałem obok niej powoli, aby zobaczyć jej twarz. Tylko… żadnej twarzy nie zobaczyłem, a przynajmniej nie była to twarz, jakiej mogłem się spodziewać. Oblicze postaci było ukryte w cieniu, a gdy oświetliły je światła samochodu, stało się jakby rozmyte, nierealne. Przejechałem obok i spojrzałem w lusterko wsteczne. Za mną nikogo nie było. Postać po prostu zniknęła. Może powinienem się zatrzymać i sprawdzić, o co chodzi, ale po prostu przyspieszyłem i odjechałem. To wydarzenie wciąż mnie dręczy. Czy możliwe, że widziałem jakiegoś ducha?

Z poważaniem – **KAMIL BANASZAK**, Kłodzko

Zamrożona twarz

Droga Redakcjo, chciałbym podzielić się historią, która wydarzyła się wiele lat temu, gdy byłem jeszcze dzieckiem. Mój brat i ja spędzaliśmy czas u babci w Górach Izerskich. Tamtego dnia śnieg padał bez przerwy. Zaspy wokół babcinego domku były tak wysokie, że południowe słońce tworzyło na nich wzory migoczące niczym tysiące maleńkich diamentów. Nadszedł wieczór, a w górskiej dolinie zapadła ciemność gęsta i ciężka jak smoła. Mój brat i ja leżeliśmy już w łóżkach, zawinięci w grube pierzyny i ukryci przed przenikliwym wiatrem. Babcia zostawiła nam lampkę, a do pokoju wpadało jeszcze słabe światło z lampy przy furtce. Nagle usłyszeliśmy stukanie do okna. Początkowo myśleliśmy, że to tylko wiatr, który przybierał na sile z każdą chwilą, ale dźwięk powtórzył się, a nas zmroziło. Spojrzeliśmy w stronę okna – i zamarliśmy. Z mroźnego powietrza wyłoniła się twarz. Wyglądało to tak, jakby krystalizowała się wprost z zimnego powietrza. Śnieg przestał padać, a twarz była wyraźnie widoczna – oszroniona, z brodą i wąsami pokrytymi lodem i zapadniętymi oczami. Twarz zdawała się bardzo zmęczona, była pokryta cienką lodową skorupą, a jej oszronione brwi drżały na mrozie. Strach nas sparaliżował i nie byliśmy w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Stukanie powtórzyło się jeszcze kilka razy, ale nawet nie przyszło nam do głowy, by otworzyć okno. Po chwili twarz powoli oddaliła się od szyby i rozpłynęła w wirującym wietrze. Wpadliśmy do pokoju babci, drżąc z zimna i przerażenia. Babcia posłała dziadka, aby sprawdził, co się stało, ale dziadek nie znalazł nawet żadnych śladów na śniegu. Dopiero następnego dnia dotarła do nas wiadomość, że w sąsiedniej wiosce, przy brzegu rzeki, znaleziono martwego człowieka – całkowicie zmrożonego, pokrytego lodową skorupą. Musiał leżeć tam kilka dni, nieżywy, zamarznięty na kość. Według opisu to był ten sam człowiek, który pukał do naszego okna, a przecież w tym czasie już dawno nie żył. Do dziś, gdy myślę o tamtej nocy, ciarki przechodzą mi po plecach.

Z poważaniem – **PIOTR NOWAK**, Sosnowiec

SKORZYSTAJ Z WYJĄTKOWYCH OFERT PRENUMERATY GAZET WYDAWNICTWA AMCONEX

Zamówienia na prenumeratę
można składać bezpośrednio na stronie:

www.europress.pl

ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail:

prenumerata@europress.pl

lub telefonicznie:

+48 22 51 93 980

(czynne w dni robocze w godzinach 8:00 – 16:00)

Więcej informacji o prenumeracie:

prenumerata@europress.pl

Zamów prenumeratę przez Pocztę Polską

prenumerata.poczta-polska.pl

Sprzedaż prasy w prenumeracie realizowana przez Pocztę Polską S.A. polega na przyjmowaniu zamówień oraz przedpłat od prenumeratorów i doręczaniu im zaabonowanych egzemplarzy. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę prasy przyjmowane są zgodnie z obowiązującymi okresami i cenami zamieszczanymi w aktualnych cennikach.

Szczegółowe informacje dotyczące terminów składania zamówień na poszczególne okresy prenumeraty zawiera „Regulamin dla klientów kupujących prasę w prenumeracie".

Oszczędność czasu i pieniędzy:

- zaabonowanie egzemplarzy prasy w prenumeracie bez ponoszenia dodatkowych opłat
- dostarczanie zaprenumerowanej prasy do miejsca zamieszkania, siedziby prenumeratora lub do skrytek i przegródek pocztowych bez pobierania z tego tytułu żadnych dodatkowych opłat
- niezmienność cen w okresie realizacji prenumeraty
- niższe ceny za egzemplarz prasy w prenumeracie niż w sprzedaży detalicznej (oferta dotyczy tylko niektórych tytułów prasowych).

Szeroka dostępność – najprostszy i najdogodniejszy sposób zamawiania prasy:

- drogą elektoniczną pod adresem: prenumerata.poczta-polska.pl
- we wszystkich placówkach pocztowych na terenie kraju
- u listonoszy.

PRENUMERATA E-WYDAŃ NASZYCH GAZET DO KUPIENIA NA:

WWW.PUBLIO.PL WWW.EKIOSK.PL WWW.EGAZETY.PL WWW.NEXTO.PL

W następnym numerze 2/2026 znajdziecie: W sprzedaży od 6 marca 2026!

Najstraszniejsze miejskie legendy Ameryki

CZY TO NAPRAWDĘ TYLKO BAJKI?

Mroczna strona Hollywood

UKRYTY ŚWIAT OKULTYZMU I ZŁOWROGICH SIŁ!

Zabójcza „ośmiornica”

CZY KIERUJE NAMI GLOBALNA SIEĆ WŁADZY?

Wspomnienia z poprzednich żyć

10 NAJBARDZIEJ TAJEMNICZYCH PRZYPADKÓW RZEKOMEJ REINKARNACJI!

Przerażające smoki z Rabki

CZY NA POŁUDNIU POLSKI PRZETRWAŁY PREHISTORYCZNE ISTOTY?

Dziwne historie z policyjnych archiwów

CZY FUNKCJONARIUSZE BYLI PRZEŚLADOWANI PRZEZ ISTOTY Z INNYCH ŚWIATÓW?

Kiedy magia zabija

CZY ZA ZAGADKOWYMI ZGONAMI STOI KLĄTWA VOODOO?

+ EXTRA

CO SKRYWAJĄ STRZEŻONE BAZY WOJSKOWE?

NA CAŁYM ŚWIECIE ZNAJDUJĄ SIĘ TAJNE LUB PRZYNAJMNIEJ BARDZO ŚCIŚLE STRZEŻONE BAZY WOJSKOWE, ZA MURAMI KTÓRYCH DZIEJĄ SIĘ RZECZY ZUPEŁNIE NIEZNANE ZWYKŁYM ŚMIERTELNIKOM. WYRUSZCIE RAZEM Z NAMI W PODRÓŻ PO TYCH NAJBARDZIEJ TAJEMNICZYCH KOMPLEKSACH WOJSKOWYCH. CZY NA ICH TERENIE PROWADZONE SĄ SEKRETNIE BADANIA? A MOŻE UKRYWANE SĄ W NICH NIEZNANA BROŃ I ARTEFAKTY NALEŻĄCE DO POZAZIEMSKICH CYWILIZACJI?

enigma

Wydawca: AMCONEX SP. Z O.O.,
ul. Poznańska 16/4
00-680 Warszawa
tel.: 698 442 819
e-mail: biuro@amconex.pl

DYREKTOR GENERALNY:
Krzysztof Samborski
e-mail: krzysztof.samborski@amconex.pl

REDAKTORKA NACZELNA:
Joanna Kondak
e-mail: biuro@amconex.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Ewa Skorupka, Jan Chałupa, Paweł Bestia, Łukasz Wojtaszek, Filip Apel, Jan Kukral
e-mail: biuro@amconex.pl

ART. DIRECTOR:
Jan Müller

KOREKTA:
Paulina Kowalczyk

REKLAMA:
Krzysztof Samborski
e-mail: krzysztof.samborski@amconex.pl

SKŁAD DTP:
Jan Müller

DRUK:
Triangl a.s.

PRENUMERATA EUROPRESS
ZAMÓWIENIA I REKLAMACJE:
EUROPRESS POLSKA sp. z o.o.
Telefon: 48 22 519 39 80
e-mail: prenumerata@europress.pl, info@europress.pl
Kontakt: poniedziałek – piątek w godzinach 8:00 – 16:00

PRENUMERATA POCZTA POLSKA:
prenumerata.poczta-polska.pl

REJESTRACJA:
INDEX: 275514 ISSN: 2083-1900

E-PRENUMERATA I E-WYDANIA:
www.publio.pl, www.nexto.pl, www.egazety, www.ekiosk.pl

KOD KRESKOWY:
9772083190503

CENA:
14,99 zł (w tym 8% VAT)

FOTO NA OKŁADCE:
shutterstock.com, wikimedia.org, youtube.com

AMCONEX SP. Z O.O. WYDAJE TYTUŁY:
21. WIEK, 21. WIEK EXTRA, ENIGMA: KLUCZ DO TAJEMNIC, ŚWIAT NA DŁONI

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy pisma po cenie innej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną i cywilną. Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

MAGAZYN O NAUCE, TECHNICE, LUDZIACH I ODKRYCIACH

21. WIEK

MAGAZYN DLA MIŁOŚNIKÓW NAUKI

TEMAT NUMERU:

WSPÓŁZAWODNICTWO I WSPÓŁPRACA

jako motor postępu

W SPRZEDAŻY OD 5 GRUDNIA 2025 ROKU

CZEGOŚ NIE WIESZ?
PRZECZYTAJ O TYM

NAUKA, KTÓRA STANIE SIĘ ROZRYWKĄ

NAJPOCZYTNIEJSZY MAGAZYN O TAJEMNICACH

FASCYNUJĄCY ŚWIAT WOKÓŁ NAS

GDY CHCESZ CZYTAĆ, NIE TYLKO PRZEGLĄDAĆ

---

1 FAKTY 2 NAUKA 3 HISTORIA 4 ZAGADKI

KAŻDA STRONA WYPEŁNIONA INFORMACJAMI

WYDAWNICTWO AMCONEX
www.amconex.pl

DODATEK DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ WIEDZIEĆ WIĘCEJ

enigma EXTRA

ENIGMA EXTRA ▶ ZIMA 2025

Bramy piekieł i siedliska niespokojnych duchów!

NAWIEDZONE CMENTARZE ŚWIATA

Cmentarze, miejsca ostatniego spoczynku, mają przypominać o tych, którzy niegdyś żyli wśród nas. Jednak w wielu przypadkach te wspomnienia ożywają, przybierając postać niematerialnych istot błąkających się między nagrobkami... Czy właśnie z tego powodu boimy się wchodzić na cmentarze po zmroku? A może to tylko nasza wybujała wyobraźnia?

Nie jest dziwne, że cmentarze często zaliczane są do najbardziej tajemniczych i przerażających miejsc na świecie. Wiele z nich jest owianych legendami, strasznymi opowieściami i doniesieniami o obserwacjach paranormalnych zjawisk. Czy są one dowodem na to, że siły nadprzyrodzone naprawdę istnieją? Zanurzcie się wraz z ENIGMĄ w mrok historii i poznajcie opowieści ze świata umarłych!

PÈRE LACHAISE: CMENTARZ, NA KTÓRYM SŁAWNI NIE ODPOCZYWAJĄ

ZJAWISKA PARANORMALNE: duchy znanych osób
LOKALIZACJA: 20. dzielnica Paryża, Francja

Paryski cmentarz Père Lachaise jest jednym z najsłynniejszych i najczęściej odwiedzanych cmentarzy na świecie. Znajduje się w Paryżu, a spoczywa na nim ponad milion ludzi. Otwarto go już w 1804 roku. Pochowane są na nim ikony światowego formatu, takie jak francuska szansonistka **Édith Piaf** (1915–1963), irlandzki prozaik **Oscar Wilde** (1854–1900) czy amerykański piosenkarz **Jim Morrison** (1943–1971). Odwiedzających przyciągają ich mogiły, ale także duchy! Czy to energia tego miejsca zaprasza dusze zmarłych?

CZY WCIĄŻ ŚPIEWA?

Początkowo nikt nie chciał być tu pochowany – paryżanie nie chcieli spoczywać tak daleko od centrum miasta. Jednak kiedy na cmentarz przeniesiono szczątki kilku sławnych osób, wzbudziło to spore zainteresowanie. Wkrótce okazało się, że nie wszyscy sławni znaleźli na Père Lachaise spokój. Na przykład przy grobie Oscara Wilde'a ozdobionym potężnym aniołem podobno czuć niewytłumaczalny chłód, a czasem można dostrzec przemykający cień. Najwięcej dziwnych zjawisk dzieje się jednak przy grobie Jima Morrisona. Odwiedzający twierdzą, że słyszą jego głos szepczący teksty piosenek zespołu The Doors lub że odczuwają dziwną energię. *Miałem silne wrażenie, jakby coś dosłownie trzymało mnie w miejscu* – pisał jeden z turystów na forum o zjawiskach paranormalnych. Czy to duch piosenkarza?

ŚPIEW Z GROBU

Podobne zjawiska mają miejsce przy grobie Édith Piaf. *Spacerowałam tam i usłyszałam cichy kobiecy śpiew. Myślałam, że to jakaś uliczna artystka, ale nikogo nie było w pobliżu. Dźwięk wydawał się dochodzić prosto z grobu* – opisała swoje doświadczenie na profilach społecznościowych cmentarza jedna z odwiedzających. Podczas gdy takie doświadczenia wywołują raczej nostalgię wśród turystów, sytuacje mające miejsce przy innych grobach są wręcz przerażające. *To było tak silne, że musiałem natychmiast odejść!* albo *Miałem wrażenie, jakby ktoś stał za mną, ale nikogo tam nie było!* – takie opinie można usłyszeć od osób odwiedzających grób **Fryderyka Chopina**. Cmentarz ma straszną i ciężką atmosferę, która szybko wyczerpuje szczególnie wrażliwych. Czy to właśnie ta niesprzyjająca aura pobudza wyobraźnię odwiedzających i sprawia, że dostrzegają różne zjawiska paranormalne? A może sławne osobowości dają znać o sobie także po śmierci?

▲ Czy Morrison nie może przestać śpiewać nawet po śmierci?

▲ Czy coś czai się między zarośniętymi nagrobkami w Highgate?

HIGHGATE: CMENTARZ Z WIDMEM WAMPIRA

ZJAWISKA PARANORMALNE: zjawa wampira, paraliżujący strach, nieprzyjemne odczucia
LOKALIZACJA: północno-zachodni Londyn, Anglia

Na londyńskim cmentarzu Highgate, założonym w 1839 roku, historia miesza się z elementami horroru. Choć odwiedzających przyciągają głównie rozpadające się neogotyckie nagrobki, zarastające ścieżki i niepowtarzalna atmosfera, wielu nęci też spotkanie z miejscowym wampirem… Podobno już od lat 70. po Highgate krąży wysoka postać o czerwonych oczach, która wysysa krew ze zwierząt. Czy naprawdę może to być wampir, który w dzień kryje się w którymś z częściowo otwartych grobów?

SZALEJĄCY WAMPIR?

Odwiedzający opowiadają o dziwnych odczuciach – twierdzą, że przy pielęgnowaniu grobów swoich bliskich czują się obserwowani i ogarnia ich dziwne drżenie. Z czasem dostrzegają też martwe zwierzęta bez ani jednej kropli krwi. To tylko podsyca lęk przed wampirem. Ostateczny kształt legendzie nadał amatorski badacz zjawisk paranormalnych **David Farrant**, który w mediach następująco opisał swoje własne doświadczenie z cmentarza: *Wszedłem na cmentarz podczas pełni księżyca i zobaczyłem ciemną postać przemykającą między grobami.* Od tego czasu przybyło świadectw o wysokiej postaci w pelerynie, skradającej się między nagrobkami. Po cmentarzu nawet grasują łowcy wampirów zaopatrzeni w czosnek i zaostrzony kołek. Jednak do tej pory nie upolowali żadnego upiora. Czy to dlatego, że na Highgate nigdy nie było wampira?

▲ Czy legenda o wampirze to tylko czysty wymysł, czy lepiej unikać cmentarza po zmroku?

NIEWIDZIALNE ISTOTY I PARALIŻ

Na Highgate dzieje się jednak znacznie więcej. Podobno słychać kroki i szepty, a między grobami przemykają mgliste postacie. Jedna z odwiedzających cmentarz na forum *Ghosts of Britain* napisała: *Spacerowałam główną aleją, kiedy usłyszałam za sobą kroki. Odwróciłam się, ale nikogo nie było.* Zjawiska paranormalne koncentrują się ponoć tylko w niektórych miejscach, gdzie duchy mają „bawić się" z odwiedzającymi. *Podeszłam do jednego z grobowców i nagle poczułam, że nie mogę oddychać. Byłam sparaliżowana strachem, ale kiedy zrobiłam krok w tył, wszystko zniknęło* – relacjonowała inna osoba na tym samym forum. Szczególnie intensywnych doznań można doświadczyć w tzw. Przejściu Egipskim prowadzącym do najokazalszych grobowców. Jaki jest tego powód?

STULL: CMENTARZ Z BRAMĄ DO PIEKŁA

ZJAWISKA PARANORMALNE: pojawienie się Szatana, wejście do piekła, mroczna energia
LOKALIZACJA: Douglas County, Kansas, USA

Kolejny bardzo tajemniczy cmentarz, znany jako Stull Cemetery, znajduje się w sercu amerykańskiego Kansas. Na pierwszy rzut oka jest to pozornie zwykłe miejsce – typowy wiejski cmentarz. Jednak za niepozorną fasadą nekropolii kryje się naprawdę przerażająca reputacja pełna strasznych opowieści ludzi, którzy zostali tam dłużej, niż powinni. Dzięki temu miejsce zyskało przydomek „Brama do piekła", a miejscowi wierzą, że przynajmniej dwa razy w roku spaceruje tam sam diabeł. Skąd bierze się mroczna energia tego cmentarza?

CZY TU BYWA SZATAN?

Sama wioska Stull, przy której w XIX wieku założono cmentarz, jest dziś prawie opuszczona, a najwięcej życia paradoksalnie jest właśnie na cmentarzu. Zjeżdżają się tu łowcy duchów i miłośnicy zjawisk nadprzyrodzonych. Najliczniej przybywają dwa razy w roku: podczas równonocy wiosennej i na Halloween, kiedy podobno pośród grobów można spotkać spacerującego Szatana! Według legendy odwiedza on grób swojego potomka poczętego ze śmiertelną kobietą. Opisywany jest jako wysoka, mroczna postać z rogami i w długim płaszczu. Podobno można wejść z nim do piekła… Jak? Przez bramę, która rzekomo znajduje się pod starymi schodami do piwnicy kościoła stojącego od wielu lat na cmentarzu. Mówi się, że to jedno z 7 wejść do świata podziemnego, co mają potwierdzać dziwne anomalie rejestrowane za pomocą detektorów pól elektromagnetycznych.

GDZIE PODZIAŁ SIĘ DACH?

Podobnie dziwne historie dotyczą samego kościoła. W 2002 roku rzekomo przemienił się w ciągu jednej nocy – nagle zniknął jego dotychczas solidny dach i budynek popadł w ruinę. Według teorii ekspertów od zjawisk paranormalnych jest to przejaw działania piekielnych sił – Szatan miał zdjąć dach, aby jego moc mogła lepiej przepływać do świata! Jako dowód podaje się fakt, że od momentu, gdy dach zniknął, wzrosła liczba relacji o paranormalnych zjawiskach w tym miejscu. Ludzie podobno słyszą szalone krzyki i śmiech, widzą przemieszczające się cienie lub rozgrzebaną ziemię na grobach – jakby ktoś się z nich wydostał. Dziś cmentarz uważany jest za bardzo niebezpieczne miejsce, a wstęp na jego teren jest ograniczony i strzeżony. Czy stróże próbują trzymać ludzi z daleka od jego mrocznych mieszkańców?

▲ Czy sam Szatan przechadza się między tymi grobami, czcząc pamięć swojego potomka?

▲ Czy koszmary Greyfriars zaczęły się od zakłócenia spokoju przez brutalnego prawnika Mackenziego?

GREYFRIARS KIRKYARD: CMENTARZ Z WŁASNYM POLTERGEISTEM

ZJAWISKA PARANORMALNE: niewidzialne ataki na odwiedzających
LOKALIZACJA: centrum Edynburga, Szkocja

Działalność nadprzyrodzonych sił na edynburskim cmentarzu Greyfriars Kirkyard rzekomo zaczęła się od pozornie niewinnego zdarzenia z 1999 roku. Pewnego dnia bezdomny postanowił przenocować w jednym z mauzoleów. Kiedy do niego wszedł, spotkała go niespodzianka – wpadł prosto do jamy z ludzkimi szczątkami! Podobno w ten sposób zakłócił spokój ich właściciela, który niedługo potem zaczął terroryzować odwiedzających cmentarz. Kości, na które upadł bezdomny, należały do zniesławionego brytyjskiego prawnika **George'a Mackenziego** (1636–1691) znanego za życia jako „Krwawy", ponieważ torturował i prześladował więźniów religijnych. Niektórzy uważają, że „Krwawy" pragnie kontynuować swoje dzieło po śmierci… Skąd taki pomysł? Otóż odwiedzający cmentarz bardzo szybko opuszczają miejsce z powodu ataku niewidzialnej siły. Ludzie wychodzą z cmentarza z krwawymi zadrapaniami i przerażającymi doświadczeniami ataku czegoś niewidzialnego. W 2006 roku, aby chronić odwiedzających, władze miasta zakazały wstępu na cmentarz po zmroku.

MIEJSCE PRZESYCONE ZŁEM

Greyfriars Kirkyard nie jest miejscem dla osób o słabych nerwach. Wielu odwiedzających opuściło cmentarz z zadrapaniami lub siniakami, których pochodzenia nie mogli wyjaśnić – czytamy na stronach jednej z firm organizujących wycieczki po cmentarzu (*Edinburgh Ghost Tours*). Oprócz mauzoleum „poltergeista Mackenziego", jak nazywa się tu domniemanego krwawego ducha, niebezpieczna ma być także część zwana Covenanters' Prison. To właśnie tam Mackenzie i inni torturowali i zabijali szkockich prezbiterian [członków kościoła protestanckiego sprzeciwiających się części ówczesnej władzy – przyp. red.]. Ich ból i cierpienie podobno wsiąkły w ziemię i nasyciły ją negatywną energią. *Poczułam, jak ktoś dotknął mnie w ramię, a nikogo tam nie było. Byłam sparaliżowana strachem. Potem zauważyłam trzy świeże zadrapania, których wcześniej nie było* – relacjonowała uczestniczka jednej z wycieczek. Czy naprawdę coś ją zaatakowało?

KATAKUMBY KAPUCYNÓW: CMENTARZ, NA KTÓRYM OBSERWUJĄ CIĘ OCZY UMARŁYCH

ZJAWISKA PARANORMALNE: mrugające mumie, zagadkowe szepty, ożywione ciała
LOKALIZACJA: Palermo, Włochy

▲ Czy to szepty zamarłych rozchodzą się po katakumbach?

Większości ludzi Sycylia kojarzy się przede wszystkim z wyjątkową atmosferą, włoską kuchnią czy wulkanem. Jednak ta wyspa to także Palermo – miasto pełne tajemniczych i często przerażających miejsc. W głębinach klasztoru kapucynów w katakumbach spoczywają tysiące ciał. W ciemnych korytarzach w niszach leżą pradawne mumie, inne wiszą na ścianach, a niektóre z nich podobno czają się na odwiedzających. Wielu zwiedzających twierdzi, że po katakumbach rozchodzą się ich szepty…

OCZY ŚPIĄCEJ PIĘKNOŚCI

Wśród zmumifikowanych ciał wyróżnia się zwłaszcza „Śpiąca Piękność", 2-letnia **Rosalia Lombardo** (1918–1920), której ciało zachowało się w niemal nienaruszonym stanie. Obecnie uznawana jest za jeden z najlepszych przykładów mumifikacji, gdyż wygląda naprawdę jak

▲ Czy mała Rozalia mruga okiem, czy to tylko złudzenie optyczne?

żywa. Jednak niektórzy odwiedzający twierdzą, że ożywa w inny sposób. Według licznych świadectw czasem mruga, odkrywając swoje przejrzyste niebieskie oczy! Kurator katakumb, **Dario Piombino-Mascali**, zaprzecza tym twierdzeniom. – *To złudzenie optyczne spowodowane grą światła z bocznych okien. Jej oczy nigdy nie były całkowicie zamknięte* – tłumaczy. Mimo to turyści często zatrzymują się przy małym ciele i czekają, aż dziewczynka na nich spojrzy. Czy naprawdę chodzi tylko o złudzenie?

ZBŁĄKANE DUSZE

Oprócz Rosalii podobno odwiedzających obserwują także inne ciała. Zwłaszcza te wiszące na ścianach, częściowo ukryte pod rozpadającym się materiałem, czasem ożywają i straszą turystów gwałtownymi ruchami. W korytarzach katakumb często rozchodzą się też szepty, od czasu do czasu słychać westchnienia lub nawet kroki. Nikt dotąd nie ustalił źródła odgłosów, a pracownicy katakumb twierdzą, że to tylko dziwny rezonans. Lokalna legenda mówi jednak o zbłąkanych duszach, które wciąż czuwają nad swoimi ciałami. Ma to wynikać z podejścia kapucynów do śmierci, którzy wierzą, że ciała zmarłych służą zarówno jako przestroga, jak i inspiracja – przypominają, że śmierć jest nieunikniona i że warto żyć zgodnie z wiarą. Czy niektóre z dusz pozostały na zawsze uwięzione w katakumbach?

LEMO: CMENTARZ RUCHOMYCH POSĄGÓW

ZJAWISKA PARANORMALNE: poruszające się posągi, zagadkowe głosy i widmowe kroki
LOKALIZACJA: Tana Toraja, Sulawesi, Indonezja

Sulawesi to 11. co do wielkości wyspa na świecie leżąca między Indonezją a Australią. W sercu górzystego regionu Tana Toraja znajduje się wyjątkowy cmentarz Lemo. Jest przykładem nie tylko niezwykłych tradycji pogrzebowych, o których w naszym kraju praktycznie nie słyszeliśmy, ale według wielu mieszkańców także miejscem, w którym zmarli wciąż czuwają nad żywymi. Największą uwagę przyciągają tu dziwne drewniane posągi Tau-tau, które podobno żyją własnym życiem.

Cmentarz jako miejsce duchowego oczyszczenia

- **Przestrzeń do medytacji:** Cmentarze często mają spokojną atmosferę, która wręcz zachęca do refleksji nad przemijaniem życia. Cisza tych miejsc sprzyja skupieniu i podobno pomaga obniżać poziom stresu. Pobyt na cmentarzu może również stanowić dobrą okazję do odnalezienia wewnętrznego spokoju.
- **Kontakt z przodkami:** Na cmentarzu dochodzi do symbolicznego połączenia między żywymi a zmarłymi, co może mieć głęboko oczyszczający wymiar. Szacunek dla zmarłych i wspomnienia o nich wspierają wdzięczność, a duchowy kontakt z przeszłością daje poczucie ciągłości i sensu życia.

- **Uwalnianie emocji:** Cmentarze oferują przestrzeń do wyrażania emocji – żalu, smutku czy wdzięczności. Ich okazanie, a więc swoiste oczyszczenie emocjonalne, może ułatwiać ich akceptację i przetworzenie.
- **Symbolika przejścia:** Cmentarze przypominają o nieustannym cyklu życia i śmierci. Refleksje nad nieuchronnością końca życia pomagają wielu ludziom skupić się na chwili obecnej i żyć pełniej.

▲ Czy te posągi naprawdę zmieniają swoje położenie?

TRADYCJA BUDZENIA UMARŁYCH

Tau-tau stoją w niszach skalnych i mają przedstawiać zmarłych, którzy czuwają nad swoimi rodzinami. Według lokalnych legend robią to dosłownie. Nocą rzekomo często zmieniają swoją pozycję, odwracają głowę w inną stronę lub przyjmują inną postawę. Mieszkańcy wierzą, że rzeczywiście są połączone z duszą zmarłego, dlatego obchodzą się z nimi z szacunkiem i nie kwestionują ich domniemanych ruchów. Tradycje te obejmują także ceremonie, jak *ma´nene*, kiedy niektóre ciała są ekshumowane, oczyszczane, a następnie w pochodzie wystawiane w oryginalnych szatach. Ceremonia ma celebrować więzi rodzinne i przekraczać granicę między światem żywych a umarłych, co rzekomo się udaje. Po obrzędach w skałach podobno słychać głosy i kroki, jakby rytuał ożywiał niektórych zmarłych. Czy ta tradycja skrywa w sobie jakąś magię?

LA RECOLETA: ZWODNICZE ZŁUDZENIE SPOKOJU

ZJAWISKA PARANORMALNE: duch dziewczyny pochowanej za życia, pojawienie się czarnego psa

LOKALIZACJA: centrum Buenos Aires, Argentyna

Spokojna atmosfera cmentarza w tętniącej życiem argentyńskiej stolicy Buenos Aires często myli odwiedzających. Wydaje im się, że na chwilę uciekną tu od miejskiego zgiełku, by na przykład złożyć kwiat na grobie argentyńskiej polityczki **Evy Perón** (1919–1952). Cmentarz jest rzeczywiście piękny, pełen imponujących rzeźb i nagrobków. Jednak jest też miejscem, w którym – według relacji – dochodzi do przerażających zjawisk paranormalnych. Dlaczego tak trudno je przewidzieć? Jaką tajemnicę skrywa najsłynniejszy grób tego cmentarza?

PRÓBOWAŁA UCIEC?

Najczęściej fotografowany grób na La Recoleta nie należy, co zaskakujące, do żadnej sławnej osoby, lecz do młodej dziewczyny. **Rufina Cambacérès** została tu pochowana w 1902 roku po tym, jak zasłabła podczas obchodów swoich 19. urodzin. Lekarz uznał ją za martwą – prawdopodobnie błędnie. Kilka dni po pogrzebie zarządca cmentarza zastał jej grób otwarty, a trumnę – zniszczoną. Ku swojemu przerażeniu odkrył, że dziewczyna najwyraźniej próbowała wydostać się z grobu – na trumnie widoczne były zadrapania i ślady krwi, a dłonie Rufiny były pokiereszowane. Z powodu swojego tragicznego losu, duch Rufiny rzekomo wciąż wędruje po cmentarzu, objawia się nieuważnym odwiedzającym jako postać w białej sukni i znika za zakrętem cmentarnej ścieżki. Czy naprawdę chodzi o zjawę nieszczęśliwej Rufiny?

▲ Czy nieszczęsna Rufina umarła dopiero po pogrzebie?

▲ Cmentarz ma być oazą spokoju w ruchliwym mieście, ale wszystko zmienia się, gdy natkniemy się na ducha...

DO KOGO NALEŻY PIES?

Przewodnicy ostrzegają też przed widmowym czarnym psem, który strzeże grobowca rodziny **Davidów**. Jeden z jej członków popełnił samobójstwo, a jego wierny pies ponoć umarł z żalu. Nadal rzekomo pilnuje miejsca ostatniego spoczynku swego pana, a nocami pojawia się jako mroczny cień, który przemieszcza się między nagrobkami. Ludzie słyszą też czasem warczenie i lekkie kroki na żwirze, mimo że w pobliżu nikogo nie ma. *Gdy o zmierzchu spacerowałam po cmentarzu, usłyszałam coś w rodzaju warczenia, a potem dziwny szept. Myślałam, że to przewodnik, ale nikogo nie było. Dźwięk dochodził z jednej z zamkniętych kaplic. Nigdy nie zapomnę tego uczucia przerażenia* – relacjonowała na portalu społecznościowym kobieta podpisana **Carmen A.** Czy dźwięki miały coś wspólnego ze zwierzęciem? A może, jak sugeruje wiele osób, to właściciel psa wzywał swojego przyjaciela?

CEMETERY HILL: CMENTARZ, NA KTÓRYM WCIĄŻ SŁYCHAĆ ECHA WOJNY

ZJAWISKA PARANORMALNE: duchy żołnierzy, uczucie chłodu
LOKALIZACJA: Gettysburg, Pensylwania, USA

Cemetery Hill, będący częścią Gettysburskiego Narodowego Parku Wojskowego, jest miejscem, gdzie w czasach amerykańskiej wojny secesyjnej zapisywała się historia. W ciągu 3 dni walk zginęły tu tysiące żołnierzy, a wielu z nich pochowano dokładnie tam, gdzie padli. To właśnie dlatego cmentarz uchodzi za jedno z najbardziej przerażających miejsc w USA, a według wielu ludzi – również na całym świecie. Czy duchy dawno zmarłych żołnierzy wciąż toczą bitwę, która kiedyś okazała się dla nich tragiczna?

WOJNA, KTÓRA SIĘ NIE SKOŃCZYŁA

Jakby walka wciąż trwała. Takie właśnie odczucie często towarzyszy odwiedzającym Cemetery Hill i podobno nie jest to tylko ich wyobraźnia. Można tu usłyszeć kanonadę wystrzałów i krzyki mężczyzn, mimo że spaceruje się po spokojnych i pustych terenach. Grupa turystów napisała na stronie firmy organizującej paranormalne wycieczki po cmentarzu: *Nagle usłyszeliśmy wybuchy i rozkazy, a w pobliżu nie było ani żywej duszy.* Zjawisko to ma się nasilać zwłaszcza w rocznicę bitwy, jednak podobno prawie każdy odwiedzający doświadcza kontaktu z czymś nadprzyrodzonym. Najczęściej spotykane są duchy samych żołnierzy. *Widziałem mężczyznę w mundurze siedzącego na murku. Podszedłem do niego, myślałem, że to pracownik parku, ale postać nagle zniknęła* – wspominał na Reddicie mężczyzna, który odwiedził cmentarz podczas wakacji. Czy naprawdę takie rzeczy są tutaj na porządku dziennym?

PRÓBY KONTAKTU

Na Cemetery Hill rozegrał się jeden z najbardziej krwawych konfliktów w historii USA, dlatego nic dziwnego, że dziś miejsce to jest nawiedzone. Śmierć tysięcy młodych ludzi rzekomo wsiąknęła w ziemię i na zawsze wpłynęła na charakter tego miejsca. Odwiedzający mogą przygotować się przynajmniej na nieprzyjemne odczucia, które ich tu ogarną, a wrażliwsi powinni zachować szczególną ostrożność. Duchy podobno wyczuwają takie osoby i chcą wykorzystać ich wrażliwość do nawiązania kontaktu ze światem żywych. Mają rzekomo próbować ich dotknąć, aby dać o sobie znać. *Coś zimnego chwyciło moją rękę, strasznie się przestraszyłam* – opisała jedna z odwiedzających, która miała stać się celem takiego kontaktu. Czy mogło jej się to tylko wydawać?

▲ Czy te fotografie naprawdę przedstawiają duchy żołnierzy?

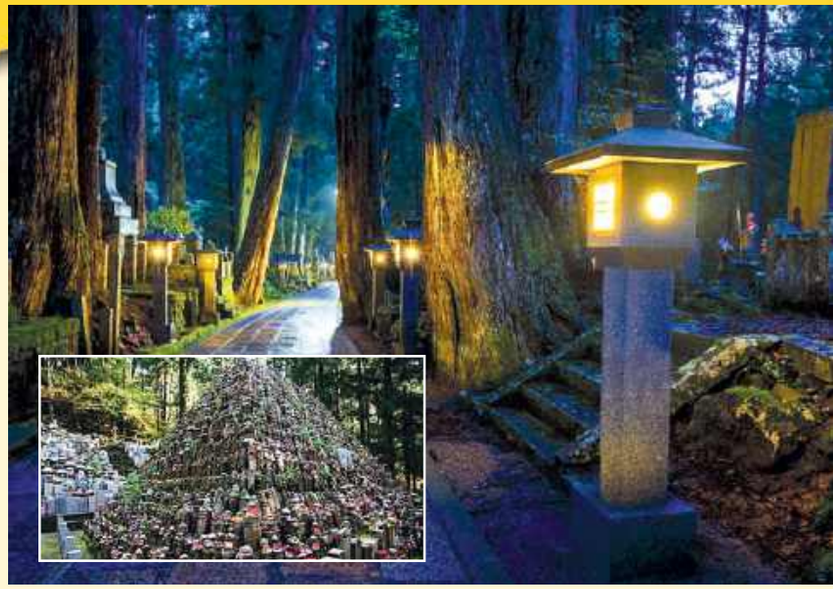

▲ Czy widmowe światła mają jakiś związek z nieśmiertelnym mnichem?

OKUNOIN: CMENTARZ Z TAŃCZĄCYMI ŚWIATŁAMI

ZJAWISKA PARANORMALNE: tańczące światła, duchy mnichów, tajemnicze dzwonienie
LOKALIZACJA: góra Koya, Japonia

Również w Japonii, kraju pełnym tajemnic, nie brakuje strasznych miejsc ostatniego spoczynku. Na górze Koya, w prefekturze Wakayama, znajduje się największy buddyjski cmentarz, na którym pochowano ponad 200 tys. mnichów. Oficjalnie miejsce to symbolizuje spokój i duchową harmonię, jednak ponoć zmarli mnisi nie odpoczywają tak spokojnie, jak można by się spodziewać, i pojawiają się tu w postaci tańczących świateł. A może jest to tylko część tradycyjnych japońskich przesądów?

MYLĄCA ATMOSFERA

Okunoin na pierwszy rzut oka wygląda naprawdę spokojnie. Jego ścieżki, otoczone wiekowymi cyprysami, stały się symbolem piękna Japonii, a między nagrobkami mnichów, samurajów i zwykłych ludzi w ciągu dnia panuje przyjemna atmosfera. Jednak gdy zapada zmrok, pobyt na cmentarzu podobno nabiera zupełnie innego wymiaru. Turyści i miejscowi zgodnie twierdzą, że nocą między drzewami można dostrzec charakterystyczne światła i usłyszeć tajemnicze szepty. – *Szliśmy ścieżką i nagle między grobami zobaczyliśmy słabe światło. Myśleliśmy, że to ktoś ze świecą, ale światło poruszało się zbyt szybko* – opowiada jeden z mnichów opiekujących się cmentarzem. Sam wierzy, że była to manifestacja energii duszy, która podąża ku nirwanie, czyli pełnemu oświeceniu. Czy rzeczywiście?

ŚMIERĆ CZY MEDYTACJA?

Według niektórych świadectw owe tańczące światła poprzedzają pojawienie się samych duchów. Ich blask czasami oświetla postać w tradycyjnym stroju, która natychmiast znika. Czasem w tym momencie rozlega się dźwięk dzwonka, którego znaczenia nie potrafią wyjaśnić nawet miejscowi. Znacznie większą ciekawość budzi to, co dzieje się wokół mauzoleum na samym końcu cmentarza. Znajduje się tam ciało założyciela japońskiej szkoły buddyzmu Shingon, **Kūkai** (774–835), zwanego także **Kōbō Daishi**. Według legendy mężczyzna wciąż żyje, lecz jest w stanie głębokiej medytacji, z której pewnego dnia obudzi się, aby zbawić wszystkie dusze. Miejscowi regularnie przynoszą mu jedzenie i czyszczą jego szaty, aby był zawsze gotowy do powrotu do świata żywych.

BACHELOR'S GROVE: KIEDY DOM JEST DUCHEM

ZJAWISKA PARANORMALNE: zjawy duchów, upiorne światła, znikający dom
LOKALIZACJA: Midlothian, Illinois, USA

Na pierwszy rzut oka cmentarz Bachelor's Grove, ukryty w lesie niedaleko Chicago, wydaje się zapomnianym miejscem wśród starych drzew i gęstych zarośli. Jednak według wielu świadków jego atmosfera w pełni ujawnia się dopiero po zachodzie słońca – wtedy można dostrzec tajemnicze niebieskie światło poruszające się między nagrobkami. Jeden z użytkowników Reddita napisał: *Widzieliśmy kulę światła poruszającą się między drzewami, ale gdy podeszliśmy bliżej – zniknęła, a następnie natychmiast pojawiła się tuż za nami.* Świadek zwrócił uwagę na pewien interesujący aspekt – światło, które czasami ma kolor czerwony lub pojawia się w postaci błyskawicy, podobno przejawia pewne cechy inteligencji! Mówi się, że igra z ludźmi na cmentarzu i zachowuje się tak, jakby było świadome ich obecności.

DOM JAKO DUCH

Najpopularniejsza legenda z Bachelor's Grove opowiada o naprawdę wyjątkowym zjawisku. Podobno na cmentarzu materializuje się cały dom! Zjawia się na skraju cmentarza, jest biały, parterowy, ma werandę, a jego okna świecą w ciemności. Legenda głosi, że każdy, kto odważy się do niego wejść, nigdy zeń nie wychodzi. Inni twierdzą, że to jest niemożliwe, i że gdy tylko ktoś zacznie się do niego zbliżać, budynek natychmiast znika! Na mapach z epoki wiktoriańskiej, której dom ma odpowiadać, znajdujemy kilka różnych budynków na terenie cmentarza, dokładnie w miejscach, gdzie ma pojawiać się dom-widmo. Zagadka polega na tym, że nigdy nic tam nie stało. Czy tajemniczy budynek to przejaw jakiegoś równoległego wymiaru?

KIM JEST BIAŁA DAMA?

Jeden z duchów Bachelor's Grave pojawia się głównie na fotografiach. Po raz pierwszy zgłosiła to grupa badaczy zjawisk paranormalnych podczas eksploracji cmentarza w 1979 roku. Na jednym ze zdjęć zobaczyli widmową postać kobiety w bieli, którą później zidentyfikowano jako Białą Damę. Jej najsłynniejsze zdjęcie pochodzi z 1991 roku. Duch siedzi na nagrobku po północnej stronie cmentarza i wydaje się wpatrywać w cmentarny mur. Nadal nie jest jasne, czy zdjęcie jest mistyfikacją, ale eksperci od zjawisk paranormalnych uważają je za niezbity dowód potwierdzający wszystkie zeznania o Białej Damie. Co jest przyczyną tak intensywnej aktywności paranormalnej na cmentarzu?

▲ Czy na cmentarzu pojawia się dom-widmo?

▲ Czy w Kutnej Horze zdarzają się zjawiska nadprzyrodzone?

KOSTNICA KUTNOHORSKA: KOŚCIÓŁ Z DEKORACJAMI Z KOŚCI

ZJAWISKA PARANORMALNE: duszna atmosfera, dziwne dźwięki, nagłe zmiany temperatury
LOKALIZACJA: Kutná Hora, Czechy

W zestawieniu zagadkowych miejsc pochówków nie może zabraknąć przykładu od naszych najbliższych sąsiadów. Jedna z najczęściej odwiedzanych atrakcji Czech powstała w XIV wieku w Kutnej Horze (wówczas jednym z największych miast świata), gdy zaczęto szukać nowego miejsca na pochówki zmarłych. Wybrano kaplicę kościoła Wszystkich Świętych, która do dziś stanowi przerażającą atrakcję przyciągającą nie tylko turystów, ale – według relacji – również zjawiska paranormalne. Jaką moc ma kostnica, jeśli w ogóle?

MEMENTO MORI

Ostateczny kształt kutnohorskiej kostnicy nadał około 1870 roku czeski rzeźbiarz **František Rint** (1835–?). Z wydobytych kości ponad 50 tys. osób stworzył ogromne girlandy, charakterystyczny żyrandol oraz herb rodziny **Schwarzenbergów** – patronów kaplicy. Choć dzieło może wydawać się dziwne, makabryczne

lub zostać uznane za nieposzanowanie zmarłych, Rint i Schwarzenbergowie twierdzili, że ma służyć jako *memento mori,* czyli przypomnienie o śmierci skłaniające odwiedzających do pełnego i szczęśliwego życia. Pierwotnie dekoracja kaplicy miała odzwierciedlać wiarę w zmartwychwstanie, a śmierć była w niej tylko tłem. Rint uczynił jednak z niej „królestwo triumfującej śmierci", co – według niektórych – przyciąga również zjawiska nadprzyrodzone.

KTO SZEPCZE TU MODLITWY?

Według świadectw odwiedzających w kaplicy panuje ciężka, duszna atmosfera sprawiająca wrażenie, że coś potężnego czai się w zakamarkach. Jedna z turystek napisała: *Podczas zwiedzania miałam wrażenie, że ktoś mnie obserwuje.* Inni relacjonują nagłe zmiany temperatury, które zmuszały ich do szybkiego opuszczenia miejsca. Niektóre historie dotyczą też dziwnych dźwięków, zwłaszcza przytłumionego szeptu. Kolejny zwiedzający pisze: *Słyszałem cichy szept, jakby ktoś odmawiał modlitwę. Ale gdy się rozejrzałem, kaplica była pusta.* Czy jest to miejsce o intensywnej atmosferze, czy w kostnicy kryją się również duchy?

MOUNT MORIAH: CMENTARZ DZIKIEGO ZACHODU

ZJAWISKA PARANORMALNE: duchy postaci z Dzikiego Zachodu, odgłosy strzałów
LOKALIZACJA: Deadwood, Dakota Południowa, USA

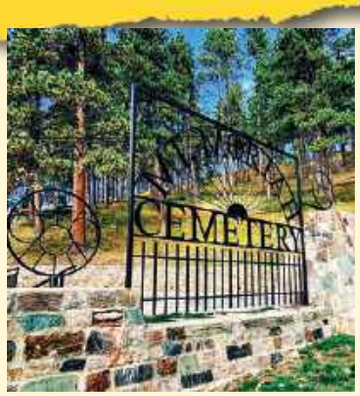

▲ Skąd tak naprawdę dobiegają wystrzały? Z przeszłości?

Miasto Deadwood w Ameryce Północnej jest symbolem Dzikiego Zachodu. Kiedyś rządzili tu poszukiwacze złota, hazardziści i rewolwerowcy, a ich czasy przypomina cmentarz Mount Moriah. Jest znany jako miejsce ostatniego spoczynku ważnych postaci Dzikiego Zachodu – spoczywa tu bohater ludowy **Wild Bill Hickok** (1837–1876) czy rewolwerowiec **Calamity Jane** (1852–1903). Legendy z nimi związane przyciągają wielu turystów. Czy ich wizyty powodowane są również chęcią doświadczenia czegoś paranormalnego?

MIEJSCE PEŁNE ŻYCIA

– Kiedy stałem przy grobie Hickoka, nagle poczułem wyraźny zapach cygara, choć nikt w pobliżu nie palił – relacjonuje jeden ze świadków. Inni odwiedzający opisują, że zwłaszcza o świcie przy tym samym grobie widzieli postać w płaszczu i kapeluszu, która rozmywała się w mglistym obłoku. W innych częściach cmentarza pojawia się duch któregoś z pochowanych tu poszukiwaczy złota, który zginął podczas sporu o skarb. Podobno zjawa wciąż poszukuje cennego kruszcu, krążąc między nagrobkami, i znika wraz ze światłem dnia.
Dla miejscowych cmentarz wciąż pełen jest życia. Jak twierdzą, przywykli już do niecodziennej atmosfery i do dźwięków strzałów.

▲ Czy te dwie legendy Dzikiego Zachodu nawiedzają Moriah? Co wciąż łączy je z tym światem?

GLASNEVIN: DUCHY Z TEGO CMENTARZA CHODZĄ DO PUBU

ZJAWISKA PARANORMALNE: głosy, cienie, duchy zwierząt i ludzi
LOKALIZACJA: Dublin, Irlandia

▲ Czy duchy chodzą też do pubu za murem cmentarnym?

Na największym irlandzkim cmentarzu Glasnevin w Dublinie spoczywa obecnie ponad 1,5 mln osób, w tym wiele znaczących postaci irlandzkiej historii. Po zmroku cmentarz rzekomo ożywa, a między nagrobkami zaczynają przemykać cienie. Odwiedzający najczęściej opowiadają o głosach dochodzących ze starych grobów, szeptach z pustych zakątków, przerażającym śmiechu lub skrzypieniu, które przywołuje na myśl dźwięk otwierania wrót grobowca. Między nagrobkami mają też pojawiać się cienie duchów. Jeden z nich to duch psa ofiarowanego marynarzowi **Johnowi McNeillowi Boydowi** (1812–1861), który zginął na grobie swojego pana.
Czy wciąż wiernie strzeże jego nagrobka?

NA PIWO TAKŻE PO ŚMIERCI

Zjawiska paranormalne rzekomo wykraczają poza granice samego cmentarza. W jego murach znajduje się pub zwany od początku Gravediger's Pub, ponieważ grabarze chodzili tam po pracy. W ciągu 200 lat istnienia lokalu odwiedziło go też kilka duchów. Regularnie pojawia się mężczyzna w tweedowej marynarce – stoi zawsze w tym samym miejscu przy barze, ze szklanką piwa Guinness. Gdy kończy je pić, znika i pozostawia jedynie pustą szklankę.
– Bywały wieczory, gdy nikomu nie nalałem Guinnessa, a i tak na końcu stała na barze pusta szklanka – twierdzi **Eugene Kavanagh**, były właściciel pubu. Jego syn, który obecnie prowadzi lokal, nie doświadczył podobnego zjawiska, ale jego siostra już tak. Gdy mieszkała jeszcze w mieszkaniu nad pubem, pojawiła się przy jej łóżku młoda dziewczyna w białej sukni z kołnierzykiem. *– Mrugała do mnie, aż zrozumiałam, że nie śpię. Uśmiechnęła się i zniknęła!* – opowiada kobieta. Czy była to jedna z mieszkanek cmentarza?

Jan Chałupa